

W TROSCE O SKARBY NATURY I KULTURY

Bieszczadzki Park Narodowy



KSIĘGA PAMIĄTKOWA



Bieszczadzki Park Narodowy



W TROSCE O SKARBY NATURY I KULTURY

Bieszczadzki Park Narodowy



KSIĘGA PAMIĄTKOWA



SPIS TREŚCI

WSTĘP	6
BIESZCZADZKI PARK NARODOWY W CZERWCU	9
Historia tworzenia	9
Wartości przyrodnicze, naukowe, społeczne, kulturowe i edukacyjne	19
We wspomnieniach dawnych pracowników Parku	19
We wspomnieniach osób prowadzących badania naukowe	31
We wspomnieniach przewodników i innych osób współpracujących z Parkiem	57
We wspomnieniach i refleksjach fotografów i poszukiwaczy dzikiej przyrody oraz ludzi kultury	71
We wspomnieniach i refleksjach nauczycieli prowadzących edukację przyrodniczą	79
Ochrona śladów kultury materialnej i wartości kulturowe Bieszczadzkiego Parku Narodowego	87
Ochrona śladów kultury materialnej	87
Wartości kulturowe w programach edukacyjnych Bieszczadzkiego Parku Narodowego	91
W poezji	92
BIESZCZADZKI PARK NARODOWY DZIŚ	95
Położenie geograficzne i administracyjne	95
Cztery pory roku w Bieszczadzkim Parku Narodowym	99
Organizacja Bieszczadzkiego Parku Narodowego	121
Dyrekcja i Pracownicy Bieszczadzkiego Parku Narodowego	124
JUBILEUSZ 50-LECIA BIESZCZADZKIEGO PARKU NARODOWEGO: KONFERENCJA I NADANIE SZTANDARU	147
PODSUMOWANIE	153
KALENDARIUM BDPN 1973–2023	155

WSTĘP

W roku jubileuszu 50-lecia funkcjonowania Bieszczadzkiego Parku Narodowego wydajemy okolicznościową publikację, prezentującą zarówno unikalne zasoby natury i krajobrazu, jak też wartości Parku, w ujęciu przyrodniczym oraz społecznym. Kontekst przyrodniczy ukazuje zmiany przyrody i krajobrazu Parku w czterech porach roku. Cykl roczny determinuje funkcjonowanie świata przyrody, ale jednocześnie otwiera przed nami wyjątkowy spektakl fascynujących obrazów, urzekających swoim pięknem. To właśnie sprawia, że wiele osób poświęciło temu miejscu życie zawodowe, realizując tutaj swoje naukowe pasje. Refleksje i wspomnienia zawarte w książce, ukazują nam Park jako obszar wyróżniający się również szczególnymi wartościami kulturowymi i edukacyjnymi. Dla wielu osób bogactwo przyrodnicze Parku stanowi niewyczerpane źródło inspiracji i szczególnego natchnienia w kształtowaniu swojej osobowości czy cech charakteru.

Jubileusz jest też okazją do podsumowania i prezentacji Pracowników Parku, którzy na przestrzeni 50 lat funkcjonowania, w poczuciu wielkiej misji, realizowali swoje zadania. Z perspektywy tych lat dostrzegamy ważny wymiar dokumentalny, pokazując zmiany kadrowe i wspominając osoby blisko związane z Parkiem, które od nas już odeszły...

Dorobek i osiągnięcia Parku są dla nas dumą a jednocześnie zobowiązaniem, by ten najciekawszy pod względem przyrodniczym i krajobrazowym fragment Bieszczadów Zachodnich przetrwał kolejne pokolenia. Park powstał 4 sierpnia 1973 roku i po kilkukrotnym powiększeniu zajmuje obecnie powierzchnię ponad 29 200 ha. Jest największym w Polsce górskim parkiem narodowym. O jego unikatowości świadczą międzynarodowe wyróżnienia i certyfikaty. W 1992 roku Bieszczadzki Park Narodowy stał się częścią Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery „Karpaty Wschodnie”. W 1998 r. został wyróżniony Dyplomem Europejskim dla Obszarów Chronionych (EDPA). To prestiżowe międzynarodowe wyróżnienie przyznawane jest od 1965 roku, przez Komitet Ministrów Rady Europy, obszarom o wyjątkowym znaczeniu dla zachowania różnorodności biologicznej, geologicznej i krajobrazowej, którymi zarządza się we wzorcowy sposób, z uwzględnieniem potrzeb społecznych (turystyka). Do tej pory Dyplom Europy posiadają 74 obszary chronione w 29 krajach europejskich, przy czym Bieszczadzki Park Narodowy jest jedynym wyróżnionym obiektem w Polsce. Ponadto w 2004 roku obszar Parku stał się częścią ostoi „Bieszczady” Europejskiej Sieci

Ekologicznej Natura 2000. W lipcu 2021 roku cztery obszary buczyn w BdPN zostały wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO, w ramach rozszerzenia wpisu pt. „Pradawne i pierwotne lasy bukowe Karpat i innych regionów Europy”.

Park cechuje obecność wyjątkowych drzewostanów bukowych, jodłowo-bukowych czy jaworzyn górskich, które w wielu miejscach nie podlegały w przeszłości użytkowaniu gospodarczemu. Są one ostoją różnorodnych gatunków mszaków, porostów, grzybów i owadów rzadkich w skali Polski i Europy. W Bieszczadzkim Parku Narodowym szczególnie bogaty jest świat dużych drapieżników, ssaków kopytnych oraz ptaków drapieżnych. Położony w Karpatach Wschodnich Park obejmuje ochroną połoniny, których bogactwo florystyczne i faunistyczne najpełniej uwidacznia się w najwyższych partiach. Kulminacje grzbietowe wyróżnia uroda wietrzeniowych form rzeźby tj. ostańcowe skałki czy pola rumowiskowe. Krystalicznie czysta woda s pływa poprzez system rzeczny górnego odcinka Sanu, rzeźbiąc po drodze unikalne piaskowcowe progi skalne. Zachowanie zasobów wodnych, zmagazynowanych w pokrywach zwietrzelinowych, torfowiskach, mokradłach czy młakach, jest jednym z kluczowych zadań Parku.

Park cechuje jeden z najniższych w Europie wskaźników zanieczyszczenia sztucznym światłem, stąd też rozwijamy programy dedykowane dla obserwacji astronomicznych.

Dbamy o pozostałości po kulturze materialnej regionu, będące świadectwem burzliwych wydarzeń okresu tuż po II wojnie światowej, które radykalnie zmieniły ten obszar. Sprawily też, że przyroda dostała szansę na ochronę, również dzięki osobom zaangażowanym w programy jej zachowania i udostępniania tego obszaru dla turystyki. Ten wspólny wysiłek pokazuje słuszność kierunku działania – poprzez rezygnację z bezpośredniej eksploatacji Natury i ograniczenie swobody gospodarowania na obszarach o wyjątkowym znaczeniu pragniemy osiągnąć większe dobro – ochronić nasze narodowe dziedzictwo przyrodnicze, istotne na równi z dziedzictwem kulturowym. Zachowując dla nas i naszych następców bogactwo naturalne występujące w parkach narodowych wnosimy również swój wkład w zachowanie tożsamości własnego kraju oraz ochronę różnorodności biologicznej naszej planety.

dr Ryszard Prędki

Dyrektor Bieszczadzkiego Parku Narodowego



Pierwszy dyrektor BdPN Zbigniew Tym
na uroczystości 25-lecia Parku w roku 1998 (arch. BdPN).



Pszczeliny, pierwsza siedziba dyrekcji BdPN,
koniec lat 70. XX w. (arch. BdPN).

Budowa bramy do BdPN w dolinie Wołosatki, 1978 (arch. BdPN).



BIESZCZADZKI PARK NARODOWY WCZORAJ

HISTORIA TWORZENIA

STANISŁAW KUCHARZYK

Do drugiej wojny światowej Bieszczady pozostawały w cieniu wyższych, rozleglejszych i bardziej różnorodnych pasm Karpat Wschodnich, chociaż już w 1934 roku dr Mieczysław Orłowicz zachęcał turystów: *Jedźcie w Bieszczady Zachodnie!* Wybitny krajoznawca i popularyzator turystyki wskazywał przy tym na szczególne walory krajobrazowe tych gór. W szczególności zwracał uwagę na połoniny i *wspaniałe bukowe lasy, które zasługiwałyby na baczniejszą uwagę naszych przyrodników*. Postulat dra Orłowicza doczekał się realizacji dopiero w drugiej połowie XX wieku, kiedy w obszarze Polski znalazła się tylko niewielka część Karpat Wschodnich. Góry te stały się wówczas obiektem fascynacji przyrodników i turystów, którzy uznali, że należą one do najcenniejszych przyrodniczo obszarów w kraju, godnych ochrony.

Starania o utworzenie Bieszczadzkiego Parku Narodowego rozpoczęły się w latach 50. XX wieku wraz z początkiem eksploracji turystycznej i naukowej. Już w 1955 r. Komisja Turystyki Górskiej ZG PTTK, na wniosek Władysława Krygowskiego, wysunęła propozycję utworzenia Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Pierwsze konkretne propozycje zawierały artykuły zoologa i ekologa Władysława Grodzińskiego w „Wierchach” z 1956 roku oraz briologa Stanisława Lisowskiego w „Chrońmy przyrodę ojczystą” z 1957 roku. Pierwszy projekt parku narodowego w Bieszczadach obejmował *grupę najbardziej typowych i wysokich Bieszczadów (Tarnica, Halicz, Krzemień, Bukowe Berdo, Rozsypaniec, Szeroki Wierch)*, wraz z przyległymi lasami, o łącznej powierzchni około 76 km². Lisowski również wskazywał konieczność objęcia ochroną głównego pasma połonin, lecz bez leśnej otuliny. Dodatkowo proponował włączenie do parku lasów w dolinie Górnej Solinki. „Puszczę Bukową” w dolinie Moczarnego zaliczył do najbardziej pierwotnych lasów tego typu w kraju, podobnie jak Mieczysław Orłowicz ćwierć wieku wcześniej. Dwuczęściowy park według

propozycji poznańskiego botanika miał obejmować łącznie 4800 ha. Projekty obu przyrodników trafnie wskazały najcenniejsze pod względem przyrodniczym obszary, które należało objąć ochroną. Dzięki tym pierwszym przyrodniczym eksploracjom, w latach 1958–1959 utworzono cztery rezerwy przyrody: dwa leśne („U źródeł Solinki”, „Wetlina”), florystyczny („Przełom Solinki”) i torfowiskowy („Wołosate”). Mimo apelu Grodzińskiego, że *nie czas na dyskusje i pytania, czy warto chronić Bieszczady, trzeba natomiast rozważyć co i jak w nich ochraniać*, debaty dotyczące utworzenia Bieszczadzkiego Parku Narodowego toczyły się przez następne kilkanaście lat. Postulaty dotyczące potrzeb ochrony bieszczadzkiej przyrody były przeciwstawiane projektom zagospodarowania, określonym w Uchwale Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów w sprawie zagospodarowania rejonu Bieszczadów z 1959 roku. W tzw. uchwale bieszczadzkiej określono, że wiodącą gałęzią w regionie powinna być gospodarka leśna, natomiast towarzyszącymi gospodarka wodna i turystyka.

W związku z tymi sporami kolejne projekty parku narodowego różniły się w założeniach wielkością powierzchni i przebiegiem granic. W 1961 r. Hubert Bodnar przedstawił koncepcję Komitetu Zagospodarowania Ziemi Górskich PAN. Korzystny ze względów przyrodniczych projekt obejmował 12000 ha, w tym cały masyw Tarnicy, Krzemienia i Halicza oraz źródłiskową część doliny Sanu. W dniach 16–18 czerwca 1966 r. w Ustrzykach Górnych Komisja Ochrony Przyrody Polskiego Towarzystwa Leśnego, przy pomocy Oddziału Przemyskiego PTL, zorganizowała konferencję, gdzie zaprezentowano konkurencyjny pomysł zreferowany przez Adama Urbańskiego. Zgodnie z projektem, w granicach Bieszczadzkiego Parku Narodowego o powierzchni 7 544 ha miały się znaleźć najbardziej interesujące pod względem naukowym, krajoobrazowym i turystycznym obszary Bieszczadów Zachodnich, obejmujące grupę połonin Szerokiego Wierchu i Tarnawy, Bukowego Berda, Krzemienia i Halicza po Rozsypaniec i Kińczyk Bukowski wraz z otaczającymi je pasmami lasów oraz enklawa Połoniny Caryńskiej. W sesji wzięli udział przedstawiciele zainteresowanych ośrodków naukowych w Lublinie, Krakowie, Poznaniu i Warszawie, delegaci właściwych organów terenowych rad narodowych, administracji lasów państwowych oraz organizacji turystycznych. Jak zapisano w sprawozdaniu: *w wyniku obszernej dyskusji projekt PTL został przyjęty przez uczestników jednogłośnie z małymi poprawkami. Uwzględnia on w szerokiej mierze postulaty naukowe i społeczne, jest ekonomicznie uzasadniony i nie powinien stwarzać kolizji z wymaganiami gospodarki leśnej w Bieszczadach*. Przygotowaną przez PTL dokumentację, wraz z memoriałem uzasadniającym pilną potrzebę utworzenia Bieszczadzkiego Parku Narodowego, przekazano Ministrowi Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego 25. XI. 1966 r. W 1967 roku propozycja PTL została przedstawiona w formie artykułu w trzecim tomie „Problemów Zagospodarowania Ziemi Górskich” przez Stanisława Smólskiego, zasłużonego dla ochrony przyrody i leśnictwa członka Polskiego Towarzystwa Leśnego. Mimo szerokiego konsensusu i poparcia projektu ze strony różnych środowisk projekt nie zyskał akceptacji na szczeblu centralnym. Pierwotna koncepcja PTL była stopniowo okrawana, między innymi ze względu na szerokie plany budowy bazy turystycznej i rekreacyjnej.

Przełom lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego wieku był też okresem intensywnej naukowej eksploracji terenów przyszłego parku narodowego. Monograficzne opracowania lasów Kazimierza Zarzyckiego, łąk i pastwisk Adama Pałczyńskiego, bioty porostów Kazimierza Glanca

i Zygmunta Tobolewskiego, flory roślin naczyniowych Adama Jasiewicza, mchów Stanisława Lisowskiego, mykobioty Stanisława Domańskiego, fauny Zbigniewa Głowacińskiego i Zbigniewa Witkowskiego oraz liczne artykuły naukowe przynosiły nowe informacje o kolejnych walorach wymagających pilnej ochrony. Szczególnym podsumowaniem badań faunistycznych, prowadzonych w Bieszczadach przez kilkudziesięciu zoologów, był siedemnasty „bieszczadzki” tom Fragmenta Faunistica z 1971 roku, zawierający 21 artykułów dotyczących: dżdżownic, pijawek, pajaków, prostoskrzydłych, koliszek, chrząszczy, galasówek, mrówek, chrzączek, muchówek, minogów i ryb.

Bieszczadzki Park Narodowy został ostatecznie utworzony rozporządzeniem Rady Ministrów (Dz.U. nr 31, poz. 179) w dniu 4 sierpnia 1973. W ówczesnych granicach objął wyższe partie głównych masywów (Kińczyk Bukowski, Rozsypaniec, Halicz, Kopa Bukowska, Krzemień, Bukowe Berdo, Tarnica, Szeroki Wierch) oraz szczytowe partie odosobnionego pasma Połoniny Caryńskiej. Powierzchnia Parku wg rozporządzenia wynosiła 5 955,35 ha, przy czym faktyczna pomierzona na gruncie wynosiła 5 725,47 ha, w tym 4163,79 ha lasów, 1482,3 ha połonin i 79,38 ha gruntów rolnych. Nie znalazła się w Parku charakterystyczna dla Bieszczadów „kraina dolin” ani żadna z osobliwych dolin przełomowych. Poza Parkiem znalazły się też najwartościowsze ostoje zwierzyny puszczańskiej. Pierwszym dyrektorem został Zbigniew Tym, który wcześniej – od 1 listopada 1971 roku był zastępcą dyr. Tatrzańskiego Parku Narodowego d/s organizacji BdPN z siedzibą służbową w Pszczelinach.

Wkrótce po powstaniu Bieszczadzkiego Parku Narodowego został przygotowany pierwszy projekt powiększenia do 30 tys. ha, bazujący na waloryzacji przyrodniczej, opracowanej w Zakładzie Ochrony Przyrody PAN, autorstwa prof. Stefana Michalika. Po kilkunastu latach ten sam

Nowe osiedle dla pracowników parku
w Ustrzykach Górnych (arch. BdPN).



autor sporządził kompromisowy projekt powiększenia parku do około 20 600 ha – uwzględniający tzw. racje gospodarcze.

Mimo starań przyrodników do powiększenia Parku doszło dopiero w okresie przemian społeczno-ustrojowych w latach 1989 i 1991. Po raz pierwszy BdPN poszerzono o tereny pasma granicznego, zlewnię górnego Halicza, obszar wokół Połoniny Caryńskiej oraz szczytowe partie Połoniny Wetlińskiej i Smereka, do powierzchni 15 710,22 ha (Rozporządzenie Rady Ministrów Dz.U. nr 50, poz.288 z dnia 22.08.1989). Po raz drugi o tereny wsi Wołosate, lewobrzezną zlewnię górnego Sanu, dolinę Górnej Solinki, północne i południowe zbocza Połoniny Wetlińskiej i Smereka, do powierzchni 27 064,41 ha (Rozporządzenie Rady Ministrów Dz. U. nr 11, poz. 39 z dnia 25.01.1991). Powiększonym Parkiem zarządzał przez 12 lat (1991–2003) dyrektor Wojomir Wojciechowski.

Od 1992 do 1996 roku wykonywane były badania i inwentaryzacje terenowe, a następnie prace kameralne służące opracowaniu pierwszego „Planu ochrony Bieszczadzkiego Parku Narodowego i otuliny”. Plan ten, zatwierdzony w 1997 roku, miał obowiązywać do roku 2016. Podstawą dokumentu były kompleksowe studia nad stanem i dynamiką przyrody ożywionej i nieożywionej, zasobami krajobrazowymi, kulturowymi oraz uwarunkowaniami demograficzno-socjologicznymi. Szczegółowe badania terenowe pozwoliły na wykonanie cennych opracowań kartograficznych i opisowych: gleb, fitocenoz, drzewostanów, flory, fauny, krajobrazu i zasobów kulturowych. Wśród najważniejszych autorów tego kluczowego opracowania przypomnieć należy: Zygmunta Denisiuka, Zbigniewa Głowacińskiego, Romana Marcinka, Stefana Michalika, Zbigniewa Myczkowskiego, Piotra Patoczkę, Jerzego Pawłowskiego, Krystynę Przybylską, Stefana Skibę, Tomasza Winnickiego i Bogdana Zemanka. Materiały zebrane na potrzeby pierwszego planu ochrony zostały opublikowane w trzynastu tomach Monografii Bieszczadzkich.

W 1996 roku powierzchnia uległa nieznacznemu zwiększeniu (do 27 833,68 ha) w efekcie przyłączenia obszarów dawnych wsi Beniowa, Bukowiec oraz Caryńskie. Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 19 listopada 1996 roku (Dz.U. 1996 nr 144 poz. 664) po raz pierwszy określiło również obszar otuliny Parku na powierzchni 57 150 ha, sięgającej po pasmo Otrytu na północy i zlewnię Solinki na zachodzie.

W ostatnim powiększeniu w 1999 roku włączone zostały nieleśne obszary dawnych wsi: Dźwiniacz Górny, Tarnawa Niżna, Tarnawa Wyżna, Sokoliki (Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 3 listopada 1999 r – Dz.U. 1999 nr 93 poz. 1068). Powierzchnia Bieszczadzkiego Parku Narodowego określona w rozporządzeniu wynosi 29 201,06 ha.

Ostatnim znaczącym, kompleksowym opracowaniem był dla Bieszczadzkiego Parku Narodowego projekt drugiego Planu Ochrony. Prace związane z jego przygotowaniem były wykonane w latach 2009–2011. W drugim Planie Ochrony Bieszczadzkiego Parku Narodowego przeprowadzono analizę skuteczności dotychczasowej ochrony i zdecydowano o kontynuacji wcześniej przyjętej koncepcji. W związku z tym utrzymano zaproponowane wcześniej główne kierunki i sposoby ochrony dodając jedynie nowe elementy, wynikające z włączenia obszaru Parku do sieci Natura 2000. Wzbogacono również w sposób znaczący wiedzę o grzybach, porostach i mszakach, gdyż te elementy nie były przedmiotem szczegółowych inwentaryzacji w pierwszym planie ochrony. W kolejnych latach trwały prace nad ostateczną postacią dokumentu oraz prace aktualizacyjne

i uzupełniające. W dniu 27 lipca 2022 r. Minister Klimatu i Środowiska wydał rozporządzenie w sprawie ustanowienia planu ochrony dla Bieszczadzkiego Parku Narodowego, które weszło w życie 27 września 2022 r.

Po 2003 roku Bieszczadzkim Parkiem Narodowym zarządzali kolejno: Jan Kormornicki (2003–2006), Tomasz Winnicki (2006–2011), Leopold Bekier (2011–2017), Ryszard Prędko (od 2017 roku).



Tablica przy bramie Parku w Terebowcu, 1981 r.
(fot. M. Frąckowiak).

Widok z Połoniny Wetlińskiej na Caryńską i Tarnicę,
lata 70. XX w., pocztówka (fot. K. Olszewski).





Pole namiotowe w Berehach Górnych, pocztówka
(fot. Z. Postępski).

Turyści na Wyżniańskim Wierchu, w tle Połonina
Caryńska, 1981 r. (fot. M. Frąckowiak).





Przełęcz pod Tarnicą, w tle Krzemień, 1983 r.
(fot. M. Frąckowiak).

Na Kremenarosie – Wojomir Wojciechowski
z Marianem Kalinowskim, 1991 r. (fot. z arch. W. Wojciechowskiego).





Ilekcroć mam możliwość udać się w góry i podziwiać górskie krajobrazy, dziękuję Bogu za majestat i piękno stworzonego świata. Dziękuję Mu za Jego własne piękno, którego wszechświat jest jakby odblaskiem, zdolnym zachwycić wrażliwe umysły i pobudzić je do uwielbienia Bożej wielkości. W górach znajdujemy nie tylko wspaniałe widoki, które można podziwiać, ale niejako szkołę życia. Uczymy się tutaj znosić trudy w dążeniu do celu, pomagać sobie wzajemnie w trudnych chwilach, razem cieszyć się ciszą, uznawać własną małość w obliczu majestatu i dostojeństwa gór.

Jan Paweł II

Bieszczadzki Park Narodowy chroni od 50 lat najcenniejsze w Polsce fragmenty przyrody Karpat Wschodnich. Jest obszarem bezcennym, zarówno w skali europejskiej, jak i światowej. Jubileusz 50-lecia Bieszczadzkiego Parku Narodowego staje się okazją do przybliżenia tych szczególnych wartości oraz największych osiągnięć.

W pierwszej części naszej Księgi Pamiątkowej zaprezentujemy **wartości przyrodnicze, naukowe, społeczne, kulturowe i edukacyjne** we wspomnieniach i refleksjach dawnych pracowników Parku, osób prowadzących badania naukowe, przewodników i działaczy społecznych, fotografów i poszukiwaczy dzikiej przyrody oraz nauczycieli współpracujących z Parkiem w zakresie edukacji przyrodniczej. Opowiemy też o zaangażowaniu

Parku i organizacji społecznych w ochronę dziedzictwa kultury materialnej.

W drugiej części Księgi Pamiątkowej zaprezentujemy Bieszczadzki Park Narodowy dziś, czyli opowiemy o jego położeniu geograficznym i administracyjnym, bogactwie przyrodniczym w cyklu zmieniających się pór roku, a także przedstawimy organizację Parku i pracowników.

Dziś, z perspektywy 50 lat istnienia Parku, widać niezwykłą wartość bieszczadzkiej przyrody, która od lat przyciąga i inspiruje tak wiele osób. To daje nadzieję, że i w przyszłości będzie przemieniać i uwrażliwiać swoim pięknem kolejne pokolenia.

Grażyna Holly



WARTOŚCI PRZYRODNICZE, NAUKOWE, SPOŁECZNE, KULTUROWE I EDUKACYJNE

We wspomnieniach dawnych pracowników Parku

Życie dla przyrody i przyjaciół

TOMASZ WINNICKI
Bieszczadzki Park Narodowy

Droga w kierunku Parku

Pierwsze 50 lat istnienia i funkcjonowania Bieszczadzkiego Parku Narodowego to lata od 1973 r. do 2023 r., które pokrywają się z okresem od 21. do 71. roku mojego życia, ściśle związanego z ochroną bieszczadzkiej przyrody oraz umacnianiem organizacyjnym i personalnym BdPN.

Fascynacja przyrodą towarzyszyła mi od lat dziecięcych, gdy moim terenem eksploracji przyrodniczej było pasmo Kamiennej Laworty, a następnie coraz szerzej Bieszczady Niskie wokół Ustrzyk Dolnych. W mojej pamięci z czasów szkoły podstawowej utrwaliły się obrazy miejscowości, które po 1967 r. znalazły się na dnie Zalewu Solińskiego. Pamiętam ciepły majowy dzień w Teleśnicy Sannej, gdzie przy wiejskim domu roiły się pszczoły, a także murowany pałacyk w Sokolem, gdzie mieszkał i prowadził schronisko słynny bieszczadzki osadnik p. Henryk Victorini.

Na pierwsze górskie wędrówki w Wysokie Bieszczady zabierał mnie Ojciec – przewodnik beskidzki PTTK. Towarzysząc Ojcu na jednym ze szkoleniowych rajdów dla przewodników, poznałem Władysława Krygowskiego, który jak dowiedziałem się już później, jako pierwszy w 1953 r. postulował utworzenie w Bieszczadach parku narodowego. Kilka razy w roku wybierałem się na długie całonocne wycieczki w wysokie partie Bieszczadów, nocując niekiedy

w namiocie rozbitym przy schronisku PTTK w Ustrzykach Górnych lub w stodole u Państwa Ziaków w Pszczelinach.

W 1970 roku otrzymałem niezwykłą książeczkę „Bieszczady” z serii Przyroda Polska, napisaną przez Kazimierza Zarzyckiego i Zbigniewa Głowacińskiego. Zrobiła na mnie wielkie wrażenie i była na początku mojej drogi podstawowym źródłem wiedzy o przyrodzie moich gór. Ten nieco spracowany egzemplarz, w mojej naukowej bibliotece spoczywa wśród najcenniejszych wydawnictw. Wtedy nie wiedziałem, że za kilka lat, już na studiach biologicznych, będę uczestniczył w ćwiczeniach terenowych w Pieninach, prowadzonych przez prof. dr hab. Kazimierza Zarzyckiego i przy okazji odbędziemy rozmowę o Bieszczadach.

W czasie moich studiów wykłady ekologii, kończące się poważnym egzaminem, prowadził prof. dr hab. Władysław Grodziński, autor pierwszego profesjonalnego projektu utworzenia Bieszczadzkiego P.N., opublikowanego w 1956 r. na łamach czasopisma „Wierchy”. W trakcie zajęć terenowych, prowadzonych przez Profesora w Ojcowskim P.N., wędrując doliną Prądnika rozmawialiśmy o problemach ochrony bieszczadzkiej przyrody, wynikających ze zbyt małej powierzchni Parku.

Jako student pochodzący z Bieszczadów i deklarujący chęć wykonania pracy magisterskiej w terenie zamieszkania, zostałem przydzielony przez Panią prof. dr hab. Annę Medvecką-Kornaś pod opiekę naukową dr. Zbigniewa Dzwonki, który doskonale znał Bieszczady Niskie, ponieważ jego praca doktorska dotyczyła fitosocjologii lasów w Górach Słonnych. Zbyszek był ekologiem roślin i fitosocjologiem, a więc jego doświadczenie pokrywało się z zakresem moich zainteresowań. Wykonanie pracy pt. „Udział i odnawianie się jodły w zbiorowiskach leśnych okolic Ustrzyk Dolnych” pod jego naukowym kierownictwem było dla mojego rozwoju bardzo ważne.

Pod koniec studiów, w ramach Koła Naukowego, zorganizowałem kurs Straży Ochrony Przyrody dla studentów biologii, a praktycznie dla grupy, która w czasie wakacji miała uczestniczyć w obozie naukowym w Bieszczadach. Wykłady odbywały się w Ogrodzie Botanicznym, co wynikało z faktu, iż opiekunem naukowym Sekcji Botanicznej KN był dr Bogdan Zemanek. Do ich prowadzenia zaprosiliśmy między innymi Zbigniewa Głowacińskiego i Stefana Michalika z Zakładu Ochrony

Przyjaźnie z obozu naukowego okazały się trwałe na zawsze – M. Szewczyk, T. Winnicki, S. Gawroński.



Przyrody PAN oraz kontrowersyjnego Bogusława Bobka z Instytutu Zoologii UJ. Obóz naukowy Koła Przyrodników zlokalizowany był w Dwerniku, w domkach campingowych u Państwa Pyszniaków. Obóz był wielką przygodą naukową. Co kilka dni dojeżdżali do nas opiekunowie nauki, jak prof. dr hab. Jan Kornaś, prof. dr hab. Anna Medwecka-Kornaś, dr Bogdan Zemanek, dr Maria Zemanek i inni. Zbieraliśmy rośliny do zielnika UJ, wędrując po terenach BdPN spełnialiśmy zadania wynikające z uprawnień SOP, a grupa zoologiczna pod nadzorem Majki Zemanek odławiała i mierzyła węże Eskulapa. Ogniska i śpiewy z moją gitarą miały miejsce każdego wieczora. Wspólne pasje i długie rozmowy ugruntowały trwałe przyjaźnie z Bogdanem Zemankiem, Marianem Szewczykiem, Stefanem Gawrońskim i Józefem Mitką.

W 1978 r. Pani prof. dr hab. Anna Medwecka-Kornaś zaproponowała mi pracę na etacie asystenta – stażysty w Zakładzie Ekologii Roślin Instytutu Botaniki UJ w Krakowie. Po uzyskaniu magisterium w lutym 1979 r. narastała u mnie nostalgia za górami i prawdziwym, naturalnym lasem. Częste wyjazdy w teren do Polanki Hallera, w towarzystwie zatrudnionego tam Stefana Gawrońskiego, pomimo interesującego programu badań i sympatycznego towarzystwa, nie odwiodły mnie od starań o zatrudnienie w Bieszczadzkiem Parku Narodowym.

Wspomnienia o mojej pracy w BdPN

Dyrektor Zbigniew Tym zatrudnił mnie w połowie 1979 roku na etacie podleśniczego, a za miesiąc, po rozmowach kwalifikacyjnych z koordynatorem pracowników naukowych prof. dr hab. Aleksandrem Sokołowskim, ministerstwo zatrudniło mnie na etacie asystenta ds. naukowych w BdPN. Rozpocząłem intensywną i szczegółową penetrację botaniczną lasów i połonin. Niekiedy towarzyszył mi Antoni Derwich albo śp. Włodek Wiśniewski. Z sympatią wspominam te wspólne wyprawy. W tamtym czasie nawiązałem współpracę z doc. dr hab. Stefanem Michalikiem i prof. dr hab. Zbigniewem Głowacińskim z Zakładu Ochrony Przyrody PAN w Krakowie oraz doc. dr hab. Adamem Zającem i dr. Bogdanem Zemankiem z IB UJ w Krakowie. Jej celem było zintensyfikowanie i skoordynowanie działań na rzecz powiększenia obszaru Parku. Przebieg tego skomplikowanego procesu opisałem w kilku swoich publikacjach. Starania o utworzenie BdPN trwały 20 lat (do 1973 r.), a walka o jego powiększenie przyniosła sukces dopiero po 18. latach. Najkorzystniejszy był projekt powiększenia do 30000 ha opublikowany przez Stefana Michalika w 1977 r. Należy podkreślić, że oprócz naukowo uzasadnionych projektów powiększenia, kluczowe okazały się przemiany społeczno-polityczne zachodzące w latach 1980–1981 i następnie w latach 1989–1991 oraz zorganizowane naciski społeczne Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” przy BdPN, Wschodniokarpackiego Koła Polskiego Klubu Ekologicznego i Bieszczadzkiego Komitetu Obywatelskiego. W organizacjach tych pełniłem funkcje przewodniczącego, a wspierającym filarem działań na rzecz ochrony przyrody był zawsze Waldemar Holly. Później dołączył do nas Leopold Bekier. Nieoficjalnie wspierał nasze działania dyrektor Zbigniew Tym.

W 1991 roku, po merytorycznych dyskusjach z doc. dr hab. Adamem Zającem, podjąłem decyzję o rozpoczęciu badań nad zbiorowiskami roślinnymi połonin Bieszczadzkiego P.N.

Podstawą opracowania było ponad 550 zdjęć fitosocjologicznych oraz kilkuletnie obserwacje kierunków przemian, a także badania uwarunkowań glebowo-siedliskowych. Do roku 1985 wykonałem 340 zdjęć, a wykonanie nowej serii 200 zdjęć fitosocjologicznych powiązałem z kartowaniem zbiorowisk dla potrzeb planu ochrony, z początkiem lat 90.

W 1989 roku BdPN został powiększony w oparciu o niekorzystny projekt przygotowany w KZPN pod kierownictwem dyrektora dr. Jana Wróbla. Na posiedzeniu sejmowej Komisji Ochrony Środowiska, w imieniu Bieszczadzkiego Komitetu Obywatelskiego, przedstawiłem wady tego powiększenia i pokazałem zalety projektu opartego na waloryzacji przyrodniczej opracowanej przez Zakład Ochrony Przyrody PAN. Postanowiono ponownie zająć się problemem powiększenia Parku. 21 marca 1990 r. miała miejsce sesja terenowa, w której uczestniczyli: Główny Konserwator Przyrody prof. dr hab. Roman Andrzejewski, wiceminister Bogusław Mozga, wojewoda Zygmunt Błaż, dyrektor KZPN dr inż. Jan Wróbel, dyrektor RDLP w Krośnie Jerzy Mączyński, dr Stefan Michalik, dyrektor BdPN Zbigniew Tym, Tomasz Winnicki i Waldemar Holly. Uzgodniono przebieg przyszłej granicy BdPN, zasadniczo zbliżony do projektu Michalika z 1977 roku i podjęto decyzje o niezwłocznym powiększeniu Parku.

W związku z planowanym odejściem na emeryturę Zbigniewa Tyma, w połowie 1990 roku odbyło się spotkanie w Urzędzie Wojewódzkim w Krośnie, gdzie zapadły decyzje dotyczące składu personalnego nowej dyrekcji. Niebawem zostałem powołany na zastępcę dyrektora, a od początku stycznia 1991 r. stanowisko dyrektora BdPN objął Wojomir Wojciechowski i dopiero wtedy, Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 25 stycznia 1991 r., Bieszczadzki Park Narodowy został powiększony, osiągając powierzchnię 27064 ha. Wojomir i ja mieliśmy początkowo odmienne poglądy na ochronę przyrody, a mimo to połączyła nas idea budowania wielkiego i liczącego się Parku. Z perspektywy czasu bardzo dobrze wspominam i wysoko oceniam współpracę z dyrektorem Wojomirem Wojciechowskim.

Powiększenie BdPN było ważnym wstępem do utworzenia trójstronnego Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery „Karpaty Wschodnie”. Konieczne było jeszcze utworzenie dwóch parków krajobrazowych: P. K. Doliny Sanu i P. K. Ciśniańsko-Wetlińskiego. Udało się tego dokonać dzięki wsparciu ówczesnych wojewodów Zygmunta Błaża i Adama Pęziola oraz zaangażowaniu Wojewódzkiego Konserwatora Jana Szafrąńskiego. Dwa parki krajobrazowe wraz z BdPN stanowiły polski wkład do Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery. W imieniu Polskiego Komitetu MaB, dokumentację dla UNESCO przygotował prof. dr hab. Zygmunt Denisiuk, wspomagany przez pracowników Zakładu Ochrony Przyrody i Bieszczadzkiego Parku Narodowego.

Jesienią 1990 r., w porozumieniu z dyrektorem Zbigniewem Tymem, odwiedziłem różne instytucje naukowe w Krakowie w celu przeprowadzenia rozmów z potencjalnymi członkami nowej Rady Naukowej Parku. Z poprzedniej Rady z lat 1987–1990 do nowego składu weszli Bogdan Zemanek, i Jerzy Gajewski, a wśród nowych osób zaproponowaliśmy pracę w Radzie profesorom związanym z Bieszczadami swoimi osiągnięciami naukowymi, takim jak: Kazimierz Zarzycki, Zbigniew Głowaciński, Stefan Michalik, Andrzej Jaworski, Jerzy Pawłowski, Kazimierz Dobrowolski, Andrzej Górecki, Stefan Skiba, Krystyna Przybylska, Piotr Patoczka, Janusz Żuchowski, Krzysztof Kukuła i Jacek Wasilewski. Rada Parku została powołana dopiero w 1991 r., a jej przewodniczącym został wybrany Stefan Michalik.

Pełniąc w Parku funkcje zastępcy dyrektora ds. nauki i edukacji, następnie dyrektora i ponownie zastępcy, zabiegałem by do kolejnych Rad Naukowych BdPN powoływani byli najlepsi specjaliści, prowadzący na terenie Parku badania naukowe służące umacnianiu ochrony przyrody.

Po pierwszych wolnych wyborach samorządowych w 1990 roku pełniłem funkcje przewodniczącego Rady Miasta i Gminy w Ustrzykach Dolnych, co ułatwiło mi przeprowadzenie procesu likwidacji Bieszczadzkiego Muzeum Przyrodniczego w Ustrzykach Dolnych, w celu przekazania obiektu muzeum wraz ze zbiorami Bieszczadzkiemu Parkowi Narodowemu. Przekazanie wymagało zawarcia porozumienia pomiędzy Ministrem Kultury i Ministrem Ochrony Środowiska, Leśnictwa i Zasobów Naturalnych. Należy docenić duże zasługi organizatorów tej pierwszej placówki i z uznaniem wymienić dwie panie: dyrektor Bieszczadzkiego Muzeum Przyrodniczego Katarzynę Ostrówkę i Barbarę Daś. W kolejnych latach Park ten dorobek wielokrotnie pomnożył.

Doprowadziłem do utworzenia na bazie muzeum Ośrodka Naukowo-Dydaktycznego BdPN. Z pomocą uzyskiwanych środków finansowych przeprowadzone zostały remonty budynku i ekspozycji muzealnych, utworzono laboratorium glebowo-ekologiczne, bibliotekę, zielnik, pracownię dla naukowców, zaplecze do prowadzenia edukacji ekologicznej. Ażeby utworzyć profesjonalne zespoły: naukowy i dydaktyczny, należało zatrudnić osoby z pasją i dobrym przygotowaniem przyrodniczym. Oprócz pracowników miejscowych należało pozyskać osoby spoza Bieszczadów, dla których konieczne było wykupienie mieszkań.

Wcześniejsze doświadczenie pedagogiczne pomogło mi, w ścisłej współpracy z zespołem edukacyjnym i naukowym, stworzyć profesjonalne i innowacyjne programy edukacji ekologicznej, realizowane na wysokim poziomie przez wiele lat i cieszące się dużym zainteresowaniem uczniów, nauczycieli, pracowników Parku i przewodników turystycznych. Utworzyliśmy też 12 ścieżek edukacyjnych przebiegających wzdłuż atrakcyjnych pod względem przyrodniczym szlaków turystycznych, z zaznaczonymi w terenie przystankami i książkowymi przewodnikami zawierającymi interpretacje osobliwości i procesów przyrodniczych. Powstały liczne, oryginalne wydawnictwa i materiały służące edukacji ekologicznej. Postawiliśmy na edukację na terenie Parku, dlatego od wielu lat zajęcia terenowe dla dzieci, młodzieży, studentów i nauczycieli organizowane były w oparciu o Terenową Stację Edukacji Ekologicznej w Suchych Rzekach, a później utworzoną Terenową Stację Edukacji Ekologicznej w Wołosatem. Zespół edukacyjny, często wspomagany przez naukowców, wyspecjalizował się w prowadzeniu wyjazdowych warsztatów edukacyjnych dla nauczycieli i warsztatów dla animatorów edukacji ekologicznej z polskich parków narodowych, które były organizowane w parkach narodowych w Ukrainie, Rumuni, Słowacji, jak również w Polsce.

Czasopismo naukowe „Roczniki Bieszczadzkie” powstało z mojej inicjatywy w 1992 r. Byłem jego redaktorem naczelnym do przejścia na emeryturę, ale głównym filarem była Barbara Ćwikowska (sekretarz Redakcji), która przez wiele lat wykonywała olbrzymią pracę związaną z przygotowywaniem artykułów do wydania w kolejnych zeszytach. Przewodniczący Rady Redakcyjnej Bogdan Zemanek pomagał przez wiele lat przy weryfikacji i korekcie artykułów oraz wykonywał tłumaczenia na język angielski. Od 1992 roku do 2020 roku ukazało się drukiem 28 wolumenów. Od 2021 r. BdPN zmienił formę „Roczników Bieszczadzkich” wyłącznie na czasopismo elektroniczne. Bardzo żałuję, iż nie zdecydowano się na dodatkowe drukowanie chociaż niskiego nakładu egzemplarzy kolekcjonerskich.

Wydawanie „Roczników Bieszczadzkich” było ściśle powiązane z organizowanymi corocznie międzynarodowymi konferencjami naukowymi. Przy pełnym zaangażowaniu zespołów naukowego i edukacyjnego oraz pozostałych pracowników Ośrodka Naukowo-Dydaktycznego, w latach od 1992 do 2019, odbyło się 27 międzynarodowych konferencji naukowych.

Przy wyborze tematów konferencji starałem się uwzględniać aktualne problemy związane z ochroną przyrody BdPN i innych parków narodowych. Konferencje miały charakter kameralny, ponieważ uczestniczyło w nich na ogół ok. 80 osób, z czego połowa brała udział w sesji terenowej. Międzynarodowy charakter naszych konferencji polegał na uczestnictwie w nich Słowaków z Parku Narodowego „Połoniny” oraz licznych przedstawicieli Ukrainy, z kilku parków narodowych i kilku instytucji naukowych ze Lwowa. Ważnym koordynatorem współpracy z Ukrainą była zaprzyjaźniona z nami dr Oksana Maryskevych – zastępca dyrektora Instytutu Ekologii Karpat NAN we Lwowie.

W latach 1992–1996 w Bieszczadach Wysokich wykonany był pierwszy plan ochrony BdPN i otuliny, przy którym pracowało ok. 100 wybitnych specjalistów z wielu instytucji naukowych. Opracowanie planów ochrony dla parków narodowych zaleciła Ustawa o Ochronie Przyrody z 1991 roku. Wsparcie NFOŚiGW i właściwe decyzje dyrektora Wojomira Wojciechowskiego przesądziły o tym, że BdPN znalazł się, wraz z Kampinoskim Parkiem Narodowym w pierwszej dwójce parków, które otrzymały środki na to eksperymentalne przedsięwzięcie.

Niezależnie od innych obowiązków pełniłem absorbującą funkcję Generalnego Koordynatora Planu Ochrony, który był reprezentantem dyrektora BdPN, upoważnionym ponadto przez Komisję Koordynacyjną Planu Ochrony do egzekwowania jej uzgodnień od wykonawców, a więc do koordynowania przebiegu prac zgodnie z przyjętymi kierunkami.

W 1997 roku „Plan Ochrony Bieszczadzkiego Parku Narodowego i otuliny” zatwierdzony został przez Ministra Ochrony Środowiska Zasobów Naturalnych i Leśnictwa, i miał być podstawowym dokumentem wyznaczającym zadania dla dyrekcji Parku na okres najbliższych dwudziestu lat, i tak było do momentu zasadniczych zmian legislacyjnych. Operaty wchodzące w skład Planu Ochrony zawierały nowe, oryginalne dane o przyrodzie. Większość opracowań posiadała wysokie walory naukowe i praktyczne do zarządzania ochroną. Plan Ochrony przesądził o włączeniu 70% powierzchni Parku do ochrony ścisłej.

Ponadto BdPN stał się w ważnym obiektem naukowym do monitorowania procesów zachodzących w biocenozach, w oparciu 1200 stałych powierzchni kołowych w lasach oraz transekty na połoninach i łąkach. W Planie została też zaproponowana koncepcja ostatecznego powiększenia Bieszczadzkiego Parku Narodowego, doskonale udokumentowana. „*Park winien obejmować obszar około 65–70 tysięcy ha. Na północy winien on sięgać po grzbiet pasma Otrytu.*” – pisał S. Michalik.

W latach 1997–2001 wydaliśmy 13. tomów nowej serii naukowej pt. „Monografie Bieszczadzkie”. Opublikowano w nich najcenniejsze materiały naukowe uzyskane w trakcie przygotowywania Planu Ochrony.

Uczestniczyłem w pracach terenowych i w opracowaniu kameralnym niektórych części Planu. W ramach zespołu kierowanego przez S. Michalika brałem udział w kartowaniu zbiorowisk roślinnych połonin. Byłem współautorem mapy fitosocjologicznej połonin. W 4 tomie „Monografie Bieszczadzkie” została opublikowana moja praca doktorska pt. „Zbiorowiska roślinne połonin Bieszczadzkiego Parku Narodowego”. Ponadto w zespole kierowanym przez Bogdana Zemanka

uczestniczyłem w inwentaryzacji flory roślin naczyniowych BdPN, w systemie sieci kwadratów. W 3 tomie „Monografii Bieszczadzkiej” została wydrukowana praca pt. „Rośliny naczyniowe Bieszczadzkiego Parku Narodowego” dwóch autorów – Bogdana Zemanka i Tomasza Winnickiego.

W latach 2006–2011 pełniłem funkcję głównego dyrektora BdPN, co pozwoliło na poważne zmiany organizacyjne. Przeniosłem liczne kompetencje zarządcze na średni poziom kierowniczy, tworząc pięć działów organizacyjnych. Kierownicy działów przygotowywali projekty i wnioski do funduszy ekologicznych i pilnowali ich realizacji oraz prawidłowych rozliczeń. Na początku mojej kadencji powstała koncepcja kompleksowej przebudowy infrastruktury udostępniania Parku do zwiedzania i edukacji ekologicznej, korespondująca z zapisami planu ochrony. Na terenie Parku zostały zbudowane, w jednolitym i estetycznym stylu architektonicznym: parkingi i pole namiotowe z infrastrukturą sanitarną, punkty kasowo-informacyjne przy wejściach na szlaki i ścieżki edukacyjne, tablice informacyjno-edukacyjne. Równocześnie przeprowadzono remonty wielu obiektów budowlanych potrzebnych do funkcjonowania Parku oraz rozebrano niepotrzebne i zamortyzowane obiekty. Usunięto z dachów ok. 10 000 metrów kwadratowych pokryć eternitowych i pokryto je blachodachówką. Pomimo poważnej presji politycznej i społecznej, przeciwdziałiałem próbom prywatyzacji mieszkań służbowych usytuowanych w granicach głównego obszaru Parku.

Przez wiele kolejnych lat, wspólnie z moim przyjacielem Bogdanem Zemankiem, kilka dni w roku przeznaczaliśmy na monitoring rzadkich i zagrożonych gatunków roślin. Należało dotrzeć do oddalonych miejsc, odnaleźć stanowiska i policzyć pędy lub osobniki, ocenić kondycję i efektywność reprodukcyjną osobników lub populacji.

W latach 2016–2017 na wszystkich połoninach założyłem 26 transektów, o szerokości 20 m, o sumarycznej długości 10 000 m. Były one podzielone na kwadraty 20 x 20 m, razem 500 kwadratów. Na transektach wykreślono zasięg płatów zbiorowisk roślinnych. W wybranych płatach wykonano ok. 200 zdjęć fitosocjologicznych. Zamierzone przy pomocy GPS-u transekty powinny służyć w przyszłości do monitorowania zmian struktury gatunkowej zbiorowisk i konkurencji o przestrzeń pomiędzy płatami zbiorowisk.

W drodze na Kińczyk Bukowski – od lewej Tomasz Winnicki i Bogdan Zemanek.



W ostatnich latach przed emeryturą, mając solidne wsparcie Rady Naukowej, wyprowadziłem z terenu Parku, rozrastającą się w nadmiarze i szkodliwą dla przyrody, imprezę „Bieg Rzeźnika” (masowe biegi na obszarze całego Parku), a także ograniczyłem masową imprezę religijno-turystyczną – „drogę krzyżową na Tarnicę” (kilka tysięcy ludzi), przenosząc ją na utwardzony trakt prowadzący z Wołosatego na Rozsypaniec.

Na koniec przypomnę, że BdPN wpisał się dobitnie w obchody rocznicy 100-lecia odzyskania niepodległości. W dniach 13–17 września 2018 roku, w Ośrodku Naukowo-Dydaktycznym BdPN odbyła się XXVII Międzynarodowa Konferencja pt. „100 lat ochrony przyrody w obszarach dzisiejszej południowo-wschodniej Polski i zachodniej Ukrainy”. Celem Konferencji było wyeksponowanie dokonań jakie, w minionych 100–150 latach, miały miejsce w dziedzinie ochrony przyrody, na terenie obecnych województw: podkarpackiego, lwowskiego, iwano-frankowskiego i tarnopolskiego. Chcąc sprawdzić jaki jest obecnie stan zachowania dawnych historycznych rezerwatów i uroczysk przyrody, w 2018 roku, w okresie od wczesnej wiosny do końca lata, zorganizowałem, z udziałem naukowców z Polski i Ukrainy, 5 kilkudniowych wyjazdów studialnych do wytypowanych 40. ostoj przyrodniczych: leśnych, stepowych i torfowiskowych. Powstało sprawozdanie z tych ekspedycji, wygłoszone na Konferencji i opublikowane w 27. tomie „Roczników Bieszczadzkich”. W ramach Konferencji odbyła się też wycieczka przyrodnicza na Ukrainę, w celu poznania kilkunastu historycznych obiektów przyrodniczych.

Dzisiaj, gdy z perspektywy emeryta wspominam wydarzenia minione, widzę twarze wielu przyjaciół: pracowników Ośrodka Naukowo-Dydaktycznego i pracowników Parku z gór oraz uczonych przyrodników, wspierających Park, z którymi miałem szczęście współpracować i budować nasz wspólny świat - służąc ochronie przyrody, kształtując świadomość ekologiczną społeczeństwa i przyczyniając się do rozwoju polskiej nauki.

Uczestnicy XXVII Międzynarodowej Konferencji w Parku Narodowym „Dniestrzański Kanion”.



BdPN RETRO 50 – szkic do „wspomnień emerytów”

ANTONI DERWICH

Emerytowany pracownik Bieszczadzkiego Parku Narodowego

Zabłocone, kapiące kroplami deszczu i oczekujące następnej burzy – moje pierwsze Bieszczady. Przed wjazdem do Lutowisk pochyłony słupek z pogiętą, poobijaną, żółtą blachą tablicy i napisem cyrylicą – chyba „Szewczenkowo”. Kolega, prawdziwy mieszczuch, którego udało mi się wyciągnąć na tą wyrpę, miał zdumione oczy, podejrzewając, że to już Sojuz. No i ta wędrówka w błocie i z częstymi deszczami, dymiącym ogniskiem, bezludziem, przez Ustrzyki do Wetliny (tutaj już ludzie i początek wielkiej obwodnicy) – do Baligrodu. Zasłony mgieł i chmur spływające z lasów... Nie widzieliśmy połonin, lasy były dzikie. – I ty jeszcze chcesz do szkoły leśnej?! – dziwił się kolega.

Było lato 1959 roku, a ja po pięciu latach kończyłem Technikum Leśne w Krasieczynie! W Bieszczady jeździliśmy na praktyki wakacyjne, w lasach Podkarpacia mieliśmy zajęcia praktyczne przez cały rok. Jeszcze w czasie pobytu w szkole, w tak zwanej „przestrzeni publicznej” pojawiały się wypowiedzi o Bieszczadach. W kinie skutecznie odstraszał nas od pracy w górach prawie western – czyli gniot – „Rancho Texas”. Podnoszono też problematykę pionierskiego zagospodarowania, ale były też głosy o konieczności pozostawienia bardzo dużej powierzchni, jako tzw. rezerwat turystyczny. Przyrodnicy wskazywali na konieczność utworzenia parku narodowego. To ostatnie najbardziej do mnie przemawiało. Parku jeszcze nie było, więc „na razie” zostałem leśnikiem w Beskidzie Niskim, a w 1973, trochę niespodziewanie dla mnie, rozpocząłem pracę w Bieszczadzkim Parku Narodowym. Powierzchnia Parku wynosiła ok. 5500 ha, a załoga 12 osób. Najtrudniej było z mieszkaniami – te dopiero budowali ci sami fachowcy, którzy wznosili moją leśniczówkę w Beskidzie: zimną, wilgotną, z dymiącymi piecami, powypaczaną stolarką... Dyrektor patrzył na te ledwie wystające z blocka fundamenty i miał coraz więcej wątpliwości... A praca? Roboty było w sam raz – plany urządzania właściwie opierały się na tych przejętych z Lasów Państwowych, modyfikowanych według wytycznych z KZPN. Szlaków było niewiele: „czerwony” przez połoniny na Halicz i odcinek „niebieskiego”, który z pasma granicznego przez Ustrzyki Górne i Wołosate wspinał się na Krzemień. A turystów było sporo. Schronisko w Ustrzykach Górnych i Chatka na Połonie Wetlińskiej, studenckie bazy namiotowe i harcerskie „hoteliki” musiały wystarczyć rzeszy wędrowców, którzy często nocowali w namiotach i „na sianie”, a trasy pokonywali najczęściej na własnych nogach, nosząc w plecaku cały dobytek i prowiant. Park dysponował „parkiem maszynowym” w postaci dwóch maszyn; dogorywającego „muscela” i „tarpana” – oba nie nadawały się do dalszych wyjazdów, a na błotnistych leśnych drogach były raczej intruzami. Aż nadszedł dzień szczęśliwości i dostaliśmy „UAZ-a”, który spełniał wszystkie oczekiwania – był nowy, w terenie dawał sobie radę, był „pakowny” – mógł zabrać dużo osób. A mieszkania? No, różnie, szczęśliwcy którzy przeszli do Parku z dobrodziejstwem inwentarza zajmowali osady służbowe, inni czekali na los szczęścia, pomieszkiwało się w barakowozie lub tzw. hotelu robotniczym. Zima w ogóle

zmieniała życie w górach. Praca w lesie spowalniała. Pod koniec lutego zbieracze jelenich zrzutów wyruszyli na długie wędrówki i po przemyślnie zaplanowanych trasach tropili co większe byki.

Załoga Parku sprawiała wrażenie swoistej rodziny. Patriarchą był oczywiście dyrektor Zbigniew Tym. Dyrektor stawiał czasami wyzwania: Niech mi pan powie, czy brał pan udział w gaszeniu pożaru lasu? A prawo jazdy pan ma? Odpowiedziałem twierdząco. Zadowolony szef pokazał mi dość gruby tom leżący na biurku: to jest plan obrony ppoż. nadleśnictwa. Potrzeba aby pan zrobił podobny dla naszego parku. Za miesiąc mamy dostać już oprawiony do Warszawy, no i do wojewódzkiej komendy straży pożarnej. Co tam będzie potrzeba to proszę zgłaszać. Zaraz zacząłem przeglądać ten Plan i im bardziej w to się wgłębiałem tym większe ogarniało mnie zwątpienie. Trzeba pamiętać, że w dyrekcji nie było jeszcze komputera, Internetu czy kserografu, a do dyspozycji pozostawał arytmometr, prywatny aparat fotograficzny i maszyna do pisania. Nawet wolnego biurka czy stołu nie było – dyrekcja mieściła się w Pszczelinach, w budynku osady, którą zajmował dyrektor. Jeden pokój na parterze był gabinetem dyrektora, na poddaszu drugi pokój zajmowała księgowość. Tutaj najpierw urzędowała Pani Jola B., – księgowa, sekretarka, magazynierka, czyli „Wszystko w Jednej” i ze wszystkim dawała sobie radę. Najpierw zorganizowałem ryzę papieru maszynowego, ołówki, kalki maszynowe, długopisy, itp. Im bardziej się wgłębiałem w tekst, tym bardziej dawał się odczuwać brak czasu. Na szczęście Jola zaoferowała pomoc i już za chwilę kartki maszynopisu, z szybkością karabinu maszynowego, zaczęły wylatywać z maszyny. Dyrektor wyjechał do Krakowa, więc Jola zabrała poukładane strony i zawiozła do „oprawcy”, wymuszając szybki termin wykonania. Do poprawienia były dwie strony, które wycieliśmy żyłką i wkleiliśmy poprawione.

Leśniczy Antoni Derwich w pracy, 1992 r.

„Tańczący z Bobrami” – dolina Moczarnego.



W świerczynach rozwijała się gradacja korników. Jedną z metod zwalczania polegała na usunięciu porażonych drzew. To były dziesiątki tysięcy metrów sześciennych drewna, które w dodatku trzeba było do wiosny wywieźć poza dolinę. Nadleśniczy Włodzimierz P. zaproponował objęcie Bukowca, terenowe auto i własną wolnostojącą osadę. Teraz nastąpiło kilka lat, które możemy nazwać życiem intensywnym – „dzięki” kornikom pracy przybywało, a prowadzenie cięć sanitarnych coraz częściej przybierało formę zrębów zupełnych. Nie było specjalnie czasu na podziwianie jesiennych wschodów i zachodów słońca w lesie, którego ubywało (ponad 50 pilarek codziennie!) w zastraszającym tempie. I błoto, wszędzie błoto... Z nastaniem mrozów drogi robiły się śliskie, podobnie wyszlizgane dłużycami szlaki zrywkowe. Byle do wiosny! A po kilku latach, kiedy na pierwszych zrębach urosły odnowienia, decyzja: leśnictwa Sianki i Bukowiec przekazane zostaną do BdPN! Od 1 maja 1991 r. staliśmy się Parkowcami. W lesie i na składach leżało kilka tysięcy kubików świerka, którego właściwie nikt nie chciał brać, a który z lasu wywieziony być musiał. Do lasu przyjechał nowy dyrektor – Wojomir W., mój szef z czasów kiedy pracowałem w „Jego” Nadleśnictwie. No i co? To ma być park narodowy? Teraz to jest park księżycowy! Więc ustalaliśmy na bieżąco co można zrobić, część drewna przeklasyfikowano na tzw. leżaninę, mającą ulec mineralizacji i użyźnić glebę, obniżyliśmy cenę drewna i uruchomiliśmy sprzedaż prywatnym odbiorcom. Ruszyła machina! Drewno kupowali właściciele pobliskich tartaków, ale i z tych odległych o 300 km. W ten sposób zostałem leśniczym na dwóch leśnictwach, oczywiście „na chwilę”. Zaproponowałem, aby oba leśnictwa połączyć w jedno, co zostało zaakceptowane i zostałem leśniczym na Górnym Sanie. Było nas dwóch: leśniczy i podleśniczy Tadeusz K., przewijali się i inni pomocnicy, związani głównie ze spedycją drewna jak Franciszek A., – który słynął wręcz z drobiazgowości, czym doprowadzał do białej gorączki kupców i kierowców.

Ruszyli w teren naukowcy – ludzie z którymi ciekawie się współpracowało, ekolodzy-ochroniarze, wyjątkowo tylko sympatyczne osoby, a najczęściej zadufani w sobie dyletanci z politowaniem patrzący na bandytów wycinających puszcę karpacką. Dziennikarzom zwykle trzeba było klarować wszystko dokładnie, chociaż wiadomo było, że napiszą coś innego. Turyści – dla których otworzyliśmy szlak do źródeł Sanu i prowadziliśmy całe gromadki, wbijając do świadomości, że cięcia, chociaż duże, były koniecznością. Kiedy jechało się do pracy doliną Sanu, opuściło pokryte blachą obory i owczarnie w Tarnawie, zaczynał się inny świat. Po lewej stronie drogi wił się San, pojawiający się i znikający w zaroślach olchy i wierzb, za rzeką na sowieckiej stronie zbiegały znaczne miedzami, czasami pokryte zaroślami jałowców, ślady po polach. Ślady chałup, cmentarzy, przydrożne żeliwne krzyże, jakieś nasypy, przyczółki mostów – sprawiały wrażenie startego jakimś kataklizmem życia. I tak było. Wioski, lokowane w połowie XV wieku, dotrwały prawie do połowy XX wieku i zostały zniszczone przez wysiedlenia mieszkańców do ZSRR, a tych, których to ominęło w akcji Wisła (od 1947 r.), przewieziono na ziemie odzyskane. Z zabudowy pozostała na prawym brzegu tylko murowana cerkiew w Sokolikach, którą sowieccy pogranicznicy użytkowali jako magazyn siana. Każda dolina potoku to inny świat. Cała dolina do niedawna objęta była zakazem wejścia – była ośrodkiem łowieckim URM i udzielnym „księstwem” pułkownika Kazimierza D., co przydawało jeszcze tajemniczości przez następne lata. Po drodze widać było zaorane ugory – to wojsko, a potem Igloopol, próbowały zagospodarować ponownie rolniczo ziemie nad górnym Sanem.

Wielka ilość pracy, jaką wykonaliśmy na Górnym Sanie, zaczynała procentować. Uprawy, grodzone siatką i zabezpieczane odpowiednimi preparatami, uchowały się przed zgryzaniem przez jelenie, pojawiające się drzewa zasiedlane przez korniki były usuwane i wywożone, a szlaki zrywkowe zarastały samosiewem. Pojawiło się więcej gatunków. Tadeusz – podleśniczy, był botanikiem-amatorem i w wolnym czasie, penetrując różne zakamarki, wynajdywał różne ciekawe gatunki flory, także takie, które po raz pierwszy notowano w Parku. Starąłem się też kompletować lepszy sprzęt fotograficzny i udało się nawet zorganizować kilka wystaw. Jednak czasu było niewiele na takie zachciewajki. Żona także pracowała w Parku, dzieci dorastały.

Po zakończeniu dużych cięć sanitarnych zaczęły pojawiać się niskie stany wody w potokach. Po większej ulewie woda zbyt szybko umykała do Sanu, a potoki po krótkim czasie ledwie ciurkały pomiędzy kamieniami. Rozwiązaniem byłoby zalesienie, przywrócenie meandrów ciekom i spiętrzanie wody. Można robić zastawki, ale kto znajdzie na to czas? Pomógł NFOŚiGW i robiliśmy różnej wielkości przetamowania na potokach. Na Syhłowatym powstał nawet ponad 20 arowy staw, a na bocznym potoku jeszcze większy. Intuicyjnie czułem, że tutaj potrzebne są bobry. Dyrektor nie podzielał mojego entuzjazmu, ale pomysł poparł zlecając mi realizację. Zabrałem się do tego z zapalem. Byłem w kilku parkach narodowych w których mieli „castory” i gdzie można było oglądać efekty bobrowych poczynań. Nawiązałem kontakt z Ośrodkiem Badawczym w Popielnie. Jesienią 1992 r. doktor Bogdan Kasperczak przywiózł pierwsze trzy rodziny nad górny San. W sumie w ciągu kilku lat przybyło z Suwalszczyzny około 200 sztuk. Wiele z nich przywoziłem sam. Wilki na razie nie interweniowały, ale po dwóch latach znajdowaliśmy już pierwsze ofiary. Bobry trzymały się miejsc wypuszczenia, ale też powoli zajmowały pobliskie potoki i rowy melioracyjne poza Parkiem. Ha! Przekroczyły granicę z Ukrainą, a nawet wododział Karpat i przeszły na Słowację. O pożytkach i „nieużytkach” bobrowych trzeba napisać oddzielne opracowanie. Studia skutkowały awansem i objęciem stanowiska nadleśniczego. Tadeusz, pomimo próśb i obietnic, nie zgodził się na objęcie leśnictwa Górny San. Mój zakres obowiązków rozciągnął się od byłej wsi Łokieć i Dźwiniacz, aż po źródła Sanu i przełęcz Użocką. Dyrektor zaglądał do nas, pomagał, czasami studził zapalał. Któregoś dnia stwierdził, że teraz zostawi nas, bo skazano go odgórnie na emeryturę. Pożegnanie było huczne, gdyż Wojomir był powszechnie lubiany, chętnie popracowałby jeszcze, a i zdrowie dopisywało. Wreszcie i mnie dopadła emerytura, i chociaż pozostawiono możliwość zatrudnienia (z czego skorzystałem skwapliwie i z wdzięcznością), to z administracji przeniesiony zostałem do działu nauki na stanowisko adiunkta. Warunki pracy miałem bardzo dobre, chociaż z nadszańskimi lasami i łąkami łączyły mnie właściwie tylko bobry. Nie tylko. Mam Rodzinę, własny dom na polanie, dużo znajomych i kilkoro Najprawdziwszych Przyjaciół. I wszystko byłoby pięknie, gdyby nie pogarszające się zdrowie. Zawały, choroby, „znaczny ubytek nogi”, niedołęstwo 80-latka. Mam jeszcze odziedziczony po Mamie optymizm i życzliwość do ludzi. Łapię się na tym, że właściwie to trzeba byłoby jeszcze dużo napisać, o sprawach ważnych i bardzo ważnych, o ludziach, których kocham i takich, których – nie, o miejscach w których byłem i przygodach, jakich doznałem. Wtedy powiecie, że jestem gadułą.

Za oknem widać, zmieniające się w porach roku, górze i las. Liście zaczynają się przebarwiać, czasami słychać żurawie. Idzie piękna jesień...

Muczne, 19 września 2023 r.

We wspomnieniach osób prowadzących badania naukowe

Moje Bieszczady

STEFAN SKIBA

Emerytowany profesor Zakładu Gleboznawstwa Instytutu Geografii i Gospodarki Przestrzennej UJ

Po powiększeniu obszaru Parku w Bieszczadach, na początku lat pięćdziesiątych ubiegłego stulecia, rozpoczęto prace nad Planem Ochrony. Mapa gleb w skali 1:10 000 opracowywana była od podstaw. Znane były wcześniejsze badania bieszczadzkich gleb S. Uziaka oraz B. Adamczyka i K. Zarzyckiego, ale nie wystarczały one do opracowania Mapy Gleb BdPN. Potrzebne były szczegółowe badania terenowe, także w nowych granicach Parku. Kompletowanie zespołu badawczego sprawiało trochę kłopotu z racji reorganizacji zespołu Katedry Gleboznawstwa AR w Krakowie. Gleboznawcy z Wydziału Leśnego odmówili współpracy, bo posiadali intratniejsze zlecenia. Z pomocą przyszli gleboznawcy lubelscy – Prof. S. Uziak z zespołem – J. Melke, J. Chodorowski oraz prof. J. Drozd z wrocławskiej AR. Podstawowy trzon badawczy stanowili młodzi adepci nauki o glebie z Instytutu Geografii UJ, czyli wtedy magistrowie: Marek Drewnik, Mariusz Klimek, Ryszard Prędko, Rafał Szmuc. Jako pomoc fizyczna w terenowych badaniach brali udział magistranci: Zygmunt Jała, Krzysiek Sobiecki, Maciek Kołodziejczyk, Tomek Liptak i tzw. szerpowie – studenci geologii UJ: Rysiu Budek, Wojtek Uhl, Michał Skiba. „Szerpowali” także bracia Drewnikowie – Tomek i Grzesiek oraz młodzi grotołazi, a nawet początkujący muzycy – koledzy mojej córki, np. jazzowy pianista Sławek oraz australijski wiolonczelista David Barth. Badania terenowe przebiegały nadzwyczaj sprawnie dzięki znaczącej pomocy Dyrekcji (Wojomir Wojciechowski, Tomasz Winnicki) oraz innych pracowników Parku. W przygranicznym pasie tzw. worka bieszczadzkiego opiekował się nami leśniczy Antoni Derwich, przygotowując bazę noclegową w rejonie potoku Negryłów i dyskretnie czuwając, wraz z wopistami, nad naszym bezpieczeństwem. Prace gleboznawczo-kartograficzne w tej części BdPN były poznawczo-pionierskie dla całej naszej grupy. Tam wszyscy zdobywaliśmy gleboznawcze szlify w badaniu gleb górskich Karpat Fliszowych. Wykorzystywane były wcześniejsze doświadczenia z pierwszych magisterskich opracowań naszego zespołu z poprzedniego roku. Rozległy teren i samodzielność decyzji w kartowaniu gleb, wraz ze zdobywaniem doświadczenia i wieczornymi dyskusjami to była ta pierwsza udana lekcja terenowego gleboznawstwa. Nie brakowało także różnych terenowych „wpadek” – pobłądzenia w terenie, spotkania z niedźwiedziem (np. Marek i Michał), czy ze stadami ciekawskich żubrów.

Po ponad trzech tygodniach przenieśliśmy się do uczęszczanej części Bieszczadów, czyli do Wołosatego, „pod opiekę” nieodżałowanej Bogusi Kranzowej. Podstawową bazę stanowiło właśnie schronisko prowadzone przez Panią Bogusię. To Ona sprawowała opiekę nad nami, serwując nam niekiedy domowy wspaniały bigos. To dzięki Jej pośrednictwu poznaliśmy prawdziwych „bieszczadników”, nie tylko z Wołosatego. Do bazy „u Bogusi” wracaliśmy często z innych rejonów naszych bieszczadzkich badań, bo tam było centrum „bieszczadnictwa”.

Kolejnym etapem badań było Moczarne i rejon Zatwarnicy. Tam opiekę nad nami sprawował leśniczy Waldemar Kalinowski i jego współpracownicy. Bazą główną był remontowany domek (obecnie stacja badawcza) zaopatrzonej nawet w lodówkę (prywatny dar leśniczego). W Moczarnem pracowaliśmy ponad 3 tygodnie, poszerzając badania o stoki Połoniny Wetlińskiej. Miewaliśmy także różne „wpadki”, np. nie zabranie w teren map i sprzętu badawczego, co powodowało przedwczesny powrót zapominałskiej ekipy badawczej. Wieczorem odwiedzali nas inni koledzy, prowadzący badania w Bieszczadach, np. botanicy z E. Dubielem na czele, a nawet zoolodzy zajmujący się owadami, np. B. Szczęsny i S. Niesiołowski – ówczesny poseł ZChN-u. Znaczącym wydarzeniem dla nas była również kilkudniowa wizyta karpackiego geomorfologa prof. Leszka Starkła, który przy naszej pomocy („wykopu”) opisywał profil zanikającego torfowiska w Wetlinie. Wieczorem, przy ognisku, zrobił nam efektowny wykład dotyczący geomorfologii Bieszczadów. Bardzo miłą niespodzianką sprawiła nam także wizyta sponiewieranych długim szlakiem karpackim amerykańskich turystów (znany bieszczadnik Kirk Henvood z ojcem). Często wieczorową porą wizytował nas miejscowy opiekun – leśniczy Waldemar Kalinowski z żoną, wypytyjąc o ewentualne potrzeby. Przez 3 tygodnie pogoda była wspaniała. W niedzielę, w ramach regeneracji fizycznej i duchowej, wędrowaliśmy do kościoła w Wetlinie, a następnie do

Sianki – ekipa badawcza (od lewej): M. Klimek, M. Drewnik,
R. Prędko, Z. Jała, M. Skiba, M. Tomaszek, R. Szmuc (fot. S. Skiba).



restauracji na obowiązkowy *schabowy z kapustą + małe piwo*. Przyznaję, że praca w Moczarnem umocniła merytorycznie naszą młodą gleboznawczą wspólnotę.

W kolejnym etapie badań powróciliśmy do Ustrzyk Górnych, skąd prowadziliśmy prace w dolinie Terebowca, na Szerokim Wierchu, czy też w paśmie Tarnicy, Krzemienia i Bukowego Berda. Tam właśnie spotykaliśmy często kolejne grupy botaników, opisujących florę połonin (B. Zemanek i T. Winnicki) oraz Stefana Michalika wędrującego po zaroślach dolin Wołosatego, Ustrzyk Górnych i Wetliny.

Gleboznawcze prace terenowe zakończyliśmy w 1996 roku, ale badania laboratoryjne zebranych próbek glebowych jeszcze trwały. Mapę gleb całej powierzchni Parku (14 arkuszy) prezentowaliśmy w czasie terenowej konferencji Komisji Genezy i Kartografii PTGleB w roku 1997, uzyskując od czołówki polskich gleboznawców bardzo dobre recenzje. Z Bieszczadami nie rozstaliśmy się. W dalszym ciągu prowadzono szczegółowe badania gleb BdPN, obejmujące ich funkcjonowanie i zagrożenia. W Bieszczadach opracowano 3 rozprawy doktorskie (R. Prędko, R. Szmuc, A. Kacprzak) oraz kilkanaście prac magisterskich, w tym 1 praca w UMK w Toruniu (M. Jankowski).

Kończąc te krótkie bieszczadzkie wspomnienia, pragnę podziękować Tomaszowi Winnickiemu, a także Bogdanowi Zemankowi, za wcześniejszą cierpliwość przy zachęcaniu mnie do podjęcia badań naukowych w BdPN. Dziękuję również Wojomirowi Wojciechowskiemu i pozostałym pracownikom Parku za bezinteresowną pomoc, także logistyczną, a całej bieszczadzkiej społeczności składam podziękowanie za serdeczne przyjęcie naszej grupy zwanej tam „kopidołkami”. Grupa ta, mimo upływu czasu i nowych wyzwań zawodowych, funkcjonuje nadal poprzez okolicznościowe spotkania po latach. Dziś, gdy i dla mnie „czas się nachylił”, odtwarzam niemal w pigułce historię naszych pierwszych bieszczadzkich badań. Na koniec, przekazuję Jubileuszowe Gratulacje dla wcześniejszych oraz współczesnych władarzy Parku, z racji jego półwiecza i niemal wzorcowego funkcjonowania tego dziś kresowego Parku Narodowego.

Moje etapy wtajemniczenia

KAZIMIERZ KRZEMIEN

Zakład Geomorfologii, Instytut Geografii i Gospodarki Przestrzennej
Uniwersytetu Jagiellońskiego

Pierwsze kroki na gruncie naukowym w Bieszczadach stawiałem jako student geografii na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1972 r. uczestniczyłem w badaniach terenowych nad górnym Sanem, w rejonie Tarnawy Wyżnej. Do badań zostałem zaproszony przez prof. Kazimierza Klimka z Instytutu Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania Polskiej Akademii Nauk. Oczywiście byłem potrzebny do prac fizycznych w terenie. Dla mnie była to wspaniała przygoda w terenie mało znanym, trudno dostępnym i bardzo ciekawym. W tym czasie dotarcie do Tarnawy Wyżnej to była wielka wyprawa. Niezbędny sprzęt i wszystkie artykuły spożywcze na dwutygodniowy pobyt były przywiezione do Tarnawy Niżnej. Tam kończyła się droga bita i przejawy cywilizacji.

Dalej prowadził trakt, który był trudny do przebycia nawet dla samochodu terenowego UAZ. Samochód szybko zakopał się w błocie, podczas przecinania kolejnej nieckowatej i podmokłej dolinki. Do dalszego przebycia trasy został poproszony Góral z zaprzęgiem konnym, z wyżej położonego obszaru. Góral ten prowadził wypas owiec w rejonie Beniowej. Po dotarciu do Tarnawy Wyżnej założyliśmy obóz tuż nad Sanem, na wysokiej terasie koło Torfowiska Tarnawa. Z naszego obozu widzieliśmy torfowisko, a na wschód koryto Sanu i łąki za Sanem, aż do ogrodzenia z drutu kolczastego (zony). Tą strefę pokonywał jedynie sowiecki pogranicznik na koniu, którego od czasu do czasu mogliśmy obserwować. On też nas widział. Nasz pobyt był zalegalizowany u polskich pograniczników. Członkowie naszej ekspedycji, tzn. K. Klimek i jego syn, prof. Roman Soja (IGiPZ PAN), prof. Marian Horawski z ówczesnej Wyższej Szkoły Rolniczej w Krakowie i jego asystent oraz moja osoba mieszkaliśmy w namiotach. Na początku przebywał z nami jeszcze prof. Leszek Starkel, który po kilku dniach pojechał na Syberię na konferencję. Jedzenie przygotowywaliśmy na ognisku. Wodę dla celów spożywczych czerpaliliśmy z Sanu. Codziennie prowadziliśmy wiercenia świdrem torfowym wzdłuż wyznaczonych uprzednio profili. Wierciliśmy do głębokości 10–11 m. Na głębokości 7 m często natrafialiśmy na pnie drzew w pozycji horyzontalnej. To był duży kłopot, ponieważ trzeba było wykonywać nowe wiercenie, opisywać wszystko na nowo, również próby trzeba było pobierać od nowa. Wykonywaliśmy też odkrywki w torfowisku wysokim. Na torfowisku były liczne żmije, które przebywały, jak się okazało, pod kępami traw. Z tego powodu, po rozpoznaniu sytuacji, odpoczywaliśmy siedząc na przygiętych drzewkach brzoźowych. Najlepsze były wieczory przy ognisku, kiedy przygotowywaliśmy coś do zjedzenia. Kazimierz Klimek był tym, który umiał nam pobyt licznymi opowiadaniem i kawałami. Zwracał też uwagę na to (szepem), że jak Leszek Starkel pojedzie na konferencję, to będziemy pracować normalnie, tzn. nie będziemy wstawiać

Dolina Sanu z widokiem na stronę ukraińską, 1972 r. (fot. K. Krzemień).



o godz. 6.00! Po kilku dniach naszego pobytu okazało się, że przywieziony chleb spleśniał. Kilka bochenków miało kolor popielaty. Z tego powodu na ochotnika poszedłem z dużym plecakiem po chleb do Mucznego – to był jedyny i najlepszy sklep. Wyprawa po chleb zajęła mi cały dzień, ale potem już robiliśmy wszystko, żeby chleb nie zapleśniał. W tym ciekawym terenie jedynie niedziele mieliśmy wolne. Był to czas na wycieczki w górę doliny, czy też na spotkanie z naszym najbliższym sąsiadem – Góralem, który przyjeżdżał wozem drabiniastym z akordeonem. Wieczorami przychodziły do nas jelenie i lisy, ale niedźwiedzie jakoś nas omijały, chociaż w rejonie Pszczelin niedźwiedź zabił krowę, a szczątki przeciągnął na stronę sowiecką. Aby mieć dowód, że krowa zginęła, dwóch gospodarzy przeszło w nocy za San i przewlekli szczątki do Polski. Po pracach terenowych wszystkie próby torfu zostały zapakowane przez M. Horawskiego do skrzyń i zabrane do badań laboratoryjnych w WSR w Krakowie. Prace trwały długo, przeciągały się. Niestety, nie powstało opracowanie z tego zakresu, a pan Marian Horawski wkrótce zmarł. Dla mnie wyprawa ta była wspaniała, dużo nauczyłem się, a pobyt w tej grupie był niezwykle ciekawy. Zawarte dobre relacje zapoczątkowały w przyszłości, kiedy prof. M. Klimaszewski przekazał mój temat rozprawy doktorskiej i mnie pod opiekę Kazimierza Klimka, używając argumentu, że Panowie potraficie się dogadać.

Po pewnym czasie ze swoimi badaniami skierowałem się w Tatry i inne tereny. Do problematyki bieszczadzkiej wracałem etapami. W pierwszym etapie jako oceniający, a drugim jako ten, który realizował opracowania naukowe. Otóż w latach 90. ubiegłego wieku, w Bieszczadach, prof. Stefan Skiba ze swoim zespołem realizował szerokie badania gleb i przygotowywał odpowiednie mapy i opracowania monograficzne. Kiedy był w transie badawczym gleb w całych Bieszczadach, dawał też prace magisterskie swoim studentom i doktorantom w wybranych obszarach. Jednym z takich opracowań była praca magisterska Anny Lasek (Budek). Temat ten brzmiał „Litologiczno-geomorfologiczne uwarunkowania rozwoju górskiej pokrywy glebowej, na przykładzie stoków Krzemienia w Bieszczadach”. Praca była bardzo ciekawa i dobrze opracowana. Na całym skalistym grzbiecie wyróżniono gleby inicjalne i płytkie gleby brunatne. Kiedy przyszło do finalizacji pracy zostałem poproszony o jej recenzję. Pracę oceniłem bardzo dobrze. Podczas obrony pojawiły się skróty myślowe i wszyscy zapamiętali, że była to praca „Gleby na grzbiecie Krzemienia”. Były też złośliwe opinie, że Krzemień ma najbardziej przebadany grzbiet! Nawet podczas obrony pracy doktorskiej Pani Anny Budek Leszek Starkel przypomniał w odpowiedni sposób w jak ciekawym miejscu doktorantka prowadziła badania, tzn. „Na grzbiecie Krzemienia”. I tu muszę też zwrócić uwagę na to, że Stefan Skiba zachęcił mnie skutecznie do szerszych badań w Bieszczadzkim Parku Narodowym, w ramach przygotowywania „Planu Ochrony Bieszczadzkiego Parku Narodowego w latach 2010–2013, a potem w ramach przygotowywania artykułów i rozdziału w monografii. Byłem też recenzentem wielu prac magisterskich i doktorskich, co oczywiście umożliwiło mi poszerzanie wiedzy z zakresu nauk przyrodniczych. Z czasem zostałem też, za sprawą Stefana Skiby i innych osób, członkiem Rady Parku, co oczywiście bardzo sobie cenię. W ten sposób w problematykę Bieszczadów zgłębiałem się etapami, ale skutecznie.

Pół wieku Parku, pół wieku wspomnień...

MAREK NOWOSAD

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

W roku 1973 powstał, choć na skromnej powierzchni, Bieszczadzki Park Narodowy. Był to krok milowy, nawet jeśli na kolejne powiększenia obszaru Parku trzeba było sporo poczekać. Rok 1973 był ważny dla mnie jeszcze z innego powodu. Zdałem wtedy egzamin na przewodnika beskidzkiego III klasy. Przez wiele lat prowadziłem turystów po bieszczadzkich ścieżkach. Jedną z moich ulubionych była przepiękna trasa z Wielkiej Rawki przez Dział i Przełęcz Wyżną na Połoninę Wetlińską. Zachwycały mnie także uroki zaśnieżonych połonin, gdy prowadziłem zimą grupy na Tarnicę, Wielką Rawkę czy Połoninę Caryńską.

Moja fascynacja Bieszczadami znalazła odzwierciedlenie na polu zawodowym. W 1981 roku rozpocząłem pracę w jednostce Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej – Stacji Naukowej w Równi (przemianowana później na Bieszczadzką Stację Naukową), gdzie m.in. koordynowałem pomiary topoklimatyczne na Połoninie Wetlińskiej oraz pomiary śniegowe w profilach na Szerokim Wierchu i Połoninie Caryńskiej. Jedną z osób wykonujących pomiary pokrywy śnieżnej była Grażyna Pyszniak (obecnie G. Holly – z-ca Dyrektora BdPN). Warunki wędrówek po Bieszczadach bywały różne... W lipcu 1982 roku, przed wejściem na szlak na Tarnicę w Ustrzykach Górnych, niezbędne było otrzymanie pisemnej przepustki wydawanej przez punkt kontrolny posterunku MO w Lutowiskach. Przepustka ważna była jeden dzień.

Na Kińczyku Bukowskim (2005 r.), od lewej: Ryszard Prędki, Peter Weigl, Marek Nowosad.



Współpracę naukową z BdPN rozpocząłem w 1993 roku. Na II Konferencji Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery „Karpaty Wschodnie” zreferowałem koncepcję rozwoju badań klimatycznych w Bieszczadach. Za najważniejsze uważałem rozpoczęcie zbierania danych meteorologicznych z części grzbietowej Parku. Względy logistyczne preferowały okolice schroniska na Połoninie Wetlińskiej. Pierwotna koncepcja opierała się na 4 stacjach (m.in. Wyżniański Wierch oraz Wołosate). Pamiętam głosy w dyskusjach – m.in. Stefana Michalika, Stefana Skiby, Tomasza Winnickiego. Dyskusje te odbyły się nie tylko na konferencji, ale też na spotkaniach autorów operatów pierwszego Planu Ochrony BdPN. Proponowana w koncepcji lokalizacja stacji w Zatwarnicy albo Dwerniku została zmieniona na Tarnawę Niżną. Przygotowanie operatu dotyczącego warunków klimatycznych było dla mnie dużym wyzwaniem. Zdaniem S. Michalika ważne było określenie zróżnicowania dopływu promieniowania słonecznego do poszczególnych powierzchni. Mapę wykonałem korzystając z metody Strużki, zaś powierzchnie między izoliniami zostały ręcznie pomalowane kredkami. Dziś, przy powszechnym wykorzystaniu metod GIS, tamta mapa wygląda archaicznie... W operacie sporo uwagi poświęcono źródłom zanieczyszczeń powietrza w otulinie BdPN. Przy zbieraniu danych pomoc Dyrekcji Parku była nieoceniona – z kierowcą dojeżdżałem m.in. do miejsc, gdzie mogły być zlokalizowane retorty do wypału węgla drzewnego.

Przez wiele lat uczestniczyłem rokrocznie w Konferencjach MRB. Wspominam nie tylko sesje naukowe, ale sympatyczne kontakty towarzyskie, bardzo dobrą organizację i niepowtarzalną część terenową. Nie da się oddzielić organizacji Konferencji od postaci Adama Lenia. Dziś bardzo Go brakuje...

W 1998 roku BdPN rozpoczął prowadzenie pomiarów meteorologicznych w Wołosatem, następnie została podpisana umowa między BdPN a Instytutem Meteorologii i Gospodarki Wodnej. Na jej mocy Park udostępnił miejsca pod stacje automatyczne na Połoninie Wetlińskiej, w Wołosatem, w Tarnawie Niżnej i na Wyżniańskim Wierchu, zaś IMiGW zobowiązało się do przekazywania wyników pomiarów Parkowi. Praktyka pokazała, że wyniki docierały z opóźnieniem i nie zawsze były kompletne. Było to utrudnieniem podczas prac nad operatem w drugim Planie Ochrony BdPN (2009–2011).

W 2005 roku miałem przyjemność poznać biologa z Wake Forest University (USA) – Petera Weigla. Ważny temat Jego badań to środowisko biotyczne i abiotyczne południowych Appalachów, gdzie łąki górskie nazywają się „grass balds” (w luźnym tłumaczeniu trawiaste łysiny). Towarzyszyłem Peterowi przez znaczną część jego pobytu w Polsce. Głównym celem przyjazdu Petera do Polski było poznanie środowiska połonin. Otrzymaliśmy aktywne wsparcie od Dyrekcji i pracowników BdPN. P. Weigl miał możliwość wędrowki po połoninach, rozmów z naukowcami z BdPN (S. Kucharzykiem, R. Prędkim, T. Winnickim), m.in. na temat interakcji człowiek–środowisko w Bieszczadach, zakresu ochrony przyrody w różnych skalach. Informował, już po powrocie do USA, nie tylko o nowych wrażeniach naukowych, ale przekazał wyrazy uznania dla sposobu prowadzenia Parku przez zespół badaczy. Porównanie „grass balds” i bieszczadzkich połonin było tematem późniejszych publikacji i wykładów Petera, m.in. artykułu w *Biological Reviews* <https://doi.org/10.1111/brv.12063>.

Ważną rolę we współpracy z BdPN odgrywa możliwość prowadzenia na terenie Parku zajęć dydaktycznych dla studentów geografii UMCS. W 1998 roku praktyka odbyła się w oparciu

o Terenową Stację BdPN w Wołosatem. Prowadzono m.in. pomiary temperatury minimalnej na szczycie Tarnicy. Okazało się, że na przełomie czerwca i lipca wystąpił tam przygruntowy przymrozek. W czasie prowadzenia ćwiczeń terenowych odwiedzamy tradycyjnie Ośrodek Edukacji Ekologicznej BdPN (wcześniej Ośrodek Naukowo-Dydaktyczny). Spotykamy się z zaangażowaniem pracowników Parku w kształcenie studentów (specjalistyczne prelekcje).

Moje bieszczadzkie drogi...

KRZYSZTOF KUKUŁA
Uniwersytet Rzeszowski

Moje życie zawodowe związane jest z Bieszczadami i Parkiem „od zawsze”. To „zawsze” rozpoczęło się jeszcze w czasach studenckich. Obóz naukowy studentów UJ nad Soliną i krótkie wypadki w góry. Nic wówczas nie wskazywało, że będzie to moje miejsce na Ziemi. Życie przyspieszyło, gdy zmieniłem miejsce zamieszkania z Krakowa na Rzeszów i podjąłem pracę na Akademii Rolniczej w Rzeszowie. Na początku lat 80. przypadek zrzucił (mówią, że nie ma przypadków, są tylko znaki), że ówczesny przewodniczący Rady Naukowej Parku, prof. K. Zabierowski, zaproponował mi podjęcie badań hydrobiologicznych w Bieszczadach. Do tej pory nie wiem skąd wiedział, że się tym interesuję? W końcu do tego momentu, z konieczności, byłem wydziałowym... fizjologiem roślin.

To był przełomowy moment w moim życiu zawodowym. Ekologia wód to tematyka, w której czułem się, *nomen omen*, jak ryba w wodzie. Ostatecznie, moją, trwającą do dzisiaj przygodę z potokami bieszczadzkimi, rozpocząłem od badań ekologii jętek. Wraz z promotorem mojej pracy doktorskiej, profesorem Ryszardem Sową, ustaliliśmy plan działania. Plan był bardzo ambitny. Konieczne było pobieranie próbek bezkręgowców wodnych raz na dwa tygodnie, przez... kolejne dwa lata. I tu pojawiają się kolejne, zdecydowanie „nieprzypadkowe” osoby: Tomek Winnicki, Waldek i Grażynka Holly, Poldek i Ela Bekier, Staszek Kucharzyk, Rysiek Prędko, Tadek Kwolek... i dalej dłuuuga lista pojawiających się w różnych okresach czasu osób związanych z Bieszczadami. Zawarte wówczas przyjaźnie przetrwały do dziś.

Pierwsze lata badań przebiegły według ustalonego schematu. Od stycznia do grudnia wyjazdy co dwa tygodnie, czasem, jak pogoda nie dopisała i termin „wypadł”, musiałem lukę uzupełnić dodatkowym wyjazdem. Autobus PKS startujący o 5:05 z Rzeszowa jechał do Ustrzyk Górnych 4 i pół godziny. Po dotarciu na miejsce uruchamiałem kontakty z zaprzyjaźnionymi bieszczadnikami – lokowałem się w mieszkaniu W. i G. Holly albo u Poldka i ruszałem w teren. Często, szczególnie w drodze powrotnej, czas przejazdu był dłuższy, i miałem międzylądowanie u Basi i Tomka Winnickich. Z nostalgią wspominam długie wieczory, przy dobrym winie, z dyskusjami „na wszystkie możliwe tematy”.

Historie bieszczadzkie bez opowieści o wilkach i niedźwiedziach byłyby niepełne. Chodząc korytami potoków, często samotnie, widziałem liczne ślady zwierząt, czasem nawet spotykałem jakieś inne, niż te żyjące w wodzie, zwierzęta. Do tej pory mam jednak w pamięci pierwszą samotną

wędrówkę w górę Wołosatki. Podwożący mnie „maluchem”, drogą na Rozsypaniec do mostku na Wołosatce, leśniczy J. Ratoń, wioząc „nowego”, rzucał przez ramię uwagi o spacerujących po terenie niedźwiedziach i wilkach. Atmosfera gęstniała :) Wsiadłem ze sprzętem badawczym, „maluch” odjechał. Miał wrócić za 4 godziny, a ja poszedłem w górę potoku. Zabrałem się za pobieranie prób. Uwaga skierowana na kamienie w potoku. O niedźwiedziach, o których opowiadał leśniczy, zupełnie zapomniałem. Przypomniłem sobie o nich, gdy zobaczyłem, że w odległości góra 5 metrów ode mnie siedzi wydra (wtedy jeszcze rzadkość w polskich potokach) i mi się przygląda. Trwało to kilka sekund, po czym zanurkowała w jedynym tu głębszym miejscu. Po chwili na moim stanowisku „zameldowała” się grupa jeleni, całkowicie pogodzona z moim towarzystwem. Na koniec, kiedy już byłem przekonany, że teraz to z krzaków wyjść może już tylko niedźwiedź, drogę przebiegł wilk, a po kilku minutach łania z młodym. Takim przyrodniczym spektaklem powitały mnie dzikie Bieszczady. Idąc z powrotem na miejsce spotkania z leśniczym, rozmyślałem co to będzie przy kolejnym pobieraniu prób? Już w samochodzie, rozemocjonowany, opowiedziałem całą historię, i nie wiem dlaczego na twarzy kierowcy pojawił się nieskrywany grymas całkowitego braku wiary w to co słyszy. Potem miałem wiele innych spotkań z dużymi i małymi mieszkańcami lasu, ale już nigdy nie miałem takiego ich nagromadzenia w jednym miejscu i w jednym czasie.

Częstym towarzyszem moich wypraw wzdłuż potoków, aż do źródeł, był T. Winnicki. Zawsze znalazł czas na wspólne wędrowanie na stanowiska badawcze nad Terebowcem czy Wołosatką. Czasem bywało ciężko! Pamiętam wyprawę w styczniu, w górę Terebowca. Z bazy wychodzimy z Tomkiem o godzinie 8:00. W Ustrzykach Górnych było -11°C. Brniemy w śniegu pod górę. W górę zawsze szło się szybciej, bo plecak był pusty, lecz z powrotem już wolniej. Ja schodzę z plecakiem wypełnionym próbami (jakieś 25 kg), plus moje osobiste parę kilogramów, i co krok zapadam się w śnieg. Sił ubywa, a droga za nic nie chce się skrócić. Gdyby nie mój Towarzysz, który działał mobilizująco, byłbym chyba pierwszą ofiarą nauki w Bieszczadach :) Szczęśliwie udało się wrócić, choć na miejsce dotarliśmy już po ciemku. W Ustrzykach było -20°C. Ubranie przymarznięte do plecaka... ale zakonserwowane zimowe próbki bentosu przetrwały! Pełny sukces badawczy:)

Czas mijał, a moje więzi z Bieszczadami stawały się coraz ściślejsze. Gdzieś w okolicach wstępnych przygotowań do pierwszego Planu Ochrony Parku (początek lat 90.) Tomek Winnicki zagadnął mnie, czy może, zamiast bezkręgowców wodnych, nie zająłbym się czymś „nadającym się na talerz” :) „W końcu ryby to twoja prawdziwa pasja”, powiedział. Ryby potoków bieszczadzkich – temat marzenie! Ale kluczowy do badań jest przecież sprzęt. Udało mi się skompletować sprzęt do elektropołowów w ciągu roku i rozpocząłem badania. Wyniki naszych badań budzą zwykle zainteresowanie słuchaczy, ale na każdej konferencji (tak jest do tej pory) wyjaśniam, że stosowana przez mój zespół metoda nie szkodzi zwierzętom i wszystkie ryby po zmierzeniu, w pełnym zdrowiu trafiają z powrotem do wody. Ale i tak bywali słuchacze, którzy po wysłuchaniu mojego wystąpienia o ekosystemach wodnych, komentowali referat: „To co pan powiedział było bardzo ciekawe. Ale wie pan, są podobno ludzie, którzy do połowu ryb stosują prąd elektryczny!”

Wydawać by się mogło, że ryby Karpat to temat przebadany na wszystkie strony. Okazało się jednak, że pracy starczyło na wiele lat i... końca nie widać, bo ciągle odkrywamy nowe wątki naukowe. Nowych pomysłów dostarczyły np. bobry. Skutki ich pojawienia się w potokach bieszczadzkich są wieloaspektowe, dotyczą parametrów fizykochemicznych wody, hydrologii



Badania hydrobiologiczne w Bieszczadach: a) lata 90. – z synem Grzegorzem; b i c) w stawach bobrowych – 2008 r.; d) kadr z filmu o BdPN (z M. Krzyżańskim i A. Bylak).

potoku, zmian w ichtiofaunie i zespołach bezkręgowców. Przez 4 lata intensywnie pracowaliśmy, kompleksowo badając potoki zabudowane przez bobry. Tu nieocenioną pomocą bezpośrednio w terenie służył T. Kwolek, a trudne problemy organizacyjne pomagała rozwiązać Dyrekcja Parku (W. Wojciechowski, T. Winnicki, L. Bekier). Ale na miejscu już radziliśmy sobie sami. Transport ciężkiego pontonu, akumulatorów, tyczek itd., przez zwalone, połamane świerki w potokach Niedźwiedzi czy Negryłów, to był wyczyn! Po latach wspominam to jako ekstremalną przygodę. Działaliśmy w 4-5 osobowym zespole z A. Bylak, A. Wojtonem, S. Tabaszem, Ł. Kubejko oraz, od czasu do czasu, ze studentami. No i bardzo często wspierała nas moja żona Ewa.

Bobry były rzeczywiście wyzwaniem logistycznym i ciężką fizyczną pracą. Ale praca nad pierwszym planem ochrony Parku była również wielkim zadaniem. Schodziliśmy wszystkie główne bieszczadzkie potoki. Zbadaliśmy także kilkanaście nie badanych wcześniej mniejszych potoków. Zgromadzony został spory materiał, który pozwolił nam wyjść w naukowy świat z bieszczadzkimi potokami. Po latach, gdy powstawał kolejny plan ochrony, miałem już skonsolidowany zespół, z Anetą Bylak na czele, z którym mogliśmy objąć badaniami całe Bieszczady, daleko poza Parkiem, a potem dalej na zachód, sięgając całych polskich Karpat. Jednak Bieszczady to nadal główny obszar moich badań i nie sądzę, żeby to się zmieniło.

Oprócz ukochanego terenu, decydujące znaczenie mają ludzie. Przyjazna atmosfera w każdym miejscu, jeden telefon uzgadniający niespodziewany wyjazd. Lokum zawsze się znajdzie!

Udział w Radach Naukowych Parku pozwalał na stały i czynny udział w życiu Parku. Tu poznałem wybitnych naukowców, badających różne cząstki przyrody Bieszczadów. Wymienię tylko niektórych profesorów: Bogdana Zemanka, Józefa Mitkę, Zbigniewa Głowacińskiego, Kazimierza Krzemienia czy Krystynę Przybylską. Z ich wiedzy korzystałem wielokrotnie. Wiele bieszczadzkich znajomości przerodziło się w bardzo bliskie relacje koleżeńskie, wykraczające poza sprawy naukowe.

Bieszczady mają to do siebie, że ściągają wielu ciekawych ludzi. Mimo że „dzikość” Bieszczadów dość szybko staje się niestety legendą, to dokąd będą tu pracowali ludzie naprawdę rozumiejący przyrodę, będzie to wciąż wyjątkowe miejsce na Ziemi. Przez lata na szczególne miejsce Bieszczadów, i w Bieszczadach, zapracowały takie osoby jak Tomek Winnicki, Wojomir Wojciechowski, Staszek Kucharzyk, Grażynka i Waldek Holly, Poldek Bekier, Rysiek Prędko, a także cały zespół edukacyjny, z Basią i Cezarym Ćwikowskimi, czy Beatą i Adamem Szarymi. Wymieniając te osoby mam świadomość, że nie są to wszyscy. Bez tych osób Bieszczady przestały by być „moje”. Chciałbym i życzyłbym tego sobie, i wszystkim pracującym dla zachowania unikalnej przyrody Bieszczadów, by za kolejne 50 lat Park był wciąż wyjątkowym kawałkiem Karpat, przyciągającym badaczy, ale przede wszystkim miłośników przyrody.

Prawie jak w domu

ROBERT KOŚCIELNIAK

Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Był rok 1988... Bieszczadzki Park Narodowy świętował swoje 15. urodziny, a grupa studentów biologii z krakowskiej WSP odbywała w Sanoku tzw. kursopraktykę. Niby byliśmy w Bieszczadach, ale czuliśmy ich niedosyt... Po licznych prośbach, botanicy prowadzący zajęcia zgodzili się zwolnić naszą grupę na dwa dni – wyznaczając obserwacje, jakie mieliśmy poczynić na połoninach. W 11 osób z jednym dwuosobowym namiotem wyruszyliśmy do Ustrzyk Górnych. W ciągu owych dwóch dni przewędrowaliśmy wszystkie połoniny. To były moje pierwsze bieszczadzkie doświadczenia. Dzikość i niedostępność tych gór zauroczyła mnie tak bardzo, że powróciłem do Ustrzyk jeszcze tego samego lata, ze znajomymi i dziewczyną, która później została moją żoną. Bieszczady wyglądały zupełnie inaczej niż dziś: brak komunikacji, zaopatrzenia i turyści – nieliczni, za to bardzo świadomi, po co tu przyjechali, wędrujący przez połoniny szlakami wydeptanymi na szerokość buta. Utkwiła mi w pamięci niewiarygodna ilość zaskrońców, kłębiących się w przydrożnym rowie, wypełzających na drogę i pojawiających się między namiotami.

Po ukończeniu studiów i rozpoczęciu pracy na Uczelni moją działalność badawczą prowadziłem w niższych partiach Bieszczadów. Pierwszą okazję do ponownego odwiedzenia połonin miałem dopiero w 1999 roku, kiedy to, jako świeżo upieczony doktor, wraz z nieżyjącym już Profesorem Józefem Kiszka, rozpoczęliśmy badania nad występowaniem w Bieszczadach *Lobaria pulmonaria*. Pamiętam pierwsze spotkanie z legendą Bieszczadów – Wojomirem Wojciechowskim, ówczesnym Dyrektorem Parku. Gdy przyjechalśmy po zezwolenia na prowadzenie badań, po

wejściu do gabinetu Panowie przywitali się serdecznie jako starzy znajomi, po czym prof. Kiszka wskazał na mnie, przedstawiając mnie bezceremonialnie: „a to jest ten, który mnie wozi”. Były to czasy, kiedy *Lobaria pulmonaria* była gatunkiem bardzo rzadkim w Polsce – nie wiedzieliśmy, czy w ogóle uda nam się ją znaleźć. Kiedy po dwóch dniach w Potoku Niedźwiedzim znaleźliśmy plechę o średnicy ponad 30 cm, Profesor stwierdził, że możemy wracać do domu, bo wszystko, co dotyczy porostów w Polsce już widział... Czas pokazał, że do zobaczenia było jeszcze sporo... Z czasem poszukiwania stanowisk *Lobaria* zamieniły się w regularne, wieloletnie badania nad porostami Bieszczadzkiego Parku Narodowego, które po śmierci prof. Kiszki kontynuowałem już sam. Bieszczadzki Park Narodowy okazał się jedną z najważniejszych, lub wręcz najważniejszą ostoją najrzadszych gatunków porostów w Polsce, a możliwość obserwacji w naturze tego, co innym lichenologom było dane oglądać tylko w zielniku, było fascynującym doświadczeniem.

Podczas prowadzenia badań zawsze spotykałem się z niezwykłą życzliwością i wszechstronną pomocą ze strony Dyrekcji i Pracowników Parku, również w kwestii organizowania noclegów. Z nostalgią wspominam blisko trzy tygodnie spędzone w chatce w dolinie Moczarnego – bez kontaktu z ludźmi, za to ze świadomością towarzystwa niedźwiedzia, którego świeże ślady co kilka dni można było zobaczyć w pobliżu. Dobrze też pamiętam nieco krótszy jesienny pobyt w Chatce Puchatka na Połoninie Wetlińskiej, podczas którego, aby się umyć, trzeba było wędrować do źródła i rozbić cienką tafelę lodu, która tworzyła się wieczorami. Ten brak komfortu wynagradzał widok rozgwieżdżonego nieba nad połoniną, który nie miał sobie równych...

Obserwacje porostów podczas warsztatów dla nauczycieli.



Prowadzenie badań naukowych w Parku dało mi niepowtarzalną okazję do (zwykle samotnego) obcowania z fascynującą, świetnie zachowaną przyrodą i szukania równie fascynujących śladów historii tego regionu; umożliwiło osobiste poznanie legendarnych bieszczadzskich postaci, o których wielokrotnie czytałem w przewodnikach i literaturze bieszczadzkiej, m.in. Antoniego Derwicha i Lutka Pińczuka. To ciągle okazja do spotkania niezwykłych ludzi – bo takich przyciągają Bieszczady, przyciąga Park; spotkań, w czasie wspólnych wyjść w teren, gdzie można poznać warsztat, wiedzę i pasję innych badaczy Bieszczadów, spotkań na corocznych konferencjach naukowych organizowanych przez pracowników Parku, czy podczas warsztatów dla nauczycieli, do współprowadzenia których byłem wielokrotnie zapraszany. To wreszcie spotkania z samymi pracownikami Parku – spotkania, które przerodziły się w trwałe, życzliwe kontakty, a część z nich w przyjaźnie. Wymienienie ich wszystkich tutaj byłoby trudne, ale zajmują ważne miejsce w mojej pamięci. Z przyjemnością od ponad 20 lat obserwuję efekty pracy pracowników Parku, nie tylko na polu bardzo skutecznej ochrony zasobów przyrodniczych, ale także w działalności dydaktycznej i rozwoju infrastruktury służącej udostępnianiu Parku do zwiedzania, ...choć nieco żal, że Bieszczady nie są już „dzikie”...

Bieszczady i Bieszczadzki Park Narodowy to także ważna część mojego życia osobistego. To tu, w Bieszczadach, podjęliśmy z moją Żoną Marią decyzję o wspólnym życiu. To „placówka BdPN” w Wołosatem przez wiele lat, przez kilka tygodni w roku, stawała się moim drugim domem, w którym bywałem także prywatnie. To z niej wyruszali poznawać Bieszczady moi Rodzice, Dzieci – a ostatnio na pierwszą bieszczadzką wyprawę przywiozłem tu moją Wnuczkę.

Moje wspomnienie o profesorze Stefanie Michaliku

ADAM SZARY
Pracownik BdPN

Profesor Stefan Michalik był długoletnim pracownikiem Polskiej Akademii Nauk (od 1964 do emerytury w 2003 r.) i przewodniczącym Rady Naukowej BdPN (1991–2004; obecność w radzie do 2018). Zasiadał też w radzie Tatrzańskiego PN (1969–1977), Ojcowskiego PN (1979–2009), Gorczańskiego PN (1982–2000) i Magurskiego PN (1995–2009) – w obydwu ostatnich pełnił również funkcję przewodniczącego. Ponadto zasiadał w radzie naukowej Zespołu Jurajskich Parków Krajobrazowych. W latach 1993–98 byłem jego asystentem w Instytucie Ochrony Przyrody PAN, później współpracowaliśmy podczas wielu badań i publikacji, gdy już pracowałem w BdPN. Zapamiętałem go, jako człowieka powściągliwego w słowach. Potrafił słuchać, a kiedy mówił, nigdy nie wyczuwało się w nim wyższości czy narzucanego zdania. Często się uśmiechał i miał subtelne poczucie humoru, które wynikało z dystansu do rzeczywistości. W tej subtelności zawierała się cała wrażliwość na drugiego człowieka – jego humor nigdy nie był prostacki i nie poniżał drugiej osoby. Śmiał się często, choć był to uśmiech dyskretny, a pracę traktował poważnie. Przyroda zawsze leżała mu na sercu, dlatego w badaniach naukowych wykazywał niezwykłą rzetelność i pracowitość. W sytuacjach

konfliktowych nigdy nie „kopał się z koniem” – jeśli ktoś był uparty i próbował narzucać swe zdanie, Profesor wykazywał zadziwiającą cierpliwość, uciekając się do bardzo skutecznej dyplomacji.

Przed przystąpieniem do każdego kolejnego tematu Profesor przykładał dużą wagę do opracowania rzetelnej metodyki i jasnego wytyczenia celów, co pozwalało uniknąć chaotycznych działań, prowadząc do jednoznacznych wniosków. W trakcie pracy nie stronił od niekonwencjonalnych rozwiązań, które bardzo usprawniały wykonywanie zadań na każdym etapie. Potrafił na przykład własnoręcznie wykonać przyrząd do szybkiego kreskowania dużych powierzchni map (było to w czasach, gdy kresliło się je tuszem na kalkach). Wykazywał maksymalną koncentrację na temacie, którym się zajmował, jednocześnie zachowując do wszystkiego zdrowy dystans emocjonalny. Wśród młodych pracowników mówiliśmy o nim wyłącznie PROFESOR – podobnie jak przez długie wieki Arystotelesa zwano po prostu FILOZOFEM. Bo też Profesor Michalik był dla nas wzorem akademickiego mistrza w dawnym rozumieniu tego słowa.

Gdy zaczęła się praca terenowa nad roślinnością Bieszczadzkiego PN, przez trzy lata wspólnie przemierzaliśmy najdziksze partie Bieszczadów. Trzeba było do tego końskiej kondycji. Jako młodzi pracownicy, przez pierwsze trzy dni od przyjazdu fikaliśmy jak młode koziołki, szybko jednak tracąc siły przy tak intensywnych marszrutach. Profesor po trzech dniach dopiero się w tym chodzeniu rozkręcał. Chodził krokiem miarowym, zawsze w tym samym tempie, z nieodłącznym kijem w rękę, bez żadnej zadyszki czy innych oznak zmęczenia. W wyposażeniu plecaka był minimalistą, ale pewne elementy ekwipunku zawsze miał pod ręką – np. zapalniczki, które w krytycznych sytuacjach pozwalały szybko rozpaść ognisko. Przyzwyczajenie to było tak silne, że nawet, gdy kilka lat przed śmiercią wybierał się jeszcze na badanie naszych torfowisk, wstąpił do mnie po zapalniczkę. Zaproponowałem mu swoje towarzystwo, bo miał za sobą poważne operacje, ale chciał być zupełnie samodzielny. Po każdym powrocie z terenu dzwonił jednak do mnie, aby się zameldować, że dotarł cało. Było to dla mnie bardzo ujmujące.

Jeździliśmy w Bieszczady wysłużoną, 20-letnią zastawą Profesora. Pamiętam moje zaskoczenie, gdy mieliśmy jakąś awarię, a Profesor potrafił własnoręcznie dokonać naprawy alternatora. Na ogół jednak nie mieliśmy w naszych podróżach przykrych niespodzianek, gdyż Profesor był człowiekiem zapobiegliwym, a przy tym doskonałym kierowcą. Kiedy prowadził, czuło się pewną rękę, doświadczenie i wyobraźnię – to samo wyczuwało się w całym jego życiu. Podejmował decyzje bez większych wahań, choć z dużą otwartością na ich modyfikacje.

W czasie wspólnego spędzania czasu na kilkutygodniowych wyjazdach poznałem go, jako człowieka o dość ascetycznym usposobieniu. Swoje wymagania potrafił zredukować do absolutnego minimum i nigdy na nic nie narzekał. W relacjach ze swymi podwładnymi niczego w sposób surowy nie egzekwował. Wiedziałem, że jeśli za pierwszym słowem nie wykonam jego polecenia, to on zrobi to osobiście – co było dla mnie karą najsurowszą. Zresztą polecenia zawsze wydawał w charakterze delikatnej sugestii. Jego stosunek do drugiego człowieka był wyrazem rzadko dziś spotykanej kultury osobistej, która cechowała się między innymi szacunkiem do każdego, niezależnie od statusu społecznego. Ujawniało się to np. w rozmowach z bieszczadzskimi pilarzami, których uważnie wysłuchiwał, podejmując z nimi rozmowy, w których nie wyczuwało się cienia wyższości.

Pamiętam zabawną sytuację z Beniowej – miejsca na samym końcu świata, które od kultowego filmu nazywaliśmy „bazą ludzi umarłych”. Nocowaliśmy tam przez kilka tygodni w baraku razem

z pilarzami. Środowisko dość osobliwe – „ludzie lasu”, którzy prezentowali szeroki wachlarz osobowości, życiorysów i wyuczonych profesji. Byli wśród nich prości robotnicy, ale także outsiderzy wielkiego świata, ludzie inteligentni i po studiach. Po ciężkiej pracy w lesie wszyscy zasiadali przy dużej ławie na zewnątrz baraku, do nocy snując barwne opowieści, okraszone filozoficznymi refleksjami i podlane równie głębokimi łykami mocnych trunków. Pewnego ranka jeden z nich zwrócił się do Profesora z prośbą o podwiezienie do miasta, przebąkując coś o przestojach w pracy z powodu braku ważnych części do maszyn. Profesor zawsze był otwarty na pomoc. Na miejscu jednak okazało się, że ową brakującą częścią była... skrzynka wódki. Mimo straconego dnia Profesor nie potrafił się gniewać. Z ciepłym politowaniem skwitował to tylko bezsilnym śmiechem.

Pamiętam z wczesnych lat 90. pewien konflikt między jakąś organizacją ekologiczną a władzami Krakowa – chodziło o wycinkę drzew na brzegach Wisły. Profesor w jednoznaczny sposób opowiadał się za ocaleniem drzew, jednak nie wchodził w tak ostrą retorykę, jaką stosowali aktywiści. Dzięki temu był przez władze uznany, jako „opcja środka”, co pozwalało skutecznie przeforsować wytyczone cele. Starał się zawsze używać języka, który personalnie nikogo nie atakował, akcentując jedynie meritum problemu. Nigdy jednak nie uprawiał wielomówstwa. Każde jego zdanie musiało wnosić jakiś sens. Strzegł prywatności swego życia rodzinnego, nigdy nie wynosząc spraw domowych na zewnątrz. Pamiętam ciekawe wspomnienia o czasach dzieciństwa spędzonego w Przeworsku, z którego pochodził. Opowiadał np. o metodach suszenia mięsa na strychu przez jego dziadków i o pełnych fantazji chłopięcych zabawach. Opowiadał też o swych pierwszych wyjazdach w Bieszczady, które były pustkowiem po wojennej zawierusze – w czasach, gdy każdy przyjezdny mógł się tu czuć odkrywcą i traperem. Wspominał o swej podróży do Ameryki, o wyprawie do Korei, czy o bałkańskich wędrówkach po Starej Płaninie. Nie był typem gawędziarza – raczej trzeba było z niego wyciągać każdą kolejną informację. Gdy jednak widział zainteresowanie, chętnie opowiadał, a robił to tak plastycznie, że obrazy same stawały przed oczami.

Autor z profesorem Stefanem Michalikiem na połoninie, 1993 r.



Otwartość Profesora skierowana była również na dzielenie się wiedzą, co czyniło z niego Mistrza, za którym zawsze chętnie podążałem. Można śmiało powiedzieć, że dopiero jako jego asystent zacząłem na poważnie studiować tematykę ekologiczną i fitosocjologiczną, która na studiach miała wymiar bardzo schematyczny. Profesor chętnie pochylał się nad każdą rośliną, wskazując na jej siedliskowe przystosowania i powiązania z innymi gatunkami, co pozwoliło mi w pełni zrozumieć istotę fitosocjologii. Jego wiedza dalece wykraczała poza podręczniki. Był doskonałym obserwatorem, wyciągającym wnioski prosto z natury. Nigdy nie bał się żadnych pytań. Wszak prawdziwa wielkość mędrca odsłania się dopiero wtedy, gdy człowiek wyzbywa się lęku przed własną niewiedzą. Ale też właśnie owo śmiałe stawianie pytań wiodło go zawsze ku ciekawym odkryciom i nieszablonowym rozwiązaniom. Dzięki temu mogłem za Profesorem podążać ku szczytom, które wznoszą się wysoko ponad wydeptanymi ścieżkami ludzkich schematów.

Moja droga w Bieszczady

BOGDAN ZEMANEK
Uniwersytet Jagielloński

Moja droga w Bieszczady była bardzo nieoczywista i przypadkowa. Jako mieszkaniec Krakowa, w dzieciństwie spędzający wakacje w Beskidzie Sądeckim (Muszyna i okolice), a później w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej (okolice Częstochowy), do wschodniego krańca polskiej części Karpat miałem daleko. Potem przyszły studia i wyjazdy z Kołem Przyrodników Studentów UJ w Tatry, a także przygoda ze wspinaczką skalną i speleologią kierowały mnie ku górcom wysokim, zwłaszcza interesowała mnie roślinność powyżej górnej granicy lasu.

Początek pracy w Instytucie Botaniki UJ skierował mnie w inne strony. Trwały wówczas prace nad atlasem rozmieszczenia roślin w Karpatach i prof. Jan Kornaś zaproponował mnie i Zbyszkowi Dzwonce (obecnie emerytowany profesor) zajęcie się regionem słabo rozpoznany florystycznie – Górami Słonnymi koło Sanoka. Wiosną roku 1971 wyjechaliśmy pierwszy raz w ten teren. Ja miałem się zajmować florą, zaś Zbyszek zbiorowiskami leśnymi. Góry nam się spodobały, więc postanowiliśmy zająć się nimi dłużej, z perspektywą ewentualnych doktoratów. Bazą na początku był Dom Turysty w Sanoku, gdzie co rano zrywała nas z łóżek pobudka z sąsiednich koszar – obecnie siedziby Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Jana Grodka. Transport publiczny (autobusy) w niektórych kierunkach był niezły, ale do wielu zakątków i miejscowości trzeba było wędrować pieszo.

Pierwsze wyniki badań okazały się obiecujące. Żadne cuda, ale i flora i roślinność były na tyle interesujące, że kontynuowaliśmy prace zapuszczając się coraz głębiej – kolejna baza w Olszaniicy i badania aż po Ropienkę na północy, dolinę Serednicy na wschodzie, Zwierzyń z masywem Czulni na południu i Mrzygłód z górą Kopacz (już za Sanem) na zachodzie. No i poczucie, że robi się coś pożytecznego dla poznania szaty roślinnej kraju.

Badania terenowe, zwłaszcza wielkoobszarowe, wymagają pewnego samozaparcia. Męczące, długotrwałe dojazdy, potem całodzienna praca w terenie przy różnej pogodzie, przypadkowe

noclegi, czasem wygodne, kiedy indziej takie sobie. To samo z jedzeniem – czasem jest jakaś gospoda wiejska, a czasem trzeba coś organizować samodzielnie. Do tego dochodzi transport zbiorów i przyrządów do zbierania roślin, codzienne sortowanie materiału, notatek, etc. W dodatku w owych czasach (lata 1970-1980) brak było map – dostępne były kiepskie mapy turystyczne, wszystkie inne to materiały tajne przez poufne (nawet przedwojenne mapy WIG), niedostępne do pracy w terenie. Robiło się więc nielegalne zdjęcia, rysunki fragmentów, korzystało się też np. z map austriackich sprzed I wojny, ze zbiorów rodzinnych.

W r. 1974 dostałem propozycję udziału w wyprawie w góry Afryki Wsch. – Mt Elgon, Kenia, Kilimandżaro. Zaangażowałem się w to przedsięwzięcie i w rezultacie zakończenie badań w Górach Słonnych bardzo się oddaliło – prawie o trzy lata. Mój towarzysz obronił doktorat w czasie gdy byłem w Afryce. Ale nie żałuję tej decyzji, bowiem była to wyprawa życia, z której przywiozłem, oprócz wspaniałych materiałów przyrodniczych, również doświadczenia i wspomnienia.

Po powrocie z wyprawy wróciłem w Góry Słonne, skończyłem teren, opracowałem wyniki i w r. 1978 obroniłem doktorat. No i nadszedł czas kolejnej decyzji - co dalej. Góry Słonne mają swoje naturalne przedłużenie na wschód, tzn. pasmo Kamiennej Laworty. Na północ leży pasmo Chwaniów, nieruszone florystycznie, a na południe Żuków, też nietknięty. I tak zaczął się następny etap eksploracji niskich pasm na przedpolu Bieszczadów obejmujących wszystko między Sanem a granicą państwową, od Chwaniowa na północy po Otryt na południu (tzw. Bieszczady Niskie). Prace terenowe zacząłem w r. 1980, ale czas był gorący, trzeba było go dzielić na badania, dydaktykę i zaangażowanie w przemiany społeczno-polityczne. Stan wojenny zastopował przemiany i utrudnił badania, zwłaszcza terenowe przy granicy – trzeba było się meldować na milicji i w WOP-ie, posiadać odpowiednie papiery itp. Po jakimś czasie wszystkim się znudziły ciągłe kontrole i poruszanie się po górach stało się swobodniejsze. Teren zakończyłem 1989 r. pracą nt. flory Bieszczadów Niskich

Góry Słonne, 1972 r. Przygotowanie posiłku na gruzach bunkra u podnóża Góry Sobień.

Po lewej Zbigniew Dzwonko, po prawej Bogdan Zemanek (fot. Z. Dzwonko).



i Otrytu. To opracowanie, wraz z florą Gór Słonnych i florą Bieszczadów Zachodnich A. Jasiewicza oraz kilkoma starszymi pracami, dało podstawę do opracowania fitogeografii polskiej części Karpat Wschodnich. Prace na ten temat pozwoliły mi się wyhabilitować w r. 1991.

W czasie badań w Bieszczadach Niskich odnowiłem znajomość ze swoim studentem Tomkiem Winnickim (późniejszym doktorantem), który przez pewien czas dzielił pracę nauczycielską z zajęciami w Bieszczadzkiem Parku Narodowym, aby w końcu przejść na cały etat do Parku jako pracownik naukowy. Tomek wciągnął mnie do Rady Parku w r. 1987 i tak nieoczekiwanie znalazłem się w Bieszczadach Wysokich jako ekspert-botanik, a nie tylko jako turysta czy prowadzący wycieczki botaniczne ze studentami. Ale przyrody Bieszczadów musiałem się dopiero nauczyć.

Kolejne burzliwe lata 1990-1991 doprowadziły do powiększenia Parku, ale prawdziwa przygoda zaczęła się w r. 1993, kiedy wystartował Plan Ochrony Parku. Dostałem zadanie zrobienia opracowania florystycznego w siatce kwadratów 1 na 1 km (ponad 350 kwadratów). Zespół, który to wykonywał składał się z Tomka Winnickiego, Mariana Szewczyka (kolejny mój student i doktorant), Józka Mitki (kolega z pracy), Marka Kosińskiego (też mój student) i Stanisława Kucharzyka (pracownik Parku, świetny znawca flory). Podzieliliśmy teren, każdy dostał swój kawałek i zaczęła się trzyletnia praca nad Planem, zwieńczona kilkutomowym opracowaniem szczegółowym oraz zaleceniami do planu ogólnego. Praca w terenie była ciężka, ale umożliwiała zagłębienie w miejsca, gdzie nikt od lat nie był, odkrywanie nieznanego piękna starych lasów, przemierzanie niekończących się połonin w pełnym słońcu, ale i w deszczu, i wśród błyskawic. Wspomnienia o tym pozostaną na zawsze.

Po skończeniu Planu trzeba było zabrać się za wykonanie zaleceń, np. monitorowanie stanowisk niektórych roślin, potem przyszedł projekt wzmocnienia populacji rzadkich gatunków poprzez pobieranie nasion w terenie, wysiewanie w ogródku rezerwowym, a następnie dosadzanie młodych roślin na zagrożone stanowiska. Akcja ta miała też aspekt kulturystyczny, bo skrzynki z doniczkami i miskami z sadzonkami trochę ważyły. Przez kilka lat trwały też kontrole udatności tych zabiegów, wymagające kolejnych wędrowek po połoninach. I tak od 1987 do dzisiaj, no może ostatnio mniej intensywnie, bo jak to mówił stary gazda – „juz nie te ocy”.

Jakie są wyniki tych lat z Bieszczadzki Parkiem Narodowym? Kilka drukowanych artykułów i monografii, a także opracowań niepublikowanych, co daje satysfakcję, że dorzuciło się jakiś kamyczek do wiedzy o tych górach. Ale też udział w wydawaniu *Roczników Bieszczadzskich* i *Monografii Bieszczadzskich*, prace w Radzie Naukowej Parku, w tym przez trzy kadencje pełnienie funkcji przewodniczącego, uczestnictwo w licznych konferencjach dotyczących Parku i Karpat, liczne wyjazdy w Karpaty Wschodnie, itd. Najcenniejsze jednak było zyskanie serdecznych przyjaciół – Basi i Tomka Winnickich oraz poznanie wspaniałych ludzi i wybitnych specjalistów, oddanych Bieszczadom i Parkowi – Staszka Kucharzyka, Grażyny i Waldka Hollych, Basi i Cezarego Ćwikowskich, Beaty i Adama Szarych, Ryśka Prędkiego, Poldka Bekiera i wielu innych (trudno wymienić wszystkich). Praca w Radzie czy przy Planie Ochrony dała też okazję do spotkania i nawiązania kontaktów z wieloma uczonymi z innych dziedzin nauki niż moja – gleboznawcą Stefanem Skibą, architektem Piotrem Patoczka czy Krysią Przybylską, specjalistką od leśnictwa matematycznego - co również było bardzo wzbogacające. Muszę też wspomnieć dwóch zmarłych kolegów, którzy mieli duży wpływ na moje postrzeganie pewnych aspektów ochrony przyrody – botanika, fytosocjologa Stefana Michalika i zoologa, entomologa Jerzego Pawłowskiego.

I tak jedna, zresztą nie moja, decyzja sprzed wielu lat związała mnie emocjonalnie, a w znacznej mierze i zawodowo z południowo-wschodnim krańcem Polski, czego nigdy nie żałowałem i nie żałuję.

Moje Bieszczady – ludzie i rośliny

JÓZEF MITKA

Uniwersytet Jagielloński

Z Bieszczadami zetknąłem się podczas studiów biologicznych na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi UJ. Koło Przyrodników UJ zorganizowało w latach 1978 i 1979 obozy naukowe. Prezesem Koła był wówczas Marian Szewczyk. Miejscem pobytu była „Pysznikówka” w Dwerniku, a kierownikiem obozów - Tomasz Winnicki. Z Dwernika chodziliśmy na Otryt, a także w dalsze rejony – na Poloninę Wetlińską i Caryńską.

W pamięci pozostała gościnność Państwa Pyszników i podwożenie „nyską” przez Gospodarza potokiem w kierunku Caryńskiego. Zdjęcie przedstawia niektórych uczestników: na pierwszym planie Stefan Gawroński, z tyłu T. Winnicki. W schronisku na Przysłupiu pamiętam osła „Hermaszewski”. Zamówiłem tam piwo i szybko zostałem postawiony przez ajenta do pionu – w tych czasach tego napoju w schroniskach turystycznych nie podawano. Niepowodzenie to mogłem rekompensować (oczywiście w dobrym towarzystwie) na murku „restauracji” w Dwerniku, którego resztki (warstwa „późny Gierek”) istnieją po dziś dzień. Inna okazja nadarzyła się, gdy po groźnej burzy z piorunami, wiele lat później, znalazłem w traworoślach pod Haliczem skrzynkowy anemometr. Właścicielem okazał się Wojtek Paul, członek zespołu kartującego roślinność pod kierunkiem prof. Stefana Michalika. W ramach znaleźnego zamówiłem, okazało się niepotrzebnie, podwójną porcję piwa w Kremenarosie. Przywołuję to wspomnienie na wypadek, gdyby powstał indeks rzeczowy dzieła. Szkoda by było, by tak zasłużony obiekt dla Bieszczadów nie znalazł w nim miejsca.

Obozy naukowe traktowane były poważnie. Rośliny poznawaliśmy w towarzystwie najznamienitszych botaników, w tym Jana Kornasia i Adama Zająca. Naszym opiekunem naukowym był także Bogdan Zemanek, pod którego kuratelą rozwijałem się naukowo w Ogrodzie Botanicznym UJ.

Po przerwie w latach 90. ubiegłego wieku powróciłem w Bieszczady. Był to czas Pierwszego Planu Ochrony Przyrody BdPN. W udziale przypadła mi flora przygranicznego obszaru w okolicy Sianek. Korzystałem z bazy w parku konnym nad Negryłowem, w przeciekającym segmencie budowlanym. Rej wodził niejaki „Słoneczko”. Lata były deszczowe – podczas dwutygodniowych badań w lipcu ciągle lało. Okazało się, że mieszkaniec pachnącej nowością leśniczówki – Tadeusz Kwolek wraca na weekend do domu. Spędzone dwie noce w ciepłym i suchym pomieszczeniu były największym szczęściem. Nawiązana wówczas znajomość z Tadkiem przerodziła się w trwałą przyjaźń. Jego zasługi dla poznania flory bieszczadzkiej są niebagatelne i wymagają osobnego omówienia. Moje drogi krzyżowały się w tamtym czasie z Eugeniuszem Dubielem, wspomnianym S. Michalikiem, szefem grupy gleboznawczej Stefanem Skibą oraz koordynatorem Planu T. Winnickim, współpracującym z B. Zemanikiem. Wymienione osoby, a także Zbigniew Głowaciński,



Szczyt Połoniny Caryńskiej. Drugi od lewej prof. Jan Kornaś, obok jego asystent doc. Adam Zając i niektórzy z uczestników obozu naukowego. Zwraca uwagę obecność roślinności na szczycie, lipiec 1979 r. (fot. M. Szewczyk).

Widok na dolinę Sanu z Dwernika, z mielerzem na pierwszym planie. Po prawej stronie widoczna droga do Nasicznego, lipiec 1979 r.

W drodze na Przysłop, przez Caryńskie. Po lewej Stefan Gawroński, z tyłu Tomasz Winnicki. Młodzieńcza energia, sierpień 1978 r. (fot. J. Mitka).



Krzysztof Kukula, Kajetan Perzanowski, Jerzy Pawłowski, Krystyna Przybylska, Piotr Patoczka stworzyli podwaliny wspomnianego Planu.

Zbierając materiały do flory Sianek stwierdziłem, że tojadów w ogóle się „nie kleją”. Było to wyzwanie. W rezultacie drugą połowę lat 90. minionego wieku poświęciłem zbieraniu materiału i sprawdzaniu zielników. We wdzięcznej pamięci przechowuję przyjaźń i pomoc w tym okresie od osób związanych z Bieszczadzkiem Parkiem Narodowym: Leopolda Bekiera, Jacka i Bogusi Kranzów, Waldka i Grażynki Holly oraz Antoniego Derwicha. W badaniach towarzyszył mi student Jan Jodłowski. Poldek posiadał szeroko otwarte drzwi dla każdego zbłąkanego turysty. Pewnego razu wchodząc do własnego domu usłyszał: – Miejsc wolnych już nie ma! Dopiero jego żona Elżbieta wprowadziła porządek.

Później teren badań poszerzyłem o całe Karpaty i część Bałkanów. W rezultacie uporządkowałem z moimi dwoma kolegami–współpracownikami systematykę linneuszowską tojadów w Europie. Pracę opublikowaliśmy za nieduże punkty, co młoda koleżanka w Instytucie skwitowała stwierdzeniem: – Co się dziwić, gdy to nikogo nie interesuje? Każde pokolenie słucha swojej muzyki.

Pierwsza dekada obecnego wieku to w moim odczuciu „złoty wiek” Parku. Jest to zasługa pracowników – pasjonatów przyrody Bieszczadów, w latach dyrektorstwa Wojomira Wojciechowskiego i T. Winnickiego. Szczególnie podkreślam pasję T. Winnickiego, dotyczącą wysiłków organizacji corocznych konferencji naukowych pod szyldem Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery „Karpaty Wschodnie” i powstania oraz kontynuacji *Roczników Bieszczadzkich* i *Monografii Bieszczadzkich*. Gośćmi konferencji byli znakomici botanicy – wymienię Stepana Stoyko, Emila Hadača i Jana Terraya. Z tego okresu pochodzą przyjaźnie z naukowcami z ośrodka lwowskiego: Lydią Tasenkevich, Oksaną Maryskevych, Platonem Tretyakiem, Yurą Nesterukiem i Andriyem Prokopivem. Na sukces ten zapracował zespół, że wspomnę Staszka Kucharzyka, Adama Szarego, G. i W. Hollych, L. Bekiera (późniejszego dyrektora), Ryszarda Prędkiego (obecnego dyrektora), Adama Lenia, Cezarego i Basię Ćwikowskich. Osoby te kojarzą się ściśle z Bieszczadami i zajmują szczególne miejsce w mojej pamięci i sercu.

Pragnę, aby dorobek badań, udokumentowany w *Rocznikach* i *Monografiach Bieszczadzkich*, znalazł odzew u przyszłych pokoleń przyrodników. Życzę także Parkowi, aby zachował wartości przyrodnicze i kulturowe tego wyjątkowego obszaru, pomimo szeregu zagrożeń rysujących się na horyzoncie.

Bieszczadzkie wspomnienia

KRYSTYNA PRZYBYLSKA
Uniwersytet Rolniczy

Moje bieszczadzkie wspomnienia są sentymentalną podróżą w czasie, sięgającą do pierwszego spotkania z fenomenem Bieszczadów w 1961 roku. Podobnie, jak wielu miłośników turystyki z mojego pokolenia, marzyłam o wyprawie w tajemnicze, dzikie i niebezpieczne jeszcze, przygraniczne pasmo górskie. Wiedza o Bieszczadach była wówczas szczątkowa, pochodziła w zasadzie

z opowieści nielicznych śmiałków zapuszczających się w trudno dostępne, bezludne ostępy leśne, skrywające ślady działań wojennych i nieludzkiej przesiedleńczej akcji „Wisła”. Ciekawość wzmagała pełna zachwyty poezja Jerzego Harasymowicza.

Marzenie miało się spełnić w 1961 r., w czasie prac inwentaryzacyjnych, prowadzonych w Bieszczadach na potrzeby sporządzenia planu urządzenia lasu. Propozycję spojrzenia z oddali na wyniosłe szczyty górskie, z motocyklowej perspektywy, otrzymałam od kierownika jednej z drużyn urzędzeniowych, stacjonujących w Stuposianach. Dotarłam tam w drugą sobotę sierpnia.

Plany planami, a rzeczywistość okazała się odmienna. Pewnie tak miało się stać, aby spełnił się scenariusz mojego ziemskiego przeznaczenia, zapisany gdzieś w odległej, niesprawdzalnej czasoprzestrzeni. Otóż w tym samym dniu, niespodziewanie, doszedł z Sianek do bazy w Stuposianach jeden z taksatorów o przydomku „Pielgrzym”. Po czterech miesiącach koczowania w namiotowej ciasnocie w Siankach zakończył taksację przydzielonego mu obszaru i od najbliższego poniedziałku miał rozpocząć pracę w zasięgu Stuposian. Przydomek pielgrzyma zyskał już w Puszczy Białowieskiej, gdzie rozpoczynał urzędzeniową przygodę po studiach na poznańskiej uczelni. Istotnie różnił się od obiegowego wizerunku urzędzeniowca. Był zapalonym turystą, pasjonatem przyrody o minimalistycznych wymaganiach, a także amatorskim zawodnikiem biegów długodystansowych i przełajowych. W dni wolne od pracy, zamiast wypoczywać jak jego koledzy, wędrował w nieznanne. Tak też czynił w Bieszczadach. Chodził samotnie, bo towarzysza wędrowek nie znalazł. Miał więc okazję w milczeniu i niepostrzeżenie obserwować harmonię współistnienia wielorakich i o nieobliczalnej wielości, komponentów przyrodniczego oblicza Ziemi. Z zamiarem niedzielnej wyprawy z bazy w Stuposianach się nie krył i w rozmowie o jutrzejszych planach zapytał, czy nie zechcę mu towarzyszyć. Zgodziłam się natychmiast, niespodziewanie pojawiła się bowiem szansa na bezpośrednie spojrzenie w głąb bieszczadzkiego fenomenu, zamiast planowanego widoku z oddali.

Wyruszyliśmy na trasę wczesnym rankiem. W blasku wschodzącego słońca kryształowe krople rosy mieniły się różnobarwnymi kolorami tęczy. Pielgrzym, jak rasowy turysta, przygotowany był perfekcyjnie – w plecaku miał turystyczny kocher, torebkę z barszczem czerwonym w proszku, kilka kromek chleba, apteczkę, latarkę i lornetkę do obserwacji ciekawych i rzadkich osobliwości natury. Okazał się znakomitym przewodnikiem, doskonale znał trasę, a zauroczony pięknem Bieszczadów dzielił się zachwytem i wiedzą przyrodniczą przez cały czas przemarszu. Właściwie nie cały, gdyż chwilami milczeliśmy, aby wsłuchiwać się w odgłosy pulsującego życia wszelkiego stworzenia. Las czuł wszystkimi zmysłami, rozumiał, i zawsze czuł się w nim bezpiecznie. W rannym chłodzie wspinaliśmy się zwawo na Bukowe Berdo, by – zmniejszając tempo – dotrzeć kolejno na Tarnicę i Halicz. W odgłosach chylącego się dnia zeszliśmy do Wołosatego i osady Ustrzyki Górne, a dalej wyboistą drogą, już w absolutnych ciemnościach, do Stuposian. W bazie urzędzeniowców panował niepokój, nikt nie zasnął, czekali zniecierpliwieni, bez możliwości nawiązania jakiegokolwiek kontaktu z nami. Obawiali się o nasze zdrowie, a nawet życie. Istniała przecież realna szansa na nieoczekiwane spotkanie z ukrywającymi się w niedostępnych lasach bojownikami UPA...

Jak oceniono przeszliśmy tego dnia ok. 50 km. Byłam potwornie zmęczona, ale szczęśliwa z realizacji marzenia i pięknej, żywej lekcji przyrody. Podświadomie czułam czekające mnie

zmiany. I nastąpiły. W kolejnym, 1962 roku, zostałam żoną Jerzego Przybylskiego – Pielgrzyma, a kilka lat później absolwentem Wydziału Leśnego krakowskiej uczelni i pracownikiem Katedry Urządzania Lasu.

O Bieszczadach nigdy nie zapomniałam, ale dopiero w 1991 roku, w trzydziestolecie pierwszego spotkania z niezwykle pięknym bieszczadzkiej przyrody, nadarzyła się sposobność do nawiązania ścisłej współpracy z, istniejącym od 1973 roku, Bieszczadzkim Parkiem Narodowym. I znowu, podobnie jak w 1961 r., stało się to za sprawą planu urządzania lasu.

Jubileusz trzydziestolecia postanowiliśmy uczcić wędrówką śladami przeszłości. Z jednej strony to tęsknota za tym, co utrwaliło się na zawsze w pamięci, z drugiej natomiast zwykła ciekawość dokonujących się nieuchronnie zmian w tak długim okresie. Spodziewaliśmy się zmian, ale ich skala nas zaskoczyła. Stuposiany, z małej osady, zamieszkałej głównie przez robotników leśnych, połączonej ze światem gruntową drogą, stały się dużą miejscowością, rozbudowaną wzdłuż ważnej bieszczadzkiej szosy, z regularną komunikacją autobusową. Nie mniejszym zaskoczeniem okazała się możliwość dojazdu do Sianek. W pamięci pozostała prymitywna droga, a właściwie wąska przecinka przez gęste, samosiewne olszyny. Mieściła się na niej furmanka zaprzęgnięta w jednego konia, która „kursowała” co dwa tygodnie z żywnością dla urzędników w Mucz-nem, Tarnawie i Siankach.

W naszej jubileuszowej wędrówce do Sianek skorzystaliśmy nieco z udogodnień. Ze Stuposian do Mucznego „podrzucił” nas przypadkowy samochód terenowy. Nadrobiony czas spędziliśmy na interesującej rozmowie z miejscowym leśniczym Antonim Derwichem. Opowiadał o szeroko zakrojonych pracach utrwalania i ochrony pamiątek po wysiedlonych prawowitych mieszkańcach tych ziem. Opowieść wzbudziła nasz podziw i szacunek.

Krystyna Przybylska pod okazałym jaworem na stoku Tarnicy, 2010 r. (fot. A. Jaworski).



A dalej wędrowaliśmy podziwiając piękne drzewostany, rozbudowę Tarnawy i unikalną enklawę górskiego torfowiska. W drodze do Przełęczy Użockiej zatrzymaliśmy się przy odsłoniętych fragmentach dawnego osadnictwa, które w 1961 r. skutecznie maskowała bujna roślinność zielna i drzewiasta. Napotykaliliśmy sporadycznie przetrwałe drzewa owocowe. Z największą uwagą patrzyliśmy na dojrzałe drzewostany świerkowe, które w 1961 roku taksował mój małżonek. Miały wówczas 60 lat, jednopiętrową budowę i wyraźną wieżbę rzędową. Wyróżniały się najwyższą bonitacją wzrostu i stosownie do niej wysoką zasobnością. Po trzydziestu latach zastaliśmy dojrzały drzewostan, mocno przerzedzony przez nadmierne wydzielanie się posuszu, z samosiewnym nielicznym odnowieniem podokapowym. Przy źródłach Sanu, z punktu widokowego, obserwowaliśmy z oddali zabudowę przedwojennego polskiego uzdrowiska Sianki, którego prawobrzeżna część, po wojnie, weszła w skład ZSRR. Odległość znikoma, w zasięgu głosu. Na Przełęczy Użockiej wspominaliśmy prof. Kazimierza Zarzyckiego i jego wyprawę w towarzystwie Jurka, w poszukiwaniu endemicznego lilaka. Lilaka wprawdzie nie znaleźli, ale wracali z wyprawy z plecakami pełnymi kamieni do badań laboratoryjnych skały macierzystej.

Wspomnieniową wyprawę bieszczadzką zakończyliśmy odwiedzinami u dyrektora Parku Wojomira Wojciechowskiego. Mieliśmy szczęście, zastaliśmy go w biurze. Przyjął nas serdecznie, znali się z Jurkiem jeszcze z czasów studenckich. Ja nie miałam okazji poznać go osobiście, ale wiele o nim słyszałam, nie tylko od Jurka. Zyskał miano legendarnej bieszczadzkiej Postaci. W rozmowie poruszył temat przygotowań do sporządzenia planu ochrony Parku. Pytał o nasze zdanie. Podsunęłam pomysł wykorzystania sprawdzonych eksperymentalnie metod statystyczno-matematycznych do oceny stanu zasobów leśnych i okresowego monitorowania ich zmian. Miałam za sobą dwudziestoletnie doświadczenie w ramach badań naukowych Katedry Urządzania Lasu i bardzo pozytywne rezultaty eksperymentu. Nigdy jednakże nie wdrożono systemu na dużym obszarze, może więc warto na przykładzie Bieszczadzkiego Parku Narodowego metodę upowszechnić? Dyrektor wydawał się być zainteresowany. Zaangażowałam się w ten projekt całym sercem, miałam silne wsparcie nie tylko dyrektora Woja Wojciechowskiego, ale też zastępcy dr Tomasza Winnickiego oraz Rady Naukowej Parku z jej przewodniczącym profesorem Stefanem Michalikiem. Bardzo pozytywnie odniósł się też przedstawiciel Biura Urządzania Lasu w Przemyślu – wykonawcy planu, Paweł Ruciński. Od lokalnej aprobaty do pozytywnej decyzji warszawskich decydentów droga była trudna i długa, wciąż bowiem powszechna była niewiara w przydatność metod statystycznych. Ostatecznie plan ochrony powstał w 1993 r. Metodę wykorzystano nie tylko do ekosystemów leśnych, ale też opracowań fitosocjologicznych i florystycznych.

To był krok milowy do ścisłej współpracy z Bieszczadzkim Parkiem Narodowym. Przygotowania do opracowania planu ochrony Parku stały się wielce pouczającą areną wymiany poglądów na temat roli i sposobów ochrony ekosystemów leśnych, postrzeganych z różnej perspektywy, w tym planowania przestrzennego i architektury krajobrazu. To był prawdziwy zaszczyt uczestniczyć w dyskusjach z autorytetami tej miary co profesorowie: Janusz Bogdanowski, Zbigniew Głowaciński, Andrzej Górecki, Andrzej Jaworski, Józef Kiszka, Stefan Michalik, Zbigniew Myczkowski, Piotr Patoczka, Stefan Skiba i Bogdan Zemanek. Z ogromną wdzięcznością myślę też o dyrektorach Parku, którzy zawsze chętnie przyjmowali moich magistrantów na praktyki dyplomowe, zapewniając im dostęp do terenu badań i darmowe zakwaterowanie. Nie mogę w zakończeniu pominąć wyjątkowo cennej

współpracy z dr Stanisławem Kucharzykiem, pomocnym w każdej potrzebie, zarówno mnie jak i moim studentom. Ogromną wiedzą dzielił się zawsze chętnie, po prostu życzliwie.

Całemu zespołowi pracowników Parku gratuluję efektów mądrej ochrony przyrodniczego i kulturowego dziedzictwa regionu, imponującego dorobku wydawniczego o charakterze naukowym i popularnym, a także różnorodności i wielości bezpośredniej edukacji dzieci, młodzieży i dorosłych.

Prawda sprzed pół wieku

PIOTR MICHAŁ PATOCZKA
Politechnika Krakowska

Dawno, dawno temu, w Królewskim Mieście Krakowie, spotkała się Rada Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Na miejsce obrad wybrano dawny Areszt Garnizonowy Twierdzy, gdzie czasowo zakwaterowano Instytut Architektury Krajobrazu. Tamże, zgromadzeni przy długim i szerokim stole, we wnętrzu spacernika otoczonego gankami i nakrytego wysokimi świetlikami, mieli rozpocząć prace nad Pierwszym Planem Ochrony Parku. Dyrektor Tomasz Winnicki, po powitaniu zebranych, nieco zakłopotany czasem i miejscem akcji, oddał głos Profesorowi Andrzejowi Góreckiemu. Ów naukowiec, zaprawiony w bojach o ochronę i kształtowanie środowiska, we wspaniałym choć krótkim wprowadzeniu, nadał zgromadzeniu uniwersytecką rangę... Zapadła chwila ciszy, bo zadanie opracowania planu ochrony parku narodowego podejmowano po raz pierwszy w tym wymiarze formalnym i merytorycznym. Instrukcja określała zadania raczej ogólnie, a każdy z kilkunastu operatów cząstkowych był wtedy raczej „zadaniem autorskim”. Zgodnie z treścią umów kolejne „działki” powierzono badaczom, którzy zgodnie z nazwami katedr i zakładów, znali się na: glebie, lasach, środowiskach nieleśnych... byli biegli w faunie i florze zbiorowisk wschodniokarpackich. Do tej grupy, która miała oceniać walory natury, dołączono trzy operaty kulturowe.

Należało zbadać historię osadnictwa na tych terenach, ustalić wytyczne wynikające z planów zagospodarowania wsi i osad regionu oraz, co budziło pewne zdziwienie, zamówiono operat z architektury krajobrazu... dziedziny na te czasy prawie w Polsce nieznaną. Twórcą tego kierunku na Politechnice Krakowskiej był (wówczas docent) Janusz Bogdanowski. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, właśnie obroniłem z wyróżnieniem dyplom o zagospodarowaniu Bieszczadzkiego Parku Narodowego z otuliną. Zostałem więc zaproszony, a potem włączony do prac nad Planem Ochrony.

Wróćmy więc na salę, gdzie zgromadzeni specjaliści pochylają się nad matrycą podkładu sytuacyjno-wysokościowego, na którym zaznaczono ówczesne granice BdPN i delikatnie obwiedziono proponowaną otulinę. Ze strony decydentów komentarz był taki: nic więcej, cieszyć się, że tyle dostaliście od Lasów Państwowych... tu granice a tu trzy strefy, jak sęki, rozwijającego się regionu.

Dyrektorzy i Profesorowie mieli jednak własne zdanie. Przyrodnicy w kilku operatach zgodnie wskazali na potrzebę objęcia ochroną zarówno „linii grzbietowych” z połoninami, jak i „linii ciekowych” czyli sieci wodnej, stanowiącej kanwę pasm zieleni. Ci straszni architekci krajobrazu

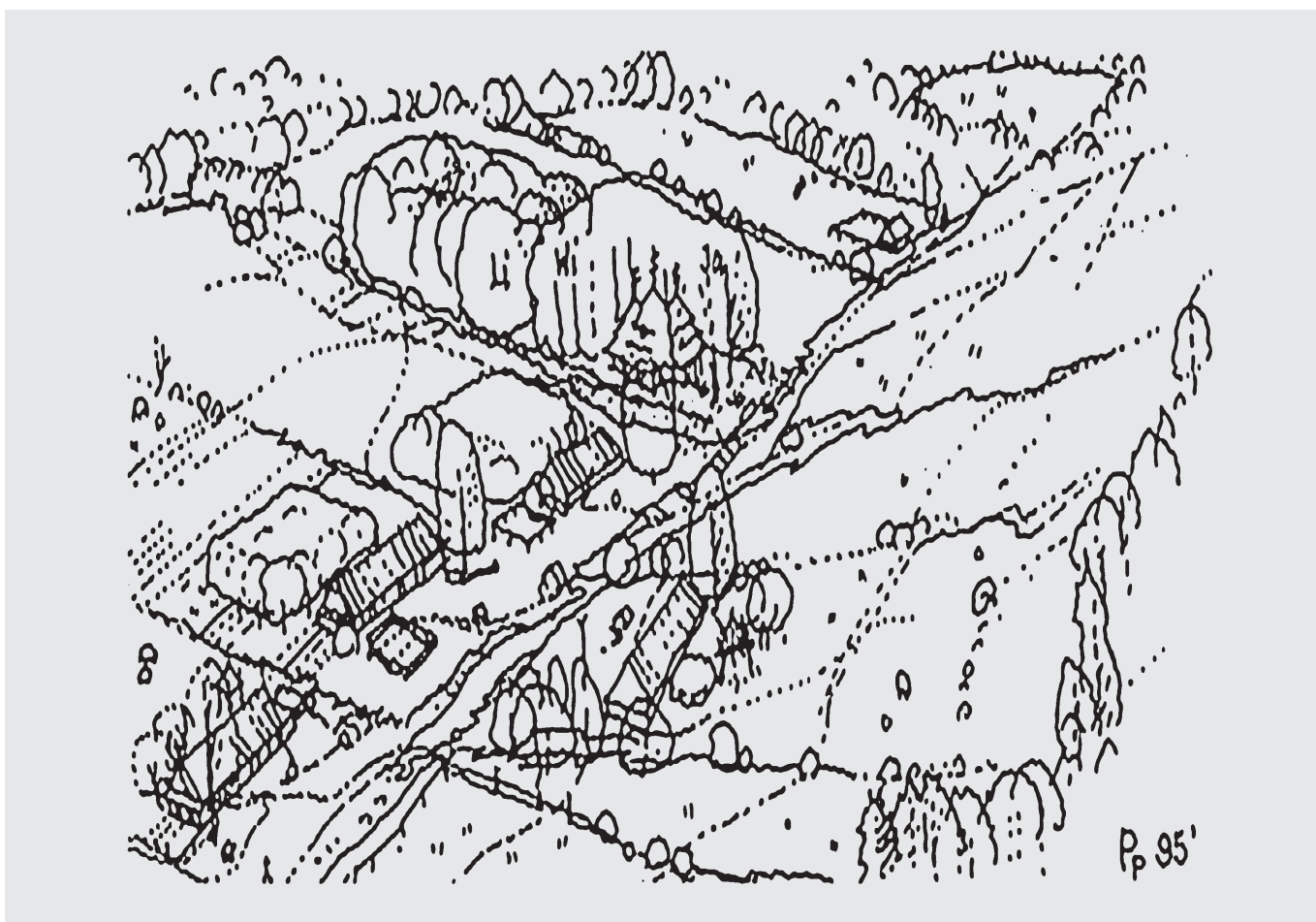
dodali do tego ślady kulturowe po dawnych wsiach. Poziomicowe linie dawnych tarasów i tnące stoki debrze, nie tylko rysowały wsie i osady, pozwalały też na łatwy i bezpieczny dostęp do wody zwierzętom. W miejscach cerkwisk odsłonięcie starych drzew–świadków historii i ułożenie ołtarzyka z kamieni, wskazywało odosobnione miejsca kontemplacji. Zaprojektowano szlaki spacerowo-dydaktyczne – ścieżki „uzbrojone” w znaki i tablice informacyjne pozwoliły zwrócić uwagę turystów na krążące nad nimi ptaki drapieżne czy osobliwe roślinne facje...

Najpierw były idee, fantastyczne projekty, które wydawały się nierealne, granice stref ochronnych wykraczające poza ówczesne wyobrażenia o „postaciach krajobrazu”, potem były lata walki, dosłownie walki Wielu Wspaniałych Nienazwanych Ludzi, o Bieszczady. Jedni budowali się na „surowym korzeniu”, inni klecili budy z resztek dawnych chałup. Typowe leśniczówki i szkoły, budynki gminne i sklepy obrosły Małą i Wielką Obwodnicą. Potem wznoszono coraz większe pensjonaty i całe kompleksy wypoczynkowe... jakie i czy potrzebne tylko dla zarobku, to inna sprawa.

Dziś mija półwiecze tych zmagania, na czele których zawsze stał Park, jego Dyrektorzy i Pracownicy. Kierowcy i drwale, leśnicy i konserwatorzy – ciężką pracą i swoistym patriotyzmem zachowali dla nas ten piękny region. Byli gotowi stracić pracę i dorobek życia za wartości, w które wierzyli, i niezłomnie, na miarę sił i możliwości, wprowadzali w czyn. Przekonywali do ochrony walorów natury i kultury Bieszczadów, do ich sensownego rozwoju.

Szczęść Boże w Bieszczadach, a Parkowi stu lat na straży Połonin!

Wnętrze wsi bieszczadzkiej; odtworzenie widoku z lotu ptaka.



We wspomnieniach przewodników i innych osób współpracujących z Parkiem

Konna Straż Ochrony Przyrody i Tradycji im. 20 Pułku Ułanów

WALDEMAR KUŹNIAR
Komendant Straży

Ostatnia jednostka kawaleryjska w Polsce została rozformowana w połowie 1948 roku. Był to Szwadron Reprezentacyjny Prezydenta RP i jako ostatni oddział zamknął on ponad 1000-letnią historię koni w Wojsku Polskim. Władze Polski Ludowej uznały kawalerię za temat niepoprawny politycznie, powód do wstydu i piętnowania, jako przejaw zepsutej kultury II Rzeczypospolitej. Biorąc jeszcze pod uwagę, jak w Moskwie traktowano przegraną wojnę roku 1920, w komunistycznej Polsce koń i mundur kawaleryjski po prostu musiały zniknąć z przestrzeni publicznej. W podobnej atmosferze wokół tej sprawy funkcjonował praktycznie cały okres PRL. Tym bardziej ciekawa jest więc historia, która zaczęła się w roku 1975 wokół grupy studentów, zrzeszonych w Studenckim Klubie Jeździeckim. Będąc aktywnymi członkami Ligi Ochrony Przyrody postanowili oni skorzystać z funkcjonujących mechanizmów społecznych Straży Ochrony Przyrody. Powołanie zaledwie dwa lata wcześniej Bieszczadzkiego Parku Narodowego było doskonałą okazją, żeby skierować grupę właśnie na te tory – doprowadzając do powstania Bieszczadzkiej Konnej Straży Ochrony Przyrody. Już w tym samym roku utworzono Strażnicę w Wołosatem, w której Straż prowadziła tzw. Szwadrony (wakacyjne akcje ochrony przyrody, podczas których grupa wraz z końmi była zakwaterowana właśnie w Wołosatem). Patrole strażników przemierzając szlaki turystyczne interweniowały w przypadkach nielegalnego pozyskiwania runa leśnego, zbaczania ze szlaków turystycznych, biwakowania w niedozwolonych miejscach, mycia pojazdów w górskich potokach czy zaśmiecania otoczenia. Powtórzona akcja w roku następnym zaowocowała uznaniem grupy za najlepszą Grupę Rejonową w kraju.

Sama ochrona przyrody nie była jedyną motywacją do utworzenia i działania grupy. Część młodych ludzi, którzy się do niej rekrutowali, przychodzili do Straży głównie ze względu na konie, obecne od zawsze w polskiej kulturze i krwi. Od tego było już dość blisko do rozpalających wyobraźnię historii znamienitych polskich kawalerzystów i duch ten zagościł na stałe również w Straży, co zaowocowało z kolei przyjęciem imienia 20 Pułku Ułanów z Rzeszowa. Fakt ten doprowadził do ufundowania sztandaru, wzorowanego na oryginalnym przedwojennym sztandarze 20 Pułku Ułanów. Sztandar w roku ufundowania (1981) poświęcił Papież Jan Paweł II na audiencji



Odprawa przed patrolem, 1976 r. (fot. W. Rzepka).

Patrol konny po Parku (fot. W. Rzepka).



w Castel Gandolfo. Warto dodać, że sztandar ten jedną stroną ma identyczną z oryginałem, co sprawia, że jest mu najbliższy ze wszystkich sztandarów organizacji w barwach 20 Pułku działających obecnie. Jest również ze wszystkich najstarszy i z najbogatszą historią. W roku 1985, również z inicjatywy Straży, umieszczono i odsłonięto w Kościele Garnizonowym w Rzeszowie tablicę pamiątkową poświęconą „Pamięci Żołnierzy, Podoficerów i Oficerów 20 Pułku Ułanów im. Króla Jana III Sobieskiego”. W umundurowaniu i wyposażeniu Strażników pojawiły się elementy nie do pomyślenia na ówczesne czasy – nie widziane poza ukrywanymi zbiorami pamiątek od 1948 roku rogatywki, kawaleryjskie mundury z barwami pułkowymi na patkach kołnierzyka. Jak śmieje się często jeden z wciąż aktywnie działających Strażników dobrze pamiętający tamte czasy – Pan Mieczysław Deptuch – służby PRL nie wiedziały, widząc Strażników, czy mają salutować panom oficerom czy aresztować prowokatorów. Dzięki tym działaniom pojawiła się ciągłość z przerwanyymi tradycjami kawaleryjskimi, ale nie zapominajmy, że Straż miała zadania związane przede wszystkim z ochroną przyrody, zatem strażnicy prowadzili różnorakie działania w tym zakresie. Wiosenne akcje były związane z ochroną widłaka, konwalii majowej, azalii pontyjskiej czy miejskich trawników. Patrole konne w Borze Głogowskim, czy też w lasach nadleśnictwa Leżajsk, czy w lasach Poręb Kupieńskich, związane były zwykle z ochroną nowych nasadzeń, kontrolą zachowań się letników, turystów, grzybiarzy czy nielegalną wycinką choinek i likwidowaniem wnyków. Strażnicy byli również na wyprawach do Włoch, Austrii, Izraela czy Afryki. Współpraca z austriacką grupą BEGWACHT z Klagenfurtu zaowocowała inicjatywą umieszczenia na ścianie rzeszowskiego ratusza grupy kamiennych herbów miast partnerskich Rzeszowa.

Idea Konnych Straży była dość nośna – szybko pojawiła się grupa w Przemyślu. Pojawienie się grupy przemyskiej spowodowało wyeliminowanie podrzeszowskiej Straży z patroli w Bieszczadach, jednak z powodzeniem akcje przeniesiono na tereny Gorczańskiego, Świętokrzyskiego, Roztoczańskiego i w sporadycznym zakresie Tatrzańskiego i Słowińskiego Parku Narodowego. Do tej pory funkcjonuje również Roztoczańska Konna Straż Ochrony Przyrody, której początek dała wizyta podkarpackich Strażników na Roztoczu i kontakty z tamtejszym środowiskiem jeździeckim.

Siła idei stojącej za Strażą spowodowała również utworzenie w roku 1983 29 Konnej Drużyny Harcerskiej im. 20 Pułku Ułanów, której drużynowym był obecny komendant Straży Waldemar Kuźniar. Drużyna funkcjonowała do roku 1990, wychowując pokolenie entuzjastów tradycji jeździeckich i kawaleryjskich, z których wielu do tej pory ma dużo wspólnego z końmi. Niestety zmiany, idące niezmiennie w kierunku ograniczania wpływu organizacji społecznych na kwestie środowiskowe i przyrodnicze, zaowocowały ustawą z 1992 roku, która wrzuciła Straże Ochrony Przyrody do jednego worka z ORMO i zlikwidowała umocowania prawne do funkcjonowania takich organizacji. Bez możliwości prowadzenia swojej podstawowej działalności, Straż funkcjonowała nadal nieformalnie, zajmując się bardziej szeroko rozumianym jeździectwem i hodowlą koni, niż zdecydowanymi działaniami przyrodniczymi. Pokłosem tego okresu jest również terażniejsza obecność Strażników w Tajęcinie, którą grupa wybrała na swoją siedzibę na początku lat 90. XX w., doprowadzając do budowy stajni, z której korzystamy obecnie. Tajęcina jest również siedzibą naszego Stowarzyszenia.

Mimo podejmowania różnych prób reaktywacji Straży w formie Stowarzyszenia, udało się to zrobić dopiero w kwietniu 2015 roku. Od tego czasu kontynuujemy działania zarówno przyrodnicze, jak i związane z tradycjami kawaleryjskimi.

Współpraca Oddziału Bieszczadzkiego PTTK w Ustrzykach Dolnych i Bieszczadzkiego Parku Narodowego na przestrzeni 50 lat

**TADEUSZ OSZER
FRANCISZEK ADAMCZYK**

PTTK Oddział Bieszczadzki w Ustrzykach Dolnych z Bdpn związany jest od jego powstania. Wiele osób, będących członkami PTTK, pracuje bądź też pracowało w Parku – Wojomir Wojciechowski, Franciszek Adamczyk, śp. Adam Leń, Paweł Gwóźdź, Beata Szary. Ułatwia to kontakty i organizację wspólnych działań. Kilka lat po powołaniu Parku ustrzycki oddział PTTK wystąpił z inicjatywą organizowania akcji sprzątania gór. Oficjalna nazwa „Czyste Góry” od początku związana była z terenem Parku. Akcje, z udziałem uczniów bieszczadzkich szkół, odbywają się co roku, jesienią.

Park organizuje co roku szkolenia i spotkania dla przewodników z oddziału PTTK Ustrzyki Dolne. Odbywają się też wspólne wyjazdy terenowe, szkoleniowe i turystyczne, zarówno do Bieszczadzkiego PN, przygranicznych obszarów chronionych słowackich i ukraińskich, jak i wyjazdy umożliwiające poznawanie historii i zabytków Kresów Wschodnich. Oddział Bieszczadzki PTTK od wielu lat występuje z inicjatywą wspólnych, drobniogowo zaplanowanych, imprez i wyjazdów z okazji Narodowego Święta Niepodległości 11 listopada. W latach 2020–2021, wspólnymi siłami, i przy wielkim zaangażowaniu śp. Adama Lenia, odnowiono upamiętnienie cmentarza wojennego w Bukowcu – zamontowano nowy 3-metrowy krzyż z symboliczną koroną cierniową, mniejszymi krzyżami oznaczono 12 zbiorowych mogił, a przy wejściu na cmentarz postawiono tablicę informacyjną.

Znakowanie szlaku (z arch. F. Adamczyka).



Znakowanie szlaków turystycznych na terenie Parku to inicjatywa i dzieło znakarzy, głównie Franciszka Adamczyka z ustrzyckiego oddziału. W 1988 roku wyznakowano szlak niebieski „graniczny” z Ustrzyk Dolnych do sieci szlaków w BdpN. W 1993 roku prace znakarskie wykonywano w rejonie Moczarnego i Puszczy Bukowej – wyznakowano wtedy m.in. szlak na Kremenaros. W 2006 roku, etapami, wyznakowano ścieżkę historyczno-przyrodniczą „W dolinie górnego Sanu”, prowadzącą do źródeł Sanu, a w 1989 roku szlak żółty z Mucznego na Bukowe Berdo. Ostatnio znakarze wykonali nową sieć szlaków w rejonie Połoniny Wetlińskiej, w związku z remontem i przebudową Schronu „Chatka Puchatka-2”. Powstał również nowy szlak żółty z Przełęczą Wyżnej na Dział. Obecne utrzymanie dobrego oznakowania szlaków to wzorowa współpraca PTTK i Parku.

Reaktywowanie Ogólnopolskich Bieszczadzkich Rajdów Narciarskich na terenie BdpN

STANISŁAW SIERADZKI
PTTK Ziemia Sanocka

Niewątpliwie dużym sukcesem Bieszczadzkiego Parku Narodowego było reaktywowanie słynnych kiedyś Ogólnopolskich Bieszczadzkich Rajdów Narciarskich. Wszystko zaczęło się w roku 1999, kiedy to z inicjatywy ówczesnego Dyrektora BdpN Wojomira Wojciechowskiego, przy wsparciu kilku zapaleńców (narciarzy), powrócono do organizacji tych jakże popularnych ongiś rajdów. Pamiętam, jak w tamtym czasie Dyrektor mówił, że jednym z najlepszych sposobów na ożywienie ruchu turystycznego zimą w Bieszczadach będzie powrót do organizacji Ogólnopolskich Bieszczadzkich Rajdów Narciarskich. A wiemy wszyscy dobrze, że ten region w okresie zimowym odczuwa brak turystów, co oczywiście przekłada się na zyski branży gastronomiczno-hotelarskiej. Tak więc, z jednej strony, powrót do organizacji rajdów i to o zasięgu ogólnopolskim mógłby promować turystykę zimową w Bieszczadach, a z drugiej strony dałby dodatkowe przychody dla osób pracujących w branży turystycznej.

Warto przy tej okazji wspomnieć, że pierwsze rajdy narciarskie w Bieszczadach organizowały struktury PTTK – był to początek lat 60. ubiegłego wieku. Może to właśnie pamięć o tych rajdach i udział w ich kolejnych edycjach Wojomira Wojciechowskiego były również bodźcem do ich reaktywowania. Tak więc BdpN, w osobie Dyrektora, wziął na siebie powtórny organizację Ogólnopolskich Bieszczadzkich Rajdów Narciarskich.

Pierwszy rajd, który odbył się w roku 1999, nie był jeszcze rajdem ogólnopolskim – był rajdem ograniczonym do kilku ratowników Bieszczadzkiej Grupy GOPR i kilku narciarzy, przewodników beskidzkich. Było nas zaledwie 9 osób, które postanowiły wziąć udział w jeszcze nieoficjalnym rajdzie. Trasa, którą przeszliśmy, ograniczyła się do jednego dnia i Bieszczadów Wysokich. Wyruszyliśmy z Wołosatego na Przełęcz Bukowską (1107 m), a następnie na Halicz (1333 m), z którego



Zjazd z Dziurkowca i podejście na Płaszę w paśmie granicznym, 2006 r. (fot. S. Sieradzki).

zjechaliśmy do stokówki (tzw. dziewiętnastki), aby następnie dotrzeć do ruiny dawnego mostku kolejki wąskotorowej pomiędzy Muczmem a Tarnawą Niżną. Pamiętam, jak wszyscy byliśmy uradowani tym przejściem, a zwłaszcza zjazdem z Halicza. To właśnie wtedy postanowiliśmy, że spotkamy się za rok, ale już w większym gronie. Rzeczywiście tak było – w następnym roku, tj. 2000, było nas kilkanaście osób. Systematycznie liczba uczestników w rajdach, z roku na rok, się powiększała, osiągając swoją kulminację w latach 2011–2019. W tym czasie na rajd przyjeżdżało od 75 do 90 osób.

Od roku 2000 zaczęto opracowywać oficjalne zaproszenia wraz z informacjami o organizacji rajdu. Zatem, od tego właśnie roku można mówić, że Ogólnopolski Bieszczadzki Rajd Narciarski wszedł na stałe do kalendarza imprez turystycznych BdPN. Tej niełatwej pracy podjął się Ośrodek Informacji i Edukacji Turystycznej w Lutowiskach. Pierwszymi edycjami rajdu, pod względem organizacyjnym, zajmowała się Karina Osiecka, następnie Bożena Rudziak-Osękowska, którą dzielnie wspierała Kinga Kochanowicz. Również Tomasz Demko, ówczesny pracownik Ośrodka, wniósł duży wkład, aby poszczególne rajdy miały należyłą oprawę organizacyjną.

Trzeba przy tej okazji wspomnieć, że organizatorami rajdów, od samego początku, oprócz oczywiście BdPN była Bieszczadzka Grupa GOPR i Urząd Gminy w Lutowiskach, a w okresie późniejszym Koło Przewodników przy Oddziale PTTK „Ziemia Sanocka” w Sanoku.

Jako jego długoletni Kierownik, a czasami nawet Komandor, cieszę się, że nawet po odejściu na emeryturę Dyrektora Wojomira Wojciechowskiego, rajd jest dalej kontynuowany i rozwijany. Dużą w tym zasługą kolejnych Dyrektorów BdPN, tj. Jana Komornickiego, Tomasza Winnickiego, Leopolda Bekiera i Ryszarda Prędkiego. W uznaniu zasług, jakie poniósł Wojomir Wojciechowski w reaktywowanie i organizację rajdów, jest On każdorazowo włączany do kierownictwa rajdu jako jego Honorowy Komandor.

Warto zauważyć, że organizacja rajdów przechodziła swoją ewolucję. Pierwsze rajdy były dedykowane tylko dla narciarzy skiturowych, zaś od roku 2001 wprowadzono do programu trasy na nartach śladowych. W niektórych edycjach rajdu były również trasy pokonywane na raketach śnieżnych. Podobne zmiany dotyczyły również czasu trwania rajdu, który ostatecznie wydłużył się do pięciu dni, z czego trzy dni były przeznaczone na pokonywanie zaplanowanych tras.

Od samego początku w organizację rajdu zaangażowała się Grupa Bieszczadzka GOPR, z ówczesnym swoim Naczelnikiem Grzegorzem Chudzikiem. Niektórzy ratownicy byli kierownikami tras narciarskich: Franciszek Adamczyk, Andrzej Czech, Stanisław Łokaj, Grzegorz Mołczan, Tomasz Ostrowski, Paweł Pasztyła, Paweł Sikora, Leszek Prokop, Witold Tomaka i Jerzy Żak. Wspomnieć również trzeba o ofiarnej pracy przewodników beskidzkich spod znaku PTTK, którzy często byli kierownikami tras: Paweł Gwóźdź, Zbigniew Maj, Stanisław Sieradzki i Wojciech Wesółkin. Nie można zapomnieć o Jacku Kranzu i Piotrze Ostrowskim, bez których niektóre trasy na nartach śladowych nie mogłyby się odbyć.

Bazą pierwszych rajdów było Wołosate, później w większości już Hotel Górski PTTK w Ustrzykach Górnych. Na przestrzeni trwania rajdu, najpopularniejszymi trasami narciarskimi od samego początku były szlaki na Połoninie Wetlińskiej i Caryńskiej oraz w tzw. gnieździe Tarnicy i Halicza. To one dawały uczestnikom najwięcej radości i satysfakcji.

Ważnym punktem w programie rajdów były prezentacje multimedialne, które odbywały się wieczorami i traktowane były jako spotkania integracyjne. W większości poświęcone były walorom przyrodniczo-turystycznym BdPN, choć nie brakowało odniesień do całych Karpat Wschodnich.

Nie wszyscy zapewne wiedzą, że numeracja rajdów była kontynuacją wcześniejszych, które jak już wspomniano odbywały się w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Rozpoczęto zatem od numeru XVIII rajdu w roku 2000, a ostatni rajd w roku 2020 miał już numer XXXVI. Rajdy w latach 2021–2022 nie odbyły się ze względu na pandemię koronawirusa, natomiast w roku 2023 ze względu na małą ilość zgłoszonych uczestników. Było to niewątpliwie związane z dwuletnią przerwą, która wprowadziła niepewność w organizacji kolejnych rajdów. Należy żywić jednak nadzieję, że władze BdPN, jak i społecznicy, którzy wspierają organizację Ogólnopolskich Bieszczadzkich Rajdów Narciarskich, nie zrażą się tym faktem i podejmą kolejną próbę ich organizacji. Czekają na to entuzjaści tradycyjnych wędrówek narciarskich po szlakach górskich BdPN i jego otuliny.

Okiem przewodnika – kilka refleksji o „otulinie społecznej” na 50-tkę

WOJCIECH JANKOWSKI

Stowarzyszenie Przewodników Turystycznych Karpaty

„Otulina społeczna” Parku to mieszkańcy tych terenów, podmioty gospodarcze współpracujące z Parkiem jako instytucją, organy administracji państwowej, pracownicy i ich rodziny, oraz szeroka rzesza turystów odwiedzających corocznie Bieszczady. Ta ostatnia część „otuliny” to niebagatelna liczba, około 570 000 osób w 2021 roku, a z tej cyfry – spora część odwiedza ten zakątek polskich gór pod opieką przewodnika turystycznego w grupach autokarowych, czyli na tzw. objazdówkach, albo w trakcie górskich wycieczek pieszych.

Perspektywa niecałych 40 lat poznawania tych gór nie daje może pełnego obrazu przeobrażeń, jakie dokonywały się na obszarze od Wetliny (Starego Sioła), dalej serpentynami na południowy wschód w kierunku Ustrzyk Górnych i Wołosatego, oraz od Pszczelin na południe aż do źródeł



Bieszczadzkie błoto w dolinie górnego Sanu, 1987 r. (fot. W. Jankowski).

Sanu. Jednak kilka refleksji i spostrzeżeń można wysnuć, a te mogą stanowić jakąś podstawę do kreowania opinii, a także ocen dotyczących „tu i teraz” funkcjonowania Parku – szczególnie dla przewodnika beskidzkiego, człowieka pochodzącego stąd, z wykształceniem mocno ocierającym się o przyrodę i lasy, a także zamięłwanego turysty.

Bieszczadzki Park Narodowy, 10–15 lat po powołaniu, był dla przeciętnego młodego turysty (dla starszego pewnie też) tworem dość nieokreślonym, obejmującym część najwyższych szczytów z połoninami, wraz z wianuszkami otaczających lasów, ale dokładnie nie wiadomo co, ile i gdzie. Na konkursach turystycznych trzeba było prawidłowo zakresić odpowiedź, że powierzchnia to około 5 900 ha, że występuje piętrowy układ roślinności, a siedziba Dyrekcji jest w Ustrzykach Górnych, itp. Na Połoninach Małej i Wielkiej Rawki można było zbierać borówki i biwakować gdzie popadnie. Przez część doliny Moczarnego prowadził niebieski szlak turystyczny na Czoło, jeździła kolejka leśna, a Nadleśnictwo Wetlina prowadziło planową gospodarkę leśną i dymiły retorty. W dolinie górnego Sanu „kwitło” rolnictwo w wydaniu firmy Igloopol i rozpadały się sztucznie wprowadzone przed wojną drzewostany świerkowe w Bukowcu i Sokolikach, a Nadleśnictwo Stuposiany z wielkim trudem porządkowało i odnawiało powierzchnie po kłęsce. W oczach młodych turystów z Leska, wędrujących tam latem 1987 roku, była to „apokalipsa”.

Odpoczynek w bazie nad Negryłowem, 1987 r. (fot. W. Jankowski).



Jednak cały czas w środowisku przyrodników, turystów i naukowców była świadomość wyjątkowości tego jedyne w Polsce fragmentu Karpat Wschodnich oraz konieczności powiększenia powierzchni Parku. Nieudane i kosztowne eksperymenty w zakresie gospodarki rolnej, leżące „odłogiem” połoniny Wielkiej i Małej Rawki, Osadzkiego Wierchu, Roha i Smereka, a także brak możliwości prowadzenia racjonalnej gospodarki leśnej w wyższych położeniach – to oczywiście tylko mała część przesłanek, które spowodowały kolejne powiększenia powierzchni Parku do obecnych ponad 29 000 ha.

Aktualnie najcenniejsza część polskich Bieszczadów objęta jest najwyższą formą ochrony przyrody – jaką wg Ustawy o ochronie przyrody jest park narodowy. Wspomniana Ustawa w sposób prosty i jednoznaczny określa zadania, jakie ma do spełnienia park narodowy. Są to w kolejności: ochrona ekosystemów, udostępnianie obszaru parku oraz edukacja przyrodnicza.

Nieco krótsza, bo tym razem kilkunastoletnia jest perspektywa spoglądania na Bieszczadzki Park Narodowy jako przewodnik, przez szybę 50-osobowego autokaru, lub przewodnik grupy 6-klasistów gdzieś w okolicy Halicza, czy w innym rejonie gór. Także spoglądanie na Park z perspektywy szkolenia na licencję parkową, na szkoleniach na odnowienie licencji, na wycieczkach terenowych z pracownikami Parku, na konferencjach naukowych, na spotkaniach i luźnych rozmowach z pracownikami i Dyrekcją – pozwala się odnieść do przytoczonych powyżej trzech zadań, jakie nałożył na parki narodowe Ustawodawca.

Dziś wszystkie połoniny i najwyższe szczyty, sporo lasów i „krajina dolin” objęte są w ramach Parku ochroną ścisłą lub czynną. Zbiorowiska roślinne są dokładnie skartowane i opisane, a te najcenniejsze także gruntownie zbadane. Park posiada strategiczny dokument w postaci Planu Ochrony. Łąki w dolinie górnego Sanu są regularnie wykaszane, nikt tam nic nie rekultywuje, nie uprawia i nie hoduje, a w Wołosatem jest Zachowawcza Hodowla Konia Huculskiego. W miejscu przepadłych drzewostanów świerkowych w Bukowcu i Sokolikach rosną ponad 30-letnie mieszane młodniki jodłowo-bukowe (sadzonki pielęgnowali w 1989 r. studenci leśnictwa z Krakowa, w ramach praktyk robotniczych, za czasów Nadleśnictwa Stuposiany). Dolina Moczarnego zamarała, zresztą po raz kolejny, bo pierwszy raz opuszczono ją „w roku pańskim tysiąc sześćset dwudziestym wtorem” (za sprawą morowego powietrza). Retorty wywieziono, nasyp kolejki zabrała rzeka, budynki dawnego parku konnego rozpadły się. Dawne rezerwy przyrody: „Wetlina”, „U źródeł Solinki” i „Połoniny Małej i Wielkiej Rawki” stały się obszarem ochrony ścisłej Parku.

Przewodnik na wycieczce tłumaczy, że to największy górski park narodowy w Polsce, że herbem jest ryś, że skutecznej ochronie podlegają najcenniejsze zbiorowiska roślinne oraz zwierzęta. Mówi, bo był na szkoleniach na licencję parkową, był na wycieczce szkoleniowej „w kotle górnej Wołosatki” z pracownikami Parku. Mówi, bo wie że tak jest. W Suchych Rzekach i Wołosatem nauczyciele uczą się (od pracowników Działu Edukacji) jak uczyć o przyrodzie i jej ochronie. Na szkoleniach pokazuje się troskę o relikty dawnych wsi, cmentarze, przydrożne krzyże i inne ślady historii z nie tak dawnej przeszłości. Ośrodek Edukacji Ekologicznej BdPN w Ustrzykach Dolnych proponuje ekspozycje muzealne przygotowane na dobrym europejskim poziomie, tak merytorycznie jak i w formie przekazu. Jest to niewątpliwie duży sukces całego zespołu, pracującego nad tym przedsięwzięciem.

Według szacowanych danych, na przełomie lat 70. i 80. ubiegłego stulecia, Bieszczadzki Park Narodowy odwiedzało kilkaset osób rocznie. Natomiast statystyki za ostatnie lata przedstawiają się następująco: 690 900 osób w 2020 roku, 691 000 osób w 2021, 596 377 osób w 2022 roku.

Ta sytuacja stawia pewne wyzwania dotyczące udostępnienia Parku. Ostatnie lata to niewątpliwy postęp w zakresie poprawy infrastruktury w tym zakresie. Urządzone parkingi w kluczowych miejscach, barierki i drewniane podesty, dobrze utrzymane szlaki turystyczne, próby przekierowania części ruchu turystycznego do „krajiny dolin”, udostępnienie doliny górnego Sanu – aż do źródeł, odkrycie dla turystów dawnej wsi Caryńskie, infrastruktura sanitarna, punkty kasowe, wydawnictwa i pamiątki itp., to tylko niektóre z działań na rzecz lepszego udostępnienia Parku.

Ale co zrobić, aby starsze osoby z czterech autokarów (które zrzędzeniem losu znalazły się jednocześnie na parkingu na Przełęczy Wyżniańskiej) mogły w miarę komfortowo skorzystać z infrastruktury sanitarnej? Co zrobić, aby zatrzymać erozję podłużną wzdłuż szlaków turystycznych na stromych podejściach i żeby nie były to krytykowane przez wszystkich dotychczas stosowane metody? Jak ułatwić życie osobom z niepełnosprawnością ruchową – tak aby poruszając się wygodnie gminną drogą prowadzącą do schroniska „Bacówka Pod Małą Rawką” mogły mieć namiastkę bycia w wysokich górach? Czy atrakcja turystyczna w postaci przejścia pieszego (może i rowerowego) Wołosate – Łubnia nie kłóci się z Planem Ochrony? Czy te doliny i serpentyny muszą być tak pozarastane olszą, brzozą i innymi gatunkami pionierskimi? Jaka jest pojemność „osobodni” w BdPN? Czy można to obliczyć? Kilkaset osób, to nie kilkaset tysięcy osób. Upłynęło co prawda 50 lat od powstania Parku, jego powierzchnia zwiększyła się pięciokrotnie, ale powierzchnia połonin i kopuł najpopularniejszych szczytów nie zwiększyła się nawet o 1 hektar.

Trudnych pytań jest oczywiście dużo więcej. Jednak nasze dotychczasowe doświadczenia, dotyczące dialogu i współpracy środowiska przewodnickiego z Dyrekcją Parku przy próbach rozwiązywania trudnych spraw, dają nadzieję na dobre i konstruktywne rozwiązania w przyszłości.

Ochrona bieszczadzkiego nieba poprzez edukację i popularyzację tematyki zanieczyszczenia sztucznym światłem

PAVOL DURIS

*Przyszłe pokolenia mają prawo do dziewiczej i nieskażonej Ziemi,
w tym prawo do czystego nieba. Ciemne niebo to kulturalne, naukowe
i ekologiczne dziedzictwo ludzkości.*

MIĘDZYNARODOWA DEKLARACJA UNESCO

Do zagrożonych elementów środowiska naturalnego dołączyła nocna ciemność. Ochrona ciemności włączana jest powoli do zadań istniejących obszarów ochrony przyrody, na przykład parków narodowych. Parki gwiazdne (oraz ciemnego) nieba chronią przed zanieczyszczeniem



Zorza polarna widoczna z Tarnawy Niżnej (fot. P. Duris).

sztucznym światłem ważny element środowiska naturalnego, jakim jest nocna ciemność. Sztuczne światło ma niekorzystny wpływ zarówno na człowieka, rośliny, jak i zwierzęta o nocnym trybie życia. Parki gwiazdowego nieba są odpowiednikami rezerwatów chroniących miejsca wyjątkowo cenne przyrodniczo. Spełniają funkcje ochronne najciemniejszych zakątków naszej planety, gdzie środowisko nocne nie jest zaburzone przez sztuczne światło. Obszary te, tak jak w przypadku klasycznych rezerwatów przyrody, pełnią nie tylko funkcje ekologiczne, ale również edukacyjne. To pomysł łączący ochronę przed sztucznymi źródłami światła nocą z tworzeniem produktów turystycznych powiązanych z astronomią. Obszary te dają szansę na wzbogacenie oferty turystycznej poprzez poszerzenie oferty pobytowej o edukację: warsztaty i obserwacje astronomiczne, pokazy dla dorosłych i młodzieży. Lokalna społeczność również może zdobywać wiedzę, w jaki sposób chronić przyrodę przed zanieczyszczeniem sztucznym światłem.

Park Gwiazdowego Nieba „Bieszczady” został powołany w 2013 r., jako obszar rozszerzający ochronę przyrody i kultury polskiej części Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery „Karpaty Wschodnie” o ciemne niebo. Powierzchnia całkowita parku wynosi 113 846 ha i obejmuje m.in. obszar Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Obszar ma charakter promocyjny i został powołany

do życia na podstawie porozumienia 12 instytucji, w tym Bieszczadzkiego Parku Narodowego, który jest jednym z jego głównych partnerów. Park Gwiazdowego Nieba „Bieszczady” może nam pomóc lepiej chronić zasoby przyrodnicze, lepiej promować i rozwijać „zieloną” turystykę, przyjazną przyrodzie i dającą miejsca pracy mieszkańcom, lepiej oświetlać drogi, budynki publiczne i prywatne – oszczędzając pieniądze ale jednocześnie zapewniając bezpieczeństwo i zdrowie mieszkańcom i turystom oraz lepiej edukować naszą młodzież, mieszkańców i odwiedzających

Pokaz astronomiczny, 2021 r.



Bieszczady turystów. Celem powołania Parku Gwiezdnego Nieba „Bieszczady” jest propagowanie ochrony środowiska nocnego w zakresie ochrony przed sztucznym, nadmiernym światłem, ochrona przyrody, oraz promocja turystyki astronomicznej i ekologicznego rozwoju regionu. Ważnym celem jest edukacja młodzieży. Ochrona ciemnego nieba w Bieszczadach niesie za sobą same korzyści, poprzez promowanie zrównoważonych „zielonych” form turystyki oraz obniżenie kosztów oświetlenia budynków i ulic. Astro-turystyka to nowy, niszowy trend w turystyce przyrodniczej i poznawczej, cieszący się coraz większą popularnością, w szczególności wśród mieszkańców dużych aglomeracji, pozbawionych możliwości obserwowania nocnego nieba z powodu miejskiej luno. To głównie osoby poszukujące możliwości wypoczynku z dala od miast, i to wypoczynku wysokiej jakości. To jednocześnie tzw. dobry i najmniej problemowy klient – bardzo świadomy swoich potrzeb, skłonny zapłacić więcej za atrakcyjną, pakietową ofertę turystyczną. To doskonała propozycja dla Bieszczadów, które zdecydowanie powinny postawić na zachowanie obecnego dziedzictwa przyrodniczego i zacząć odchodzić od turystyki masowej, stawiając na turystykę kwalifikowaną z „górnego półki”.

Pierwsze obserwatorium na terenie Bieszczadzkiego Parku Narodowego powstało w listopadzie 2020 r. w Tarnawie Niżnej. Jest to niewielki obiekt z rozsuwanym dachem, z możliwością przechowywania wyposażenia zakupionego w ramach mikroprojektu pn.: „Świat przyrody i kultury Karpat Wschodnich – wspólna promocja – lepsza ochrona”. W Bieszczadach, z dala od cywilizacji i sztucznego światła, można zobaczyć podczas bezchmurnej i bezksiężycowej nocy ponad 7000 gwiazd. A po odsunięciu ruchomego dachu, za pomocą teleskopu, z pewnością jeszcze więcej! Obserwatorium uatrakcyjniła wspólnie opracowywaną przez przygraniczne parki narodowe ofertę edukacyjną i promuje ideę tworzenia sieci parków gwiezdnych nieba – oprócz polskiego Parku Gwiezdnego Nieba „Bieszczady” po stronie słowackiej powstał, sąsiadujący z nim, Park Ciemnego Nieba Połoniny.

„Wołosatki” – harcerski zespół wokalo-instrumentalny

RYSZARD POMORSKI
Kierownik artystyczny „Wołosatek”

Równoległe z powstaniem Bieszczadzkiego Parku Narodowego urodził się w harcerskiej stacji w Wołosatem zespół Wołosatki. Na terenie BdPN harcerze z Kielc, od 1974 do 2002 roku, prowadzili swoją działalność programową, organizując m.in. Bieszczadzki Jarmark Artystyczny, którego integralną częścią był znany i wspominany do dziś Festiwal Piosenki Harcerskiej i Turystycznej w Wołosatem. Nikt wtedy nie przewidywał, że utworzona na potrzeby Festiwalu śpiewająca grupa dziewcząt, reprezentująca Kielecką Stację ZHP, rozwinie skrzydła i dożyje pięćdziesięciu lat.

Wołosatki były pierwszym amatorskim zespołem w Polsce, który od początku lat 80. XX wieku zaczął uwieczniać swoje piosenki na płytach długogrających. Potem nastąpił niezwykle rozwój zespołu, który trwa do dziś. Wołosatki wydały ponad 20 płyt, współpracując z największymi gwiazdami polskiej piosenki, koncertując w kraju i za granicą, występowały w wielu krajach europejskich, na Kubie, w Brazylii, w Chinach. Jednak najlepiej się czują w swoich ukochanych Bieszczadach, gdzie corocznie można w sierpniu spotkać ich w Wołosatem.

Od 50. lat ściśle związki zespołu z BdPN pozwalają na świetną współpracę i dobry klimat do tworzenia kolejnych piosenek, osadzonych w bieszczadzskim krajobrazie. Ostatnio, dzięki wsparciu logistycznym BdPN, udało nam się dokonać nagrań live kilku piosenek na Połoninie Wetlińskiej. Od wielu lat, w sierpniu, bazą zespołu jest Terenowa Stacja Badań Naukowych BdPN w Wołosatem. Stąd zespół wyrusza na koncerty i górskie wędrówki po bieszczadzskich szlakach. Wołosate jest naszym drugim domem, czujemy się tu jak u siebie w Kielcach. Życzliwość byłych i obecnych pracowników BdPN wobec zespołu, świadomość, że wspólnie tworzymy bieszczadzką historię, i że jakiś ślad po nas zostanie, motywuje nas do dalszej owocnej współpracy z Bieszczadzkim Parkiem Narodowym.

Wołosacki Woodstock (fot. G. Bryk).



We wspomnieniach i refleksjach fotografów i poszukiwaczy dzikiej przyrody oraz ludzi kultury

Bieszczadzkie zauroczenie

KATARZYNA GUBRYNOWICZ

Prezes Związku Polskich Fotografów Przyrody w latach 2013–2016

Bieszczady – jeden z najcenniejszych przyrodniczo skarbów Polski. Od dziecka obecne w mojej wyobraźni, dzięki opowieściom taty, który z plecakiem i małym namiotem przewędrował je w latach 60. od wschodu na zachód. I chociaż obecnie pojęcie „dzikich Bieszczad” niestety może brzmieć już jak oksymoron, na szczęście wciąż istnieją takie miejsca, które stanowią prawdziwe schronienie dla dzikich zwierząt. Bezcenne przyrodniczo pozostałości prastarej Puszczy Karpackiej, troskliwie chronione przez Park, zachwycają każdego wrażliwego na piękno przyrody. Mnie też zauroczyły od pierwszego wejrzenia. Nie mogło być inaczej. I tak, od kilkunastu lat, wracam

Widok na Połoninę Caryńską (fot. K. Gubrynowicz).



systematycznie w Bieszczady z aparatem w rękę, by podziwiać i utrwaląć przyrodnicze bogactwo. Wielopiętrowe piękno – począwszy od rozległych dolin, niegdyś zamieszkałych przez Bojków, a obecnie przez niedźwiedzie, wilki i rysie, poprzez efektowną buczynę, aż po malownicze połoniny. Każda pora roku ma tu swój własny charakter, swoje „mocne strony”, które staram się złapać w kadr i jak najlepiej pokazać na swoich fotografiach. Część z nich miałam okazję zaprezentować na autorskiej wystawie „Barwy Krajobrazu”, która zawiązała w 2019 roku, w sali wystawowej Muzeum Przyrodniczego BdPN w Ustrzykach Dolnych.

W latach 2013–2016 – jako prezes Związku Polskich Fotografów Przyrody, a potem – z ramienia nowego Zarządu ZPPF – kilkakrotnie miałam też zaszczyt brać udział w obradach jury ogólnopolskiego konkursu fotograficznego organizowanego przez Park. Przy tej okazji poznałam fantastycznych ludzi – pracowników Parku, z którymi potem współpracowałam między innymi przy współorganizowaniu wspólnych plenerów fotograficznych. Jedno, co mnie urzekło – to wspaniała atmosfera, pełna życzliwości i współpracy. Jeśli to nie jest tylko wrażenie, a rzeczywistość, to jest to chyba jedno z najlepszych miejsc pracy – w pięknym miejscu i w świetnym składzie. Parkowcy prowadzą zarówno badania nad dziką przyrodą tych terenów, ale i edukują – mądrze oraz rzetelnie. Było mi niezwykle miło kilkakrotnie wspomóc te działania własnymi prelekcjami, czy pokazami. Uważam bowiem, że w dzisiejszych czasach, kiedy antropopresja jest faktem, a masowa turystyka – realnym zagrożeniem, edukacja jest niezbędna, by zachować piękno, zachować dzikość ostatnich tak cennych miejsc w Polsce.

Powroty i inspiracje

WIESŁAW KOŚCIUKIEWICZ

Członek Związku Polskich Artystów Fotografików oraz Prezes Związku
Polskich Fotografów Przyrody w latach 2022–2023

Z perspektywy Dolnego Śląska, gdzie urodziłem się i wychowałem, Bieszczady były dla mnie odległą krainą, skąd pochodziła Mama. Pierwszy raz pojechałem zobaczyć to miejsce 30 lat temu. Po kolejnych 20 latach pojechałem tam na dłużej – na plener fotograficzny Związku Polskich Foto-

grafów Przyrody, zorganizowany wspólnie z Bieszczadzkiem Parkiem Narodowym. W ciągu tych kilku dni poczułem, jakbym był u siebie, było to uczucie akceptacji przez przyrodę i ludzi. Każdy kolejny przyjazd do Bieszczadzkiego Parku Narodowego, który umożliwiał dość swobodne poruszanie się po terenie, dawał możliwość realizacji niezwykle projektów fotograficznych.

Moim ulubionym tematem jest las, w szczególności na krawędzi dnia i nocy. Magia płynących

Autor, Tarnawa Niżna, 2021 r.



i przenikających się warstw mgły i niskich chmur, czy też fale światła odsłaniające kolejne warstwy bukowego lasu, stanowią niewyczerpane źródło inspiracji.

Od pewnego czasu pracuję nad projektem pokazującym nocne życie bajkowego lasu. Miały to być ilustracje do istniejących już bajek. Bieszczady pokazały mi, że istnieją także ilustracje do bajek i baśni, które nie zostały jeszcze opowiedziane, które dopiero muszą powstać. Mgła zalegająca nad Ustrzykami Górnymi jest idealną ilustracją do bajki Braci Grimm o słodkiej zupie. Z kolei meandry Górnego Sanu czekają na bajkę o rzece, która łączyła mieszkańców wsi Sokoliki Górskie. Podobnie, są już gotowe ilustracje do bajki o złotych jabłkach z Beniowej, czy bajka o szklarzu i oknie do zaświatów w Bukowcu. Tak powstała nieduża wystawa „Bieszczadzkie opowieści” – ilustracji do bajek i baśni, prezentowana w 2022 r., w różnych przestrzeniach Miejskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu.

Jest jeszcze jeden obszar moich zainteresowań fotograficznych – ślady życia ludzi na terenie Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Spotykane krzyże przydrożne, stare cmentarze, czy cerkwiska. Ślady istniejących niegdyś wsi w postaci ruin fundamentów, czy starych drzew owocowych. Powoduje to zawsze chwilę zamyślenia i próby wyobrażenia sobie tego świata, który kiedyś tam istniał. Zbudowania choćby strzępu opowieści, która wiązałaby się z napotkanym artefaktem. Taka warstwa wspomnień, jak bieszczadzkie murale Andrejkowa. Jestem wdzięczny, że Park dba o pamięć o tych, którzy tu mieszkali.

Podoba mi się również podejście Parku do sposobu łączenia oczekiwań turystów i ochrony zasobów przyrodniczych. Przykładem może być nowa kładka na Torfowisku w Tarnawie Niżnej, która pozwala wtopić się w otaczającą przyrodę, jednak zachowuje odrębność jako element cywilizacyjny.

Przełęcz Wyzniańska widziana z Przełęczy Wyznej (fot. W. Kościukiewicz).



Chce się tu wracać

ZYGMUNT URZĘDNIK

Prezes Związku Polskich Fotografów Przyrody w latach 2016–2022

Gdy w maju 2015 roku, w gronie znajomych fotografów przyrody, wyruszyliśmy z Górnego Śląska w nieznaną nam Bieszczady, zostaliśmy w nich mile zaskoczeni bogactwem dzikiej przyrody – fauny i flory oraz zapierającymi dech w piersiach widokami.

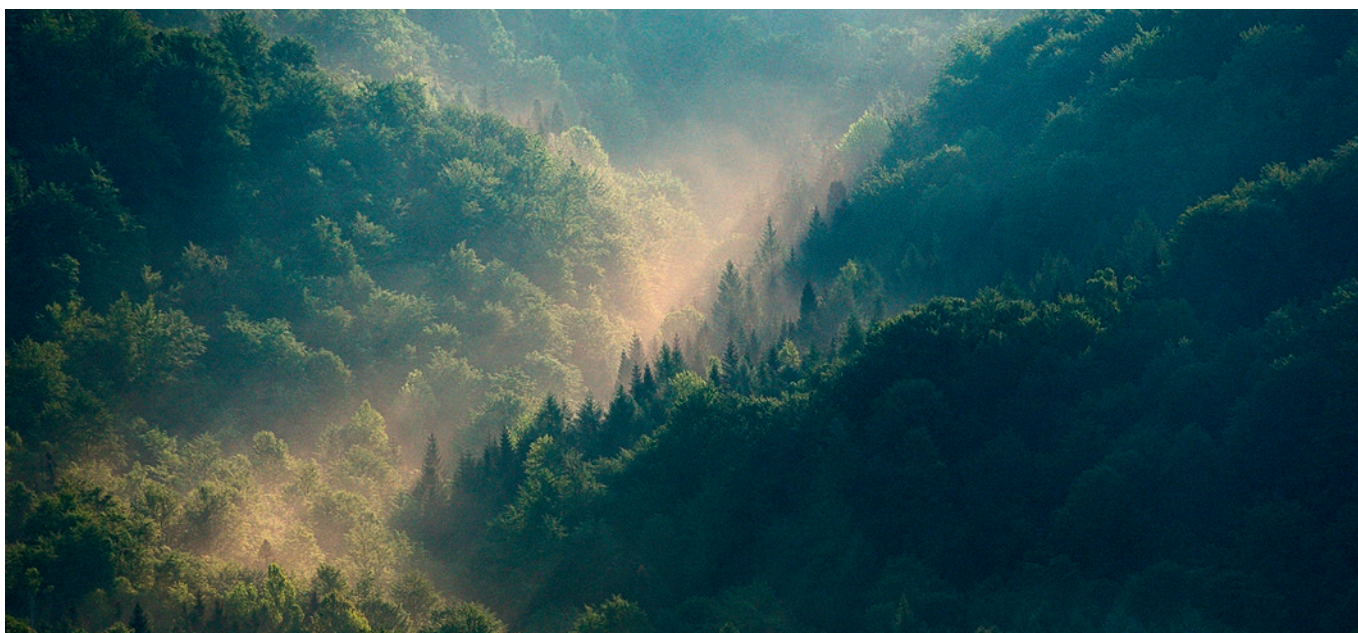
Już w czasie dojazdu sfotografowaliśmy stado jeleni, bociana czarnego i polującego myszolowa, inni uczestnicy pleneru spotkali bobra wędrującego środkiem jezdnii :-)

Równie niezwykle były spotkania z jeleniami, podczas nocnego dojazdu na przełęcz u podnóża Połoniny Caryńskiej, liczyliśmy je – było ich aż 11. Do dzisiaj pamiętam to nocne wejście na Połoninę, budzący się dzień w górach, ze snującymi mgłami w pokrytych lasami dolinach.

Bez wątpienia Bieszczady w strefach chronionych przez park narodowy należą do najbardziej dzikich w naszym kraju. Dzięki życzliwości i zrozumieniu Dyrekcji Bieszczadzkiego Parku Narodowego (BdPN) i pracowników Parku, od 2019 roku, fotografowie zrzeszeni w Związku Polskich Fotografów Przyrody (ZPFP) czują się w nim mile widziani, są zapraszani do realizacji projektów związanych z edukacją przyrodniczą i promocją Parku Narodowego. Dla mnie i innych koleżanek i kolegów ze Stowarzyszenia jest to przejaw dalekowzroczności, dostrzeżenia przez Dyrekcję Bieszczadzkiego Parku Narodowego wzajemnych korzyści, jakie przynosi współpraca z największym Stowarzyszeniem fotografów przyrody w kraju. Początki tej współpracy sięgają roku 2019, gdy jako przedstawiciele ZPFP spotkaliśmy tu grono otwartych na współpracę i życzliwych nam osób – Pana Dyrektora Parku dra Ryszarda Prędkiego oraz Panią Zastępcę Dyrektora Parku dr Grażynę Holly.

Sam jestem zauroczony przyrodą Bieszczadzkiego Parku Narodowego, chętnie tu wracam, aby się z Nią spotkać.

Widok z Połoniny Caryńskiej (fot. Z. Urzędnik).



Bieszczady w jedną setną sekundy

MACIEJ PIETRZAK

Prezes Związku Polskich Fotografów Przyrody

Bieszczady to miejsce, o którym każdy słyszał. Miejsce, które każdy chciałby zobaczyć. W świadomości Polaków kojarzące się z nieskrępowaną wędrówką, dziką przyrodą, trudnymi do wyobrażenia losami mieszkańców, krwawą historią. Ten skrawek Polski w sercach Polaków zawsze zajmował szczególne miejsce. Nie ma znaczenia region, z którego człowiek pochodzi. Bieszczady są ważne w naszej kulturze i świadomości społeczeństwa, jako symbol pewnego rodzaju wolności, niezależności, buntu. Burzliwą historię widać w miejscach, gdzie kiedyś były wioski, cerkwie, cmentarze. Mówią nam o niej przydrożne krzyże i kapliczki. Wędrując po szlakach Bieszczadzkiego Parku Narodowego warto je odwiedzić, wyobrażając sobie, jak kiedyś wyglądało tutaj życie. Wsłuchując się w szum drzew można usłyszeć opowieści ludzi, którzy tutaj żyli, dla których symbioza z naturą była kluczem do przetrwania. Przyroda przejęła schedę po mieszkańcach tych ziem, a my będąc jej gośćmi możemy podziwiać piękno fauny i flory w całej okazałości. Jeśli potraktujemy ją z szacunkiem i zrozumieniem jej potrzeb, uchylą nam rąbka swoich tajemnic.

Uchwycenie wyjątkowej chwili w niezwykle sposób wymaga od fotografa przyrody cierpliwości, poznania terenu, znajomości gatunków zwierząt i roślin występujących na danym obszarze, wyczekania odpowiednich warunków pogodowych. Najważniejsze to być w odpowiednim czasie w odpowiednim miejscu. Przygotowanie do realizacji zdjęcia może zabrać bardzo dużo czasu. Samo wykonanie to mniej więcej 1/100 sekundy.

Możliwość robienia zdjęć w takim miejscu jak Bieszczadzki Park Narodowy to wyjątkowe przeżycie. Wyzwoleniu migawki towarzyszą duże emocje, a obraz z wizjera jest zapisywany nie tylko na karcie pamięci. W każdym kadrze malujemy opowieść o tym co widzimy. Dobre zdjęcie charakteryzuje się również pokazaniem tego co niewidoczne. Zobaczymy to tylko wtedy, gdy otworzymy sobie i pozwolimy wyobraźni swobodnie interpretować obraz:

„Roziskrzzone niebo wita radośnie mruganiem miliardów gwiazd. Promienie słońca odbite od malutkiego skrawka księżycy rozpraszają mrok. Za chwilę już samodzielnie podejmą zadanie pokolorowania wszystkiego dookoła. Zdmuchnięte wiatrem liście łagodnie opadają na ziemię, wirując wokół własnej osi. Tworzą szeleszczący kobierzec, który z czasem przeistoczy się w różnobarwny ornat jesieni. Kolorowe szaty zsuną się ukazując nagie ramiona. Co jakiś czas

Maciej Pietrzak (fot. J. Dolata).



zwiewna pajęczyna osiadłże na twarzy, wywołując mimowolny dreszczyk, zmuszając rękę do jej przetarcia. Jaśniejsza plama w oddali zwiastuje koniec lasu.

W dolinach kłębiące się chmury układają niespokojną mozaikę, która zachowuje się jak żywy organizm, kurcząc się lub zawłaszczając kolejne doliny, przykrywając szczyty. Całość przypomina animowaną mapę, która niczym wehikuł czasu pokazuje zmiany granic, a zwariowany zegar u dołu ekranu gna przez wieki. Obserwując cały ten spektakl trudno oprzeć się wrażeniu, że jest się ponad tym wszystkim co dzieje się w dolinach. Jednocześnie też rośnie w nas przekonanie, że nie można być obojętnym. O nie!!!”

Bieszczady zajmują w moim sercu wyjątkowe miejsce.

Za wilkiem ku połoninom

GRZEGORZ LEŚNIEWSKI

Fotograf przyrody

Moja współpraca z Bieszczadzkim Parkiem Narodowym rozpoczęła się w 2009 roku. W Bieszczadach pojawiłem się jednak kilka lat wcześniej. W marcu 2005 roku postawiłem pierwsze kroki u podnóża Matragony, szczytu w Bieszczadach Zachodnich, na pograniczu polsko-słowackim, pragnąc zrealizować marzenie, które przywiodło mnie w te góry: „zobaczyć na własne oczy i uwiecznić na fotografii dzikiego, bieszczadzkiego wilka”. Po wielu latach niepowodzeń fotografowania wilków na nizinach, w akcie desperacji postanowiłem poszukać szczęścia w górach. Cztery lata regularnych wypraw, do niewielkiej chaty skrytej w leśnych ostępach, zakończyły się w końcu sukcesem. Udało mi się wykonać upragnione fotografie nie tylko wilkom, ale również niedźwiedzim. W tamtych czasach zdjęć karpackich drapieżników było jak na lekarstwo, dlatego zapewne wiadomość o moich poczynaniach rozniosła się po Bieszczadach, trafiając również w progi Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Jakie było moje zdziwienie, gdy na wiosnę pamiętnego 2009 roku zadzwonił telefon. Miły, kobiecy głos zapytał, czy chciałbym przygotować diaporamę o przyrodzie Parku, gdyż jak niesie pogłoska zajmuję się fotografią drapieżników, z których to przecież słynie nie tylko Park, ale i całe Bieszczady. Niełatwo było mi wytłumaczyć, że choć faktycznie mam zdjęcia wilków i niedźwiedzi, to przez cztery lata nie wychyliłem nosa z chaty i nie znam żadnych innych miejsc w tych górach, oprócz małej śródleśnej łąki, gdzie stoi moja budka do obserwacji zwierząt. Nie byłem nawet w stanie sobie dobrze przypomnieć, w którym miejscu wznoszą się słynne bieszczadzkie połoniny, po których ostatni raz wędrowałem na szkolnej wycieczce w liceum. Pani ze stoickim spokojem odpowiedziała, że bym się nie przejmował, bo przecież najtrudniejsze zadanie mam już za sobą, a reszta to przy tym „pestka”. I tak oto zaczęła się moja największa fotograficzna przygoda. Bieszczadzki Park Narodowy otworzył przede mną na oścież swoje wrota. Ruszyłem na połoniny, w puszczańskie ostępy, w mateczniki niedźwiedzi, w doliny po opuszczonych bojkowskich wsiach. To na terenie Parku przeżyłem jedno ze swoich pierwszych spotkań z rysiami, w dolinie Sanu i w masywie Halicza. Z każdym kolejnym dniem i nocą, spędzonymi w górach, coraz pewniej wkraczałem w fascynujący świat surowej, bieszczadzkiej natury, pełnej niespodzianek, ale i niebezpieczeństw.



Zimą na połoninie.

W ten oto sposób powstała nasza pierwsza wspólna diaporama pt. „Zapiski z bukowego pamiętnika – opowieść o przyrodzie Bieszczadzkiego Parku Narodowego”. Panią, która zaproponowała mi realizację diaporamy, okazała się Grażyna Holly, wtedy kierownik Działu Edukacji, a obecnie wicedyrektor Parku. To Pani Grażyna, wraz z ówczesnym dyrektorem Tomaszem Winnickim, byli inicjatorami naszej współpracy. Ku mojej wielkiej radości, diaporama została entuzjastycznie przyjęta.

Podobała się do tego stopnia, że otrzymałem propozycję zrealizowania kolejnego dużego cyklu diaporam, prezentującego w sposób wszechstronny i metodyczny walory przyrodnicze i kulturowe Parku. W rezultacie dwóch lat spędzonych w terenie, w roku 2011 powstał tryptyk zatytułowany „Połoniny, ekosystemy leśne i ekosystemy nieleśne dolin Bieszczadzkiego Parku Narodowego”, a trzy lata później diaporama pt. „Międzynarodowy Rezerwat Biosfery Karpaty Wschodnie – nasze wspólne dziedzictwo”, największe przedsięwzięcie jakie było mi dane zrealizować wspólnie z Parkiem. Była to nie tylko fotograficzno-muzyczna wyprawa po obszarach chronionych naszego zakątka Karpat Wschodnich, których rdzeń stanowi Bieszczadzki Park Narodowy, ale także opowieść o fascynującym świecie pogranicza polsko-słowacko-ukraińskiego, gdzie surowa, góraska przyroda nierozzerwalnie związana jest z losem ludzi, wciąż jeszcze żyjących w zgodzie z naturą, rytmem wyznaczanym przez pory roku. Ostatnim projektem zrealizowanym wspólnie z Parkiem, była diaporama z 2016 roku, prezentująca temat jakże bliski mojemu sercu, czyli aspekty ochrony zwierząt drapieżnych w Bieszczadzkim Parku Narodowym i jego otulinie pt. „Ochrona ostatnich ostoi fauny w Bieszczadach”.

Opowiadając o mojej współpracy z Parkiem nie sposób nie wspomnieć o wyjątkowej postaci na kartach historii Bieszczadzkiego Parku Narodowego – ówczesnym dyrektorem Parku Tomaszem Winnickim. To Pan Tomasz, przy wsparciu Pani Grażyny Holly, był pomysłodawcą i patronem większości naszych wspólnych projektów. W osobie Dyrektora urzekła mnie nie tylko ogromna wiedza botaniczna i historyczna, ale też pasja z jaką potrafił opowiadać o osobliwościach nie tylko Bieszczadów, ale i całych Karpat Wschodnich. Jednak dla mnie pozostanie przede wszystkim niestrudżonym orędownikiem ochrony bieszczadzkiej przyrody, człowiekiem, który w sposób odważny i stanowczy, z dala od medialnego szumu, potrafił walczyć o jej prawa. Dziś Bieszczadzki Park Narodowy to nie tylko największy górski park narodowy w Polsce, ale również jedyny, który w ramach ochrony ściślej chroni procesy przyrodnicze na ponad 70% swojej powierzchni. Nie mam wątpliwości, że bez wizji konsekwentnie realizowanej przez Dyrektora Tomasza Winnickiego i kontynuowanej przez jego następców, Leopolda Bekiera i Ryszarda Prędkiego, ochrona przyrody w Parku nie wyglądałaby tak, jak wygląda obecnie.

Pędzelkowa Odyseja

KRYSTIAN TYRAŃSKI
Podróżnik, twórca Dzikiej Odysei

Pierwotny obraz Bieszczadów rozmalowały w moim wnętrzu anioły z piosenki stworzonej przez znany zespół poezji śpiewanej. Jako młody człowiek po raz pierwszy ruszyłem na górskie szlaki, aby spotkać je gdzieś w chmurach ogarniających połoniny. Jeszcze wtedy nie wiedziałem, że kilka lat później z tych bieszczadzkich uniesień sfrunę razem z nimi w puszczańskie doliny, aby tropić ślady obecności rysia, niedźwiedzi, żubrów i innych zwierząt u boku Bartosza Pirgi, pracownika Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Podczas odkrywania Parku i nagrywania materiałów dźwiękowych do audycji radiowej, w marcu 2016 roku, doświadczyłem dzikości bieszczadzkiej przyrody. To było kluczowe doświadczenie u progu mojej Dzikiej Odysei – wielkiej wyprawy do 23 polskich parków narodowych, którą zorganizowałem w latach 2015–2017. Ten „dotyk bieszczadzkiej dzikości” nastroił mnie do uważnego odkrywania pozostałych parków.

Podczas bieszczadzkiej ekspedycji w 2016 roku zrodził się pomysł, aby stworzyć bajkę i słuchowisko dla dzieci o małym rysiu odkrywającym górskie królestwo. Razem z Panią Grażyną Holly snuliśmy marzenia o naszym bohaterze. Marzenia udało się zrealizować i tak bieszczadzki anioł wcielił się w postać cętkowanego bohatera. Stworzyłem o nim bajkę, później – z Polskim Radiem Dzieciom słuchowisko, a następnie serię filmową „Pędzelkowe safari”.

Niezapomniana przygoda, którą przeżywam razem z Pędzelkiem w Bieszczadzkim Parku Narodowym, trwa! Wielką radością napętnia mnie widok całej ekspozycji w Muzeum Przyrodniczym i Ośrodku Edukacji Ekologicznej Parku w Ustrzykach Dolnych, opowiadającej o przygodach naszego bohatera i dzikich zwierzętach. Jestem szczęśliwy, gdy mogę uczestnikom przygodowego wyzwania Dzikiej Odysei zaproponować odkrywanie Parku razem z Pędzelkiem. Ciepło wspominam wydarzenie, gdy rodziny trwające w Ekspedycji Pionierów 2019–2021 spotkały się z nim osobiście. Na zawsze zapamiętam też prowadzenie rodzinnej spartakiady z okazji 50. Urodzin Parku.

Stojąc na połoninie z dziką ciekawością patrzę na horyzont. Wyglądam kolejnych przygód, jakie czekają mnie w Bieszczadzkim Parku Narodowym u boku oddanych pracowników Parku, wśród których czuję się jak w rodzinie. Przede mną niecałe dziewięć lat odkrywania dziedzictwa Bieszczadzkiego Parku Narodowego i jego wpływu na 100-letnią historię istnienia idei parków narodowych w Polsce. Nie wątpię, że będzie to piękna przygoda. Ciekawi mnie, dokąd poprowadzą nas jeszcze bieszczadzkie anioły.

Autor na zimowej połoninie.



We wspomnieniach i refleksjach nauczycieli prowadzących edukację przyrodniczą

Moje bieszczadzkie spotkania

KRYSTYNA WITOWICZ

Nauczyciel Szkoły Podstawowej nr 2 w Zagórz

Moja przygoda z Bieszczadzkim Parkiem Narodowym zaczęła się w 1997 r. kiedy po studiach przeprowadziłam się z Krakowa do Sanoka i zostałam nauczycielką biologii w Zagórz. BdPN wysłał do mojej szkoły (wówczas była to SP Nr 1 w Zagórz, a potem Gimnazjum nr 1 w Zagórz) zaproszenie do udziału w Programie edukacyjnym „Zachowamy piękno i walory przyrodnicze Bieszczadów”. I tak, nieprzerwanie od 25 lat, jestem opiekunem grup dzieci i młodzieży w różnych programach edukacyjnych BdPN. W tym czasie przychodziły kolejne reformy szkolnictwa, zmieniały się wizje nauczania przedmiotów przyrodniczych i wychowania, ale z Bieszczadzkim Parkiem edukacja jest niezmiennie na czasie, pozwala skorelować wiedzę i umiejętności z biologii, geografii, przyrody, chemii, a nawet z historii i sztuki oraz zapewnić żywy kontakt z naturą. Zapewnia nauczanie przez działanie, poznawanie, doświadczanie, nabywanie praktycznych umiejętności, a nie tylko suchą wiedzę. Myślę, że to, oraz fakt, że wyjeżdżamy w jedyne i niepowtarzalne w swoim pięknie, magii, bogactwie i różnorodności Bieszczady, jest kluczem do sukcesu.

Uczestnicząc z młodzieżą w zajęciach kameralnych w Muzeum BdPN w Ustrzykach Dolnych i zajęciach terenowych w bazie terenowej w Suchych Rzekach, a później w Wołosatem, miałam okazję zdobywać nowe umiejętności, przydatną wiedzę i czerpać radość z odkrywania przyrody oraz przyglądania się, jak u moich uczniów oraz w rodzinie rodzą się i rozwijają przyrodnicze pasje i zainteresowania.

Współpraca z BdPN to nie tylko wyprawy z uczniami, ale również uczestniczenie w niezliczonych i różnorodnych warsztatach, szkoleniach, konferencjach (wojewódzkich czy międzynarodowych) na temat sposobów poznawania bogactwa i różnorodności przyrody ożywionej i nieożywionej, zagrożeń i ochrony Bieszczadzkiego PN, Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery „Karpaty Wschodnie” i naszego przyrodniczego dziedzictwa w Polsce. Podczas tych wszystkich wyjazdów poznałam szlaki i ścieżki dydaktyczne w BdPN i innych parkach w Polsce, na Słowacji oraz na Ukrainie. Szkolenia i warsztaty, prowadzone przez zapraszanych specjalistów, zawsze oprócz wiedzy zawierały aspekt terenowy. W ten sposób przez ćwierćwiecze swojej przygody z BdPN miałam szansę i możliwość rozwijania swoich pasji, zainteresowań i ciągłego samokształcenia!

I jeszcze jedna bezcenna wartość wynikająca ze współpracy z BdPN – poznanie bardzo wielu ludzi o podobnych zainteresowaniach i pasjach. Podczas wielu wyjazdów szkoleniowych, wspólnych wędrówek i podejmowanych działań polubiliśmy się, a z czasem nasze znajomości przerodziły się w przyjaźnię. Mam nadzieję, że wszyscy – kadra BdPN, nauczyciele i przewodnicy – tworzymy wielką „Parkową Rodzinę”.

Przy okazji 50 urodzin BdPN z nostalgią wracam do wspomnień, archiwalnych zdjęć z zajęć kameralnych, warsztatów na ścieżkach dydaktycznych, uroczystych podsumowań konkursów Programu „Zachowamy piękno i walory przyrodnicze Bieszczadów”, czy konkursów fotograficznych. W tym czasie przewinęło się kilka pokoleń moich uczniów, wśród nich duże grono laureatów i finalistów różnorodnych konkursów, których wspólnie z Parkiem udało mi się zarazić pasją i miłością do naszej bieszczadzkiej przyrody.

Wspominam i pozdrawiam serdecznie ludzi, z którymi miałam okazję współpracować i wspólnie wędrować bieszczadzkiemi szlakami w słońcu, deszczu czy w zimowej scenerii śnieżnych zasp, m.in.: Tomasza Winnickiego (dla którego żadna pogoda nie jest nieodpowiednia), Grażynę Holly, Barbarę i Cezarego Ćwikowskich, Beatę i Adama Szarych, Magdalenę Zawadzką i Ewę Bujalską. Jestem bardzo zadowolona, że udało mi się trafić właśnie do tego Parku, ponieważ atmosfera jest tu niesamowita, a przyjaźnię zawiera się na całe życie.

Współpracując z BdPN mogłam łączyć swoją pracę i zainteresowania z turystyką oraz działalnością proekologiczną. Odkryłam mnóstwo urokliwych miejsc i zyskałam niezapomniane wspomnienia. Tych kilka zdań to za mało, by opisać wszystkie wrażenia, przywołać pamięć zwłaszcza o tych, których już nie ma z nami, jak niezapomniany śp. Adam Leń – przewodnik, pisarz, pracownik Parku, który miał niesamowitą wiedzę o regionie i o losach ludzi z tym terenem związanych, a przy tym posiadał niezwykły dar jej przekazywania. Dziękuję pozytywnie zakręconej i zawsze życzliwej kadrze z działu edukacji oraz kolegom i koleżankom, z którymi współpracowałam i w miłej atmosferze spędzałam czas na wędrówkach, szkoleniach czy warsztatach.

Dla mnie Bieszczadzki Park Narodowy to niezwykle „miejsce na Ziemi”, gdzie zawsze wracam z przyjemnością, by naładować życiowe akumulatory, zregenerować siły oraz napęłnić się pozytywną energią. Wyprawy z BdPN nauczyły mnie nie tylko, że góry dają wytchnienie i poczucie

Terenowe warsztaty dla nauczycieli,
Pogórze Przemyskie, 2010 r.
(fot. G. Holly).



wolności, ale uczą też życia: odpowiedzialności, przezorności, rozważliwości, pokory i szacunku. Dlatego tak często w nie wracam...

Kto chce w pełni doświadczyć czym jest BdPN, powinien przyjechać tutaj i rozpocząć swoją bieszczadzką przygodę. Gorąco polecam!

Z biegiem lat, z biegiem dni – od tradycji do współczesności

MARIA TRZECIAK

Nauczyciel Szkoły Podstawowej nr 8 im. Królowej Zofii w Sanoku

*Tu króluje zeszłoroczny czas,
na postaniu z liści buczynowych.
Stąd do ziemi dalej niż do gwiazd,
zachwytu swego nie wystowisz (...)*

SDM, BALLADA Z GÓR

Wspomnienia – małe fragmenty czasu, które trzymamy blisko serca... Było południe, słońce przebijało się przez korony drzew, które pokryte były gęsto kolorowymi liśćmi. Jesień w Bieszczadach. Czerwień, żółcie, brązy mieniły się pięknie i ozdabiały wytyczony szlak. Wysokie, suche trawy kołysane przez wiatr, raz w lewo, raz w prawo, wydawały delikatny dźwięk, który wzmacniał przyjemność pobytu w górach, w tym właśnie czasie. Błękitne niebo, bez ani jednej chmurki, zapraszało, by usiąść, odpocząć i podziwiać ten wyjątkowy kawałek ziemi... I kiedy usiadłam z termosem i kanapką w rękę, kiedy oswoiłam się z tym, że jestem w tym niezwykłym miejscu – tu i teraz – i zaczęłam się do niego przyzwyczajać, wtedy zauważyłam coś równie pięknego – tuż obok mnie, z zarośli, niespodziewanie, wyłoniła się sarna z kozłkiem. I choć ta chwila trwała zaledwie kilka sekund, to niczym fotografia zapisała się w mojej pamięci i w sercu. Do tego wspomnienia lubię wracać...

Bieszczadzki Park Narodowy zawsze był blisko mnie (mimo tego, iż nie spędzałam w nim tyle czasu, co w pozostałych rejonach Bieszczadów). Gdybym miała napisać, co na przestrzeni minionych pięćdziesięciu lat się zmieniło, to chyba przede



Autorka w Muzeum Przyrodniczym BdPN
w Ustrzykach Dolnych.

wszystkim podejście człowieka do przyrody i jego świadomość, że jesteśmy – my i ona – od siebie zależni. Wydaje mi się, że wpływ na te zmiany mogła mieć inna niż do tej pory mentalność, być może przywieziona tu z nowymi ludźmi, którzy „rzucili wszystko i przyjechali w Bieszczady”, przywożąc swoje wartości, kulturę i chęć zmian, a być może mentalność ta ewaluowała w tych, którzy żyją tu od lat...

Dziś, gdy jesienią wychodzę w góry, nadal widzę te same kolory, nadal czuję ten niepowtarzalny klimat, nadal liczę na przyjacielskie spotkanie z dzikim zwierzem, i tak jak dawniej, mijając turystów na szlaku, z uśmiechem mówię: „Cześć!”, bo przecież w Bieszczadach każdy jest „swoj”.

Na co dzień, jako pedagog, własne doświadczenia i wiedzę staram się przekazywać moim uczniom, z którymi od lat angażuję się w działania na rzecz propagowania wiedzy o Bieszczadzkiem Parku Narodowym. Niektórzy uczniowie, którzy nigdy wcześniej nie mieli możliwości odwiedzenia terenu Parku, dzięki programom i projektom edukacyjnym opracowanym i prowadzonym przez Ośrodek Edukacji Ekologicznej Bieszczadzkiego Parku Narodowego „zakochują się od pierwszego wejrzenia i już zawsze chodzą z głową w górach”. Takie wspólne uczestnictwo w zajęciach terenowych uczniów i nauczycieli to nie tylko zdobywanie nowej wiedzy i umiejętności, ale także niezapomniane chwile radości, uśmiechu i zabawy, a towarzyszące zajęciom górskie wędrówki to bezcenna możliwość pokazywania młodym ludziom, że, jak mówił sam, zakochany w Bieszczadach, św. Jan Paweł II: *„W górach znajdujemy nie tylko wspaniałe widoki, które można podziwiać, ale niejako szkołę życia. Uczymy się tutaj znosić trudy w dążeniu do celu, pomagać sobie wzajemnie w trudnych chwilach, razem cieszyć się ciszą, uznawać własną małość w obliczu majestatu i dostojeństwa gór”*.

Teren Bieszczadzkiego Parku Narodowego – dawniej obszar bezdroży, bezludny, dziki – dzisiaj ma zupełnie inne oblicze, jest dostępny dla wszystkich. Zmiany, które nastąpiły na przestrzeni ostatnich lat oraz otwartość pracowników tej instytucji były dla mnie osobiście bodźcem do działania, a doświadczenia i refleksje, jakie dała mi moja wieloletnia dodatkowa praca w schroniskach górskich i chęć ciągłego kontaktu z bieszczadzką naturą, przełożyły się na moje zaangażowanie na rzecz ochrony środowiska. Pracując w Szkole Podstawowej nr 8 im. Królowej Zofii w Sano-ku, we współpracy z koleżankami-nauczycielkami – Anetą Pelc i Elżbietą Buczek, staramy się uwrażliwiać uczniów na procesy naturalnie zachodzące w przyrodzie i zmiany klimatyczne, tak

Z uczniami podczas zajęć terenowych na Połoninie Caryńskiej.



wyraźnie widoczne podczas ostatnich lat. Wsparcie w tych działaniach rokrocznie odnajdujemy w Muzeum Przyrodniczym BdPN, gdzie przyciągające uwagę modele i makiety oraz interaktywne stoiska w atrakcyjny sposób przedstawiają młodym odbiorcom walory przyrodnicze i wartości kulturowe Bieszczadzkiego Parku Narodowego, a organizowane nowatorskie przedsięwzięcia edukacyjne dają uczniom możliwość stania się na moment aktorem, muzykiem, dziennikarzem, pozwalają tworzyć podcasty i audycje radiowe, których później słucha się w wielkich emocjach i z wypiekami na twarzy, np. w Polskim Radiu.

Bycie pedagogiem to piękna praca, ale też często nieprzewidywalna w swoim pięknie – ponieważ nigdy nie wiem, co i kiedy kogo zadziwi, i zaskoczy. Podczas jednych z zajęć terenowych w Wołosatem, uczennica wyłowiła „coś dziwnego” z oczka wodnego. Jak wielkie było jej zdziwienie, gdy okazało się, że była to ciemnobrązowa larwa, która, choć w tamtej chwili mało urodziwa, miała niedługo przeistoczyć się w zachwycającą ważkę – żagnicę. Te małe-wielkie odkrycia, zachwyty i doznania nie byłyby możliwe, gdyby nie współpraca z Bieszczadzkim Parkiem Narodowym oraz pełne pasji zaangażowanie pracowników edukacyjnych – za co serdecznie dziękujemy!

Bieszczadzki Park Narodowy – nauka, pasja, przyjaciele

RENATA KACZMARSKA

Nauczyciel – Szkoła Podstawowa im. Wincentego Witosa w Tarnawie Dolnej

Współpraca z Bieszczadzkim Parkiem Narodowym, to niewątpliwie wyjątkowe doświadczenie, które trwa od ponad 20 lat. Nie tylko pozwoliło zdobyć nową wiedzę, ale również przyczyniło się do mojego osobistego rozwoju. Mój kontakt z Bieszczadzkim Parkiem Narodowym rozpoczął się od przystąpienia szkoły – Gimnazjum im. Jana Pawła II w Tarnawie Dolnej – do udziału w programie „Zachowamy piękno i walory przyrodnicze Bieszczadów”. Po likwidacji gimnazjów współpracuję z Parkiem jako nauczyciel szkoły podstawowej.

Współpraca między edukacyjnymi instytucjami a parkami narodowymi stanowi niezwykle wartościowe źródło wiedzy i inspiracji dla uczniów. Bieszczadzki Park Narodowy, będący jednym z najcenniejszych obszarów przyrodniczych w Polsce, oferuje niezwykle różnorodność fauny i flory oraz malownicze krajobrazy. Współpraca naszej szkoły z Parkiem stanowi doskonałą okazję do zetknięcia się z naturą w sposób niezwykle autentyczny i edukacyjny. Istnieje wiele korzyści wynikających z tej współpracy:

1. Edukacja terenowa – Dzięki współpracy z Parkiem uczniowie mogą uczestniczyć w unikalnych lekcjach terenowych, prowadzonych przez wykwalifikowanych pracowników BdPN. Większość uczestników po raz pierwszy zdobywa Połoninę Caryńską, Tarnicę, Smerek, Małą i Wielką Rawkę. Pobyt w Terenowej Stacji Edukacji Ekologicznej w Suchych Rzekach, czy Wołosatem, na zawsze pozostanie w pamięci... Obserwując na żywo różnorodność ekosystemów, uczniowie lepiej rozumieją złożone relacje panujące w przyrodzie.

2. Świadomość ekologiczna – Bliski kontakt z naturalnym środowiskiem zachęca uczniów do bardziej odpowiedzialnego i troskliwego podejścia do otaczającej ich przyrody. Uczy ich, jak ważne jest zachowanie równowagi ekologicznej. Nasi uczniowie mają odwagę upomnieć nieodpowiedzialnych turystów, którzy nie przestrzegają regulaminu Parku.
3. Rozwój zainteresowań – Dla uczniów zainteresowanych biologią, ekologią, czy geografiją współpraca z Parkiem stanowi inspirujące doświadczenie. Może ona wpłynąć na wybór przyszłej ścieżki kariery.
4. Zdrowa rywalizacja – Szkoła i Park współpracują organizując warsztaty, prelekcje i konkursy tematyczne. Dzięki temu uczniowie nie tylko uczą się teorii, ale także mają okazję wykazać się praktycznymi umiejętnościami. Laureaci konkursów wielokrotnie wykorzystywali wiedzę zdobytą w BDPN w dalszej edukacji.
5. Patriotyzm lokalny – Współpraca z Bieszczadzkiem Parkiem Narodowym kształtuje w uczniach poczucie dumy z własnej ojczyzny, regionu oraz jego naturalnych skarbów.

Współpraca ta również zapewniła mi okazję do uczestnictwa w edukacyjnych wykładach i warsztatach, prowadzonych przez ekspertów z Parku. Dowiedziałam się o unikalnych ekosystemach regionu, o zagrożeniach dla lokalnych gatunków roślin i zwierząt oraz o krokach, jakie podejmuje Park w celu ich ochrony. Jednym z najbardziej pamiętnych momentów było uczestnictwo w projektach realizowanych we współpracy z Parkiem Narodowym „Połoniny”. Wraz z uczestnikami ze Słowacji mieliśmy możliwość dosłownie zakorzenienia się w pracy nad poznaniem i zachowaniem naturalnego środowiska. To doświadczenie wywarło na mnie ogromne wrażenie pokazując, że każdy z nas może mieć swój wkład w ochronę przyrody.

Dodatkowo mieliśmy okazję brać udział w wycieczkach po Parku, podczas których mogliśmy podziwiać dziką przyrodę i malownicze krajobrazy. Spacerując szlakami Bieszczadów, zrozumiałam jak ważne jest zachowanie tych terenów w stanie nienaruszonym, aby przyszłe pokolenia również mogły cieszyć się ich pięknem.



Z grupą młodzieży przy wejściu do Stacji w Suchych Rzekach, 2014 r.

Podsumowując, współpraca z Bieszczadzkiem Parkiem Narodowym jest dla mnie niezapomnianym doświadczeniem. Dzięki niej nie tylko zdobyłam wiedzę na temat ochrony przyrody, ale także miałam okazję aktywnie uczestniczyć w działaniach, mających na celu jej zachowanie. Współpraca ta utwierdziła mnie w przekonaniu, że każdy z nas może mieć wpływ na środowisko, i że małe kroki podejmowane dziś, mogą mieć ogromny wpływ na przyszłość tego najdroższego „Miejsca na Ziemi”.

Jubileusz BdPN

MARIA WALCZAK

Nauczyciel (emerytowany) – Szkoła Podstawowa we Wrocance

Jubileusz to czas wspomnień, a mamy co wspominać, bo wszystkie zajęcia terenowe, prowadzone dla nauczycieli i uczniów, pozwoliły w praktyce wykorzystać i wzbogacić posiadaną wiedzę. Przyroda bieszczadzka jest wspaniałą bazą naukową, wykorzystywaną przez pracowników BdPN, dzięki którym mogliśmy zgłębiać jej tajniki. Ciężko wybrać chwile, które były najlepsze – bo wszystkie były super!

Panie: Grażynka, Basia, Beatka i Madzia tworzyły miłą, sympatyczną rodzinną atmosferę, pod nadzorem szefów – Wojomira Wojciechowskiego, Tomasza Winnickiego i obecnego Ryszarda Prędkiego. Przesympatyczny śp. Adaś Leń upiększał atmosferę naukową cudownym humorem, a do tego gulasz w jego wykonaniu, w Terenowej Stacji Edukacji Ekologicznej w Suchych Rzekach, był rozkoszą dla podniebienia. Cezary nauczył nas wierzyć w swoje zdolności do fotografowania, twierdząc, że: jeśli nam się nasze zdjęcie podoba, to dobrze... I tego się trzymam do dziś. Stację Ekologiczną w Suchych Rzekach wspominamy bardzo miło, nikt nie narzekał na warunki, bo atmosfera i zajęcia tam prowadzone były super, nawet przy wtórze „elektryki”, która chodziła jak mały traktor. Obecnie jest tam piękny, nowoczesny obiekt, spełniający wszystkie wymogi.

Pamiętamy wschód słońca na Połoninie Wetlińskiej – szadź okrywającą rośliny i tworzącą bajeczne kadry. Ręce, zamarzające od ujemnej temperatury i od kontaktu z aparatem fotograficznym, można było ogrzać w „Lutkowej” Chatce Puchatka, na miejscu której obecnie znajduje się piękne schronisko.

Stanisław i Adam – czarując osobistym urokiem i ogromem wiadomości, rozkochali mnie i moje koleżanki w bieszczadzkich łąkach.

Wszystkie spotkania były wspaniałe dla nas – kochających przyrodę bieszczadzką, ale z racji tej, że mam 72 lata, to wspomnę zajęcia dotyczące porostów, prowadzone przez śp. profesora Józefa Kiszkę i obecnego profesora Roberta Kościelniaka. Pan profesor Kiszka był wtedy w moim obecnym wieku – pomyślałam: gdzież taki sędziwy facet da radę chodzić po górach? A tu niespodzianka – Profesor śmigał jak młodzieniaszek i do dziś pamiętam, jak nie mogliśmy nadążyć za nim do stanowiska granicznika płucnika.

Jestem obecnie w tym wieku, w którym był wtedy Profesor, i dzięki Bogu aktywnie uprawiam turystykę górską, dzielę się z kolegami wiedzą zdobytą na bieszczadzkich zajęciach. Choć już nie słyszę na szlaku „ale kozica”, tylko „szacun”, ale dobre i to. Trwa wojna w Ukrainie, a my wspominamy dziewiczą przyrodę i zajęcia prowadzone przez docent Oksanę Maryskevych i Profesora Kazimierza Wiecha, które były darem dla naszych oczu i serc. Bardzo miłe i serdeczne przyjęcie zgotowali nam Ukraińcy, dzieląc się tym co mieli. Dzięki Profesorowi poznaliśmy piękno Huculszczyzny, przyrodę, kulturę i zabytki. W muzeum w Krzyworówni oglądaliśmy rękopis dzieła „Na Wysokiej Połoninie” Stanisława Vincenza oraz skromne pamiątki. Nigdy nie zapomnimy tych cudnych, różnorodnych gatunkowo łąk, huculskich chatek rozsianych po górach, ogrodzonych woryniami. Pani Oksana towarzyszyła nam we wszystkich wyprawach po Ukrainie, służąc wiedzą i pomocą w organizacji pobytu, w tym m.in. załatwiając niezapomniane podwózki „gruzawikami”.

Pop Iwan z „Białym Słoniem” na szczycie, czyli Obserwatorium Astronomiczno-Meteorologicznym, wzbudził nasz podziw. Obiekt, wybudowany w latach 1936–38, był zdewastowany, ale nad wejściem zachowało się nasze polskie godło. To był rok 2008, i dopiero wtedy ktoś mądry zdecydował o remoncie tego dostojnego obiektu.

Piękny Pikuj – rezerwat krajobrazowy z górką roślinnością – jest celem wypraw wielu Polaków. Po zejściu ze szczytu ukraińscy Parkowcy zgotowali nam miłe przyjęcie na leśnej polance.

Obecnie chętnie dzielę się wiedzą z turystami, pomagam w organizacji zajęć przyrodniczych, piszę artykuły przyrodnicze do gazety dukielskiej, a moje zdjęcia znajdują się w różnych publikacjach. Współpracuję również z Zespołem Karpackich Parków Krajobrazowych w Krośnie. Drodzy Państwo Parkowcy – dzięki Wam nauczyłam się obserwować przyrodę i zauważać jej piękno!

Warsztaty dla bieszczadzkich nauczycieli – Przełęcz Legionów w Gorganach, 2010 r.



OCHRONA ŚLADÓW KULTURY MATERIALNEJ I WARTOŚCI KULTUROWE BIESZCZADZKIEGO PARKU NARODOWEGO

Ochrona śladów kultury materialnej

GRAŻYNA HOLLY

Przed II wojną światową na tym obszarze występowały liczne wsie. Na skutek wysiedleń w połowie XX w. i zniszczenia zabudowy, obszar ten całkowicie opustoszał. Szybko na nieużytkowane tereny „wkroczyła” spontanicznie przyroda, „przykrywając” roślinnością ślady dawnego osadnictwa. Z każdym rokiem dawne cmentarze, samotne krzyże przydrożne czy podmurówki i piwniczki, ulegają stopniowemu niszczeniu i przegrywają w samotnej walce z Naturą. Dlatego też podejmowane działania hamujące ten proces oraz podstawowe prace konserwatorskie, są bardzo ważne i przyczyniają się do ich ocalenia.

Zabiegi ochronne prowadzone były równolegle przez Bieszczadzki Park Narodowy i organizacje społeczne. Spośród inicjatyw społecznych należy wymienić przede wszystkim obóz „Nadsanie”, rozpoczynający swoją działalność pod kierunkiem Stanisława Krycińskiego (w ramach Społecznej Komisji Opieki nad Zabytkami Sztuki Cerkiewnej przy Towarzystwie Opieki nad Zabytkami) oraz Nieformalną Grupę Kamieniarzy „Magurycz”, założoną przez Szymona Modrzejewskiego i przekształconą w 2007 r. w Stowarzyszenie Magurycz. Ich działania obejmowały dawne cmentarze i krzyże przydrożne m.in. w Berehach Górnych, Siankach, Beniowej, Bukowcu, Dźwiniaczu Górnym, Wołosatem i Caryńskim. W działania ochrony zasobów kulturowych włączyło się również w 2022 r. Stowarzyszenie Aktywnych Poszukiwaczy Historii „Karpaty”, które odsłoniło fundamenty nieistniejącej cerkwi w Berehach Górnych.

Z ważniejszych zabiegów ochronnych prowadzonych przez Bieszczadzki Park Narodowy należy wymienić wykonane w 2014 r. prace przy zabezpieczeniu kaplicy grobowej Stroińskich w Siankach. Projekt nowego zadaszania i krzyża, w oparciu o zdjęcie archiwalne, wykonał architekt Łukasz Winnicki. Projekt ten zrealizowała Firma Handlowo-Usługowo-Budowlana „Eco-Rem” Józefa Łukaszczyka



Sianki – kaplica w trakcie remontu w 2014 r. przez pracowników „Eco – Rem”, wg projektu architekta Łukasza Winnickiego.



z Zakopanego. Podczas tych prac odnowiono też dwa nagrobki z piaskowca Franciszka i Klary Stroińskich – dawnych właścicieli Sianek. Ze względu na zaawansowany proces niszczenia nagrobków, ich ponownej konserwacji podjął się w 2021 r. Bogumił Garnarczyk. Dzięki pomocy ks. dr. Henryka Borcza, Dyrektora Archiwum Archidiecezjalnego w Przemyślu, udało się na podstawie kopii aktów zgonu Franciszka Stroińskiego, zmarłego w 1853 r. oraz jego żony Klary Stroińskiej z Kalinowskich, zmarłej w 1869 r., zamieścić prawidłowe daty na inskrypcjach. Wcześniej istniało przekonanie, że to Klara zmarła przed Franciszkiem, a ich wielka miłość stała się przyczynkiem do powstania legendy o wierności męża do dużo wcześniej zmarłej żony.

We wnętrzu odnowionej kaplicy grobowej w 2021 r. uroczystie zawieszono obrazy św. Klary i św. Franciszka – imienników pochowanych tu Franciszka i Klary Stroińskich.

Autorem obrazów jest emerytowany leśniczy Bieszczadzkiego Parku Narodowego – Antoni Derwich. O tym, jak zrodził się ten pomysł, czytamy w artykule „Góry odpląciły mi dobrem”: Przez lata moim miejscem pracy była dolina Górnego Sanu – wspomina p. A. Derwich. – *Ślady ludzkiej obecności szybko tam ginęły. Staraliśmy się zachować i udostępnić zwiedzającym to, co jeszcze było do pokazania. Zaczęliśmy od pojedynczych kapliczek, cmentarzy, prosząc o wsparcie Społeczną Komisję Opieki nad Zabytkami Sztuki Cerkiewnej. W leśnictwie pracy było dużo, jednak wszyscy angażowali się w te działania. Wyznaczając ścieżki turystyczne, dotarliśmy do dworu Stroińskich i cmentarza w Siankach. Kaplica z grobami hrabiny i hrabiego była mocno zrujnowana, więc wykonaliśmy prace zabezpieczające, co musiało wystarczyć na 20 lat. Wtedy dopiero Bieszczadzki Park odrestaurował ją. Rok temu pomyślałem, aby za kamiennymi nagrobkami Klary i Franciszka Stroińskich umieścić obrazy świętych z Asyżu. Przygotowałem projekty, ale nagle ciężko zachowałem i dopiero w tym roku udało mi się na starych deskach namalować ich postacie. Wkrótce zostaną umieszczone w miejscu pochówku kochającej się pary...*

W 2021 r. zrekonstruowano także podmurówkę nieistniejącego dworu Stroińskich w Siankach. Podmurówka zniszczonego dworu była w bardzo złym stanie. W ramach prac prowadzonych przez Bogumiła Garnarczyka usunięto pniaki z korzeniami wrośniętymi w mur kamienny, ułożono na nowo fundamenty zgodnie z dawną tradycją, uczyniono węgly i ganek. Odtworzono również występującą przy dworze studnię, ze starym kołowrotem osadzonym w dębowej konstrukcji. Dużą pomoc w pracach wyświadczył ks. Piotr Bartnik - Członek Rady Naukowej Bieszczadzkiego Parku Narodowego i Duszpasterz Turystyki Archidiecezji Przemyskiej. Obecnie trwa procedura wpisu



Sianki, prace przy konserwacji nagrobków Franciszka i Klary Stroińskich, wykonane pod kierunkiem Bogumiła Garnarczyka (fot. G. Holly).



Prace zabezpieczające krzyż w Caryńskim (fot. T. Bąkowski).

śladów dworu w Siankach do Wojewódzkiej Ewidencji Zabytków jako stanowisko archeologiczne.

Warto wymienić jeszcze wykonane przez Park w 2020 r. prace zabezpieczające krzyż przydrożny w dawnej wsi Caryńskie. Krzyż pochodzi z 1911 r. z fundacji Petra Minko i wykonany był w cechowym warsztacie kamieniarskim Franciszka Langerera w Samborze. Takie realizacje pochodzące z cechowych warsztatów należą w Bieszczadach do rzadkości.

Smutną pamiątką po wydarzeniach wojennych jest cmentarz w Bukowcu, gdzie znajduje się 12 ziemnych mogił zbiorowych, z pochowanymi ofiarami „kampanii zimowej” 1914/1915 r. Cmentarz obsadzony został świerkami, a w 1993 r. ustawiono na nim duży, brzoźowy krzyż, na którym zatknięto koronę cierniową z kolczastego drutu pochodzącego z zasieków

z I wojny światowej i wydobytego przez podleśniczego BdPN Tadeusza Kwołka. Cmentarz znalazł się na terenie Bieszczadzkiego Parku Narodowego w 1996 r. i był zaniedbany. *Kiedy zaczynałem pracę w Bieszczadzkiem Parku Narodowym, uczytelnienie cmentarza było jednym z pierwszych moich zadań. Pod nadzorem leśniczego Antoniego Derwicha odsłoniliśmy śladowe wzgórki, będące ziemnymi grobami pochowanych tu żołnierzy. Następnie, pogłębiając ścieżki oraz alejki między grobami, doprowadziliśmy do ich uczytelnienia* – wspomina Franciszek Adamczyk, emerytowany pracownik BdPN, członek Zarządu PTTK Bieszczadzkiego Oddziału w Ustrzykach Dolnych. W ramach współpracy Bieszczadzkiego Oddziału PTTK w Ustrzykach Dolnych z Bieszczadzkiem Parkiem Narodowym zostało upamiętnione to historyczne miejsce. W 2020 r. zainstalowano nowy, trzymetrowy krzyż modrzewiowy, wykonany przez Jacka Ostaszewskiego, właściciela tartaku w Czarnej. Zawisła na nim ponownie korona cierniowa z drutu kolczastego pochodzącego z okopów wraz z pamiątkową tablicą. W ramach kontynuacji prac, rok później, ustawiono mniejsze krzyże na ziemnych mogiłach.

Dawne ślady kultury materialnej są dziś udostępniane do zwiedzania, a w ich poznawaniu pomagają m.in. tablice edukacyjne i przewodniki (również w formie multimedialnej). To wyjątkowe dziedzictwo kulturowe Bieszczadzkiego Parku Narodowego, ze względu na wielokulturowy charakter i brak ciągłości, staje się dziś dla zwiedzających Park dokumentem, księgą, która uczy i wychowuje tych tylko, którzy czytać umieją. Nie da się bowiem odwrócić czasu i biegu wydarzeń. Stopniowo odchodzi pokolenie, dla którego bojkowska chyża nad Prowczą była domem rodzinnym, a cerkiew w Berehach związana była z najważniejszymi wydarzeniami w życiu – chrztem, ślubem czy pogrzebem. Przed nowym pokoleniem staje nieustannie ważne zadanie, żeby zachować piękno tej ziemi i jej dziedzictwo.

Wartości kulturowe w programach edukacyjnych Bieszczadzkiego Parku Narodowego

GRAŻYNA HOLLY

Przyroda Parku Narodowego, w swej różnorodności i bogactwie, stanowi wyjątkową wartość kulturową, gdyż zapewnia niezbędne warunki do zachowania nie tylko dobrego zdrowia fizycznego i psychicznego, ale przede wszystkim do osiągnięcia emocjonalnej i duchowej równowagi. Dotyczy to również i sztuki, będącej materialną formą wyrazu wrażliwości artystycznej człowieka oraz kształtującej jego osobowość. Poprzez rozwijanie zdolności wrażliwego i wnikliwego obserwowania otoczenia, stymuluje się pozytywne relacje do otaczającego świata, a także rozwija się zdolności przeżywania i rozumienia piękna w przyrodzie. Znajduje to również odniesienie w edukacji przyrodniczej Bieszczadzkiego Parku Narodowego.

W programach edukacyjnych dla najmłodszych znajdują się zawsze zajęcia plastyczne. Prace dzieci inspirowane przyrodą wyrażają ich wiedzę, jak też stosunek emocjonalny do otaczającego świata. Bieszczadzki Park Narodowy realizuje od 1991 r. stałe programy edukacyjne, wznawiane w edycjach rocznych, dla dzieci przedszkolnych pn.: „Kolorowe rozmowy z mieszkańcami naszej Ziemi” oraz uczniów szkół podstawowych pn.: „Moje Bieszczady”. Dużym zainteresowaniem cieszy się najnowszy program „Eko-warsztaty”, składający się z zajęć przyrodniczo-artystycznych o różnej tematyce.

Prezentujemy prace plastyczne dzieci uczestniczących w „Eko-warsztatach” oraz stałych programach edukacyjnych.



W POEZJI...

*Wszelkie rośliny i stworzenia
Mają swą rolę do spełnienia...
Nieważne, jakiej są wielkości –
A już owady w szczególności...
Taki, na przykład,
Trzmiel lub motyl,
Co lata, niby ot, tak sobie
I siada tu i tam na kwiatach –
On doskonale wie co robi!
Że wybrał właśnie te rośliny?
Nic się nie stało bez przyczyny!
I te, na skrzydłach wzory rzadkie –
Tu nic nie dzieje się przypadkiem!
Wszystko w Naturze ma swój cel
- ma go i motyl,
Ma go trzmiel...*

ALICJA ZIĘBA

(„Motyle i trzmiel na bieszczadzkich kwiatach,
wydawnictwo BdPN, 2010).

*W bieszczadzkich buczynach
zabrudzone pędzlem
porannego przymrozku
zniknęły kolory złotej jesieni
ciepło pomarańczowo-złote
cieszy w lasach niżej
otulam się szeleszczącym ksantofilem
jaworów i dębów.
słyszę owady i ptaki
ożywione słonecznym dniem
ośmionożny drapieżnik – pasażer na gapę
przyśpiesza bicie mego serca.
chcę jeszcze oddychać
poczuć powiew wiatru
niech trwa ta gra kolorów
niech cieszy moje oczy
i serce...*

KLAUDIA PRĘDKI



BIESZCZADZKI PARK NARODOWY DZIŚ

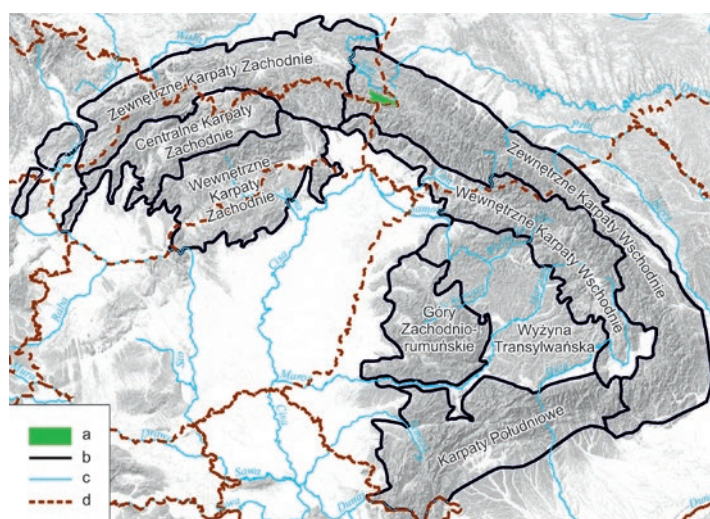
POŁOŻENIE GEOGRAFICZNE I ADMINISTRACYJNE

Krajowy i międzynarodowy status ochronny

RYSZARD PRĘDKI

Według podziału fizyczno-geograficznego cały obszar Parku oraz jego otuliny zawiera się w Bieszczadach Zachodnich, które są częścią Beskidów Lesistych, będących fragmentem Zewnętrznych (fliszowych) Karpat Wschodnich (Ryc. 1).

Granicą południową Parku jest polsko-słowacka i polsko-ukraińska granica państwowa, równocześnie granica wododziałowa pomiędzy zlewniami Morza Czarnego i Bałtyku.



Ryc. 1.
Położenie BdPN
na tle regionalizacji
fizyczno-geograficznej Karpat.

Legenda:
a – obszar BdPN,
b – granice podprovincji
fizjograficznych,
c – rzeki,
d – granice państw.

Na południowo-wschodnim stoku Opołonka znajduje się najdalej wysunięty na południe punkt Polski ($49^{\circ}00'07.33''N$, $22^{\circ}51'34.87''E$).

Administracyjnie obszar Bieszczadzkiego Parku Narodowego leży w południowo-wschodniej części województwa podkarpackiego. Położony jest na terenie dwóch powiatów, czterech gmin (Ryc. 2) i dwudziestu czterech miejscowości (obrubów ewidencyjnych), w większości niezaludnionych. W granicach Parku mieszka około 260 stałych mieszkańców, a średnia gęstość zaludnienia dla obszaru całego Parku wynosi poniżej 1 osoby/km².

Prawie 79% powierzchni Parku znajduje się w gminie Lutowiska, prawie 21% w gminie Cisna, 0,5% w gminie Czarna i około 0,01% w gminie Ustrzyki Dolne. Do Parku zaliczane są działki w Ustrzykach Dolnych (0,3 ha) z Ośrodkiem Edukacji Ekologicznej i Muzeum Przyrodniczym oraz w Lutowiskach z Ośrodkiem Informacji i Edukacji Turystycznej (0,2 ha).

Bieszczadzki Park Narodowy, o łącznej powierzchni 29 202 ha, składa się z kompleksu głównego 27 874 ha, enklawy rozciągającej się wzdłuż doliny Sanu przy Tarnawie Niżnej (1 272 ha) oraz kilku odrębnych rozproszonych przestrzennie działek (Wetlina, Pszczeliny, Nasiczne, Lutowiska, Ustrzyki Dolne) zajmujących łącznie około 56 ha.

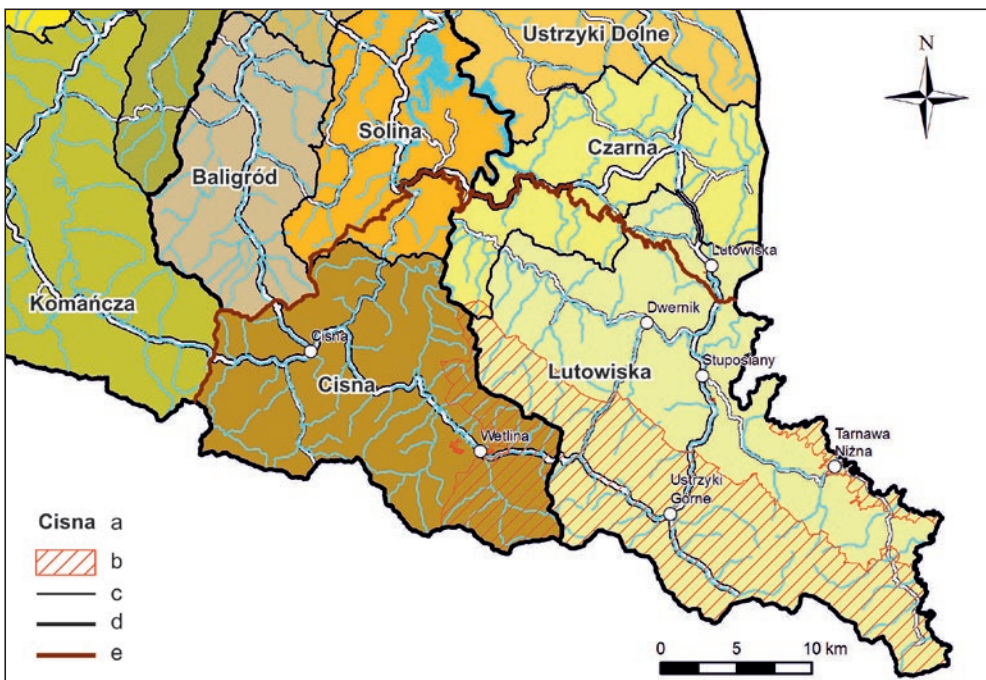
Dla Parku wyznaczono otulinę o łącznej powierzchni 55 783 ha, która praktycznie zawiera się w granicach sąsiadujących z BdPN Parków Krajobrazowych: Doliny Sanu oraz Ciśniańsko-Wetlińskiego. Ochronę na terenie Parku i jego otuliny wzmocniono w 2004 roku poprzez utworzenie Obszaru Specjalnej Ochrony Ptaków „Bieszczady” i projektowanego obszaru ochrony siedlisk PL C180001 Europejskiej Sieci Ekologicznej Natura 2000, na powierzchni 111 519 ha. Bieszczadzki Park Narodowy wraz z przyległymi parkami krajobrazowymi, począwszy od 1992 roku, tworzy

Dwa najwyższe pasma górskie Parku: Tarnica 1346 m n.p.m. oraz Krzemień 1335 m n.p.m. (fot. R. Prędko).



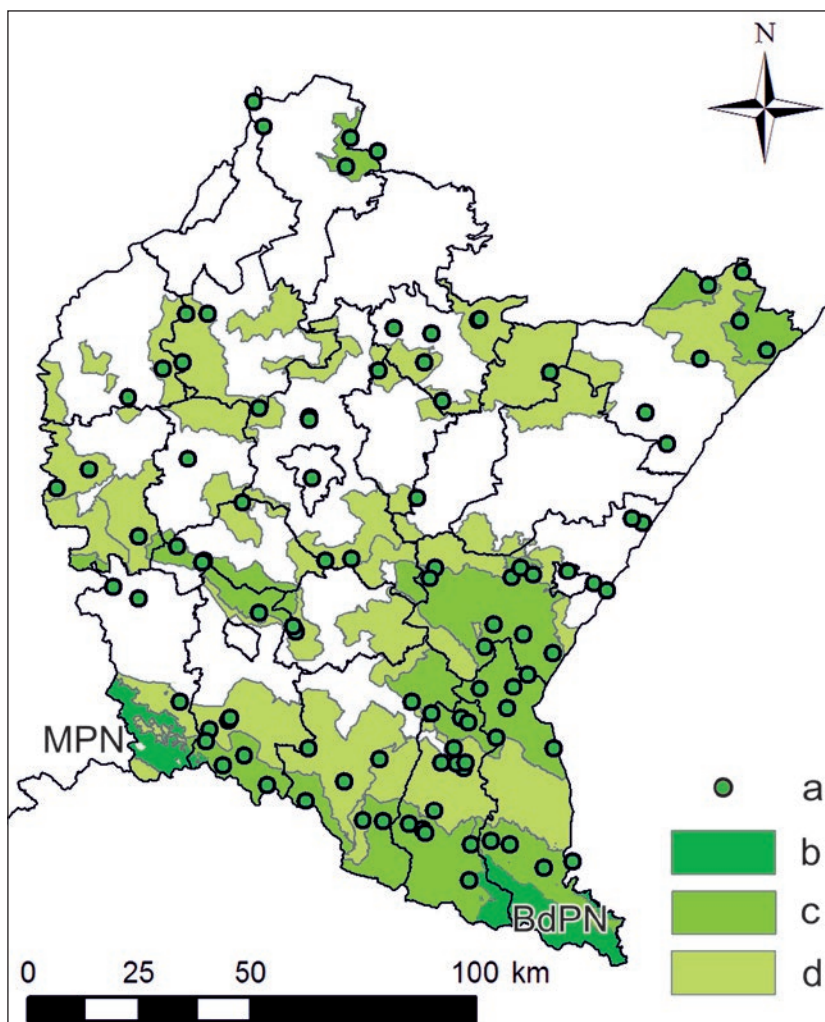


Dolina górnego Sanu w rejonie Tarnawy Wyżnej z widokiem na Wołowe Berdo, Halicz, Kopę Bukowską, Krzemień i Bukowe Berdo (fot. From The Sky Robert Neumann).



Ryc. 2.
Położenie BdpN na tle podziału administracyjnego.

Legenda:
a – nazwy gmin,
b – obszar BdpN,
c – granice gmin,
d – granice powiatów,
e – zasięg otuliny.



Ryc. 3.

Bieszczadzki PN na tle innych form ochrony przyrody w województwie podkarpackim.

Legenda:

- a - rezerваты przyrody,
- b - parki narodowe,
- c - parki krajobrazowe,
- d - obszary chronionego krajobrazu.

polską część Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery „Karpaty Wschodnie”. Obszar ochrony ścisłej stanowi strefę centralną Rezerwatu Biosfery, zaś ochrony czynnej jego strefę buforową. W roku 1998 roku Park otrzymał ważne międzynarodowe wyróżnienie jakim jest Dyplom Rady Europy przyznawany obszarom chronionym o szczególnym znaczeniu. W roku 2023 Park pozostawał jedynym w Polsce obszarem chronionym posiadającym ten Dyplom, a jego ważność przedłużona została do 2028 roku. W 2021 roku ok. 11% pow. Parku (3472 ha) - lasów o charakterze pierwotnym wpisano na Listę Światowego Dziedzictwa Przyrodniczego UNESCO. Od roku 2015 trwają starania o włączenie także obszarów torfowisk znajdujących się w granicach BdPN do Konwencji RAMSAR.

Park jest bardzo ważnym elementem systemu ochrony przyrody województwa podkarpackiego, na który składają się: dwa parki narodowe – Bieszczadzki i Magurski – o łącznej powierzchni 46 637 ha (w granicach województwa), 97 rezerwatów przyrody o łącznej powierzchni 119 086 ha, 10 parków krajobrazowych (283 747 ha), 13 obszarów chronionego krajobrazu (470 467 ha), 7 obszarów specjalnej ochrony ptaków (PLB) Natura 2000, o powierzchni 644 573 ha oraz 64 obszary mające znaczenie dla Wspólnoty – projektowane specjalne obszary ochrony (PLH) – 307 720 ha. Łącznie na terenie województwa podkarpackiego różne krajowe formy ochrony przyrody zajmują prawie 45% jego powierzchni (Ryc. 3).

Opracowano na podstawie materiałów dokumentacyjnych do projektu planu ochrony BdPN oraz rejestrów RDOŚ Rzeszów opublikowanych na <http://rzeszow.rdos.gov.pl>.

CZTERY PORY ROKU W BIESZCZADZKIM PARKU NARODOWYM

ADAM SZARY
oraz Zespół Edukacji Ekologicznej

Zima

W zimowym krajobrazie Bieszczadów, uwypuklającym dziką naturę tych gór, dominuje biel – w wielu miejscach nieskażona śladem człowieka. Największą powierzchnię (ok. 80%) zajmuje bezkres lasów – głównie bukowych, gdzieniegdzie ożywionych zielenią świerczyn, które posadzone na dawnych polanach pasterskich. Bezpośrednio nad strefą dolnoreglowych buczyn rozciąga się piętro wysokogórskie, powszechnie zwane połoninami. Trudno tu szukać górnoreglowej świerczyny czy kosodrzewiny – za to górna granica buczyn i jaworzyn tworzy osobliwą strefę krzywulców bukowych i jaworowych, które są wystawione na bezpośredni wpływ czynników wysokogórskiego klimatu – wiatru, mrozu i śniegu. Podczas wietrznej i wilgotnej pogody, karłowate, powykręcane drzewa pokrywa szadź, tworząca ponad lasem malownicze „rzeźby”. Zimową porą szlaki na połoninach bywają mocno zawiane śniegiem, dlatego stawia się przy nich wysokie tyczki, aby w czasie zamieci turysta miał orientację kierunku swej wędrówki. W strefie leśnej podczas śnieżycy groźna też bywa okiść – ciężki, mokry śnieg potrafi łamać nawet grube konary drzew.

Bieszczady nie są pasmem szczególnie wysokim – połoniny przekraczają zaledwie 1300 m n.p.m. Niemniej górski klimat z niskimi temperaturami, obfitymi opadami i silnymi wiatrami wpływa tu na wyraźne skrócenie sezonu wegetacyjnego w świecie roślin. Mroźna i śnieżna zima staje się czasem walki o przetrwanie także dla zwierząt. Styczeń jest najmroźniejszym, a jednocześnie najbardziej suchym miesiącem w roku. Woda, związana w postaci krystalicznej, stwarza warunki pustyni lodowej. Zalegająca warstwa śniegu niejednokrotnie osiąga 1,5 metra grubości. Utrudnia to zwierzętom roślinożernym dostęp do pokarmu. Temperatury potrafią spadać poniżej -30 C. Niemniej to właśnie gruba okrywa śnieżna stwarza teraz szansę na przetrwanie dotkliwych mrozów, stanowiąc skuteczną izolację dla roślin i wielu drobnych gatunków. Niedźwiedzie zapadają w stan hibernacji, zwanej snem zimowym, chowając się w jamach ziemnych, wykrotach czy wypróchniałych pniach drzew. Pozostałe duże zwierzęta stosują inną strategię. Jelenie, sarny czy zubry spędzają zimę w niższych położeniach górskich,



O świcie (fot. T. Okoniewski).

gdzie łatwiej o pokarm i niezbędną do życia wodę. W wyższe partie gór wracają dopiero wiosną, gdy okres wegetacyjny w świecie roślin rozpocznie się już na dobre. Szczególne wrażenie w okresie zimowym wywołuje widok licznych stad żubrów, które stanowią największą górską populację tego gatunku na świecie.

Zima w górach trwa od listopada do kwietnia. Połoniny zmieniają się wtedy w śnieżno-lodową pustynię, skąd przy dobrej widoczności można zaobserwować fałdową budowę Bieszczadów oraz odległe łańcuchy górskie. Pasma górskie przebiegają tu równolegle z północnego zachodu na południowy wschód, tworząc tzw. układ rusztowy – z przełomami potoków, poprzecznie przecinającymi grzbiety wypiętrzonych gór. Zimą większość potoków ulega powierzchniowemu zamrożeniu. Na wielu szczytach i wzniesieniach znajdziemy skalne ostańce, o tej porze wystające spod grubej warstwy śniegu.

Dzikie ostępy wyłomów skalnych, jak też wykroty i dziuple starych drzew, stanowią zimowe schronienie dla wielu zwierząt. Nie brakuje wśród nich największych drapieżników Europy: niedźwiedzia, rysia i wilka. Młode niedźwiedzie rodzą się właśnie zimą, w gawrze, przez kilkanaście



Żubry (fot. B. Pirga).

miesiący pozostając pod opieką matki. Głównym zagrożeniem dla niedźwiedzia jest człowiek, który coraz głębiej wnika w ostoje dzikich zwierząt, niszcząc ich naturalne siedliska w otulinie Parku, oraz przyczynia się do synantropizacji tych zwierząt. Samotnikami są również rysie. Ryś to herbowy gatunek Bieszczadzkiego Parku Narodowego. W tutejszych górach znajdują się najbardziej optymalne ekosystemy dla tego gatunku, który do życia wymaga rozległych kompleksów leśnych urozmaiconych polanami i łąkami. W Bieszczadach występuje również żbik, preferujący raczej obrzeża lasów. Choć łudzaco przypomina domowego kota, jest od niego znacznie masywniejszy, a jego ogon jest szeroki i grubo pręgowany. W Polsce występuje tylko w środkowej i wschodniej części Karpat, i w podkarpackiej części pogórza. Z wielkich drapieżców jedynie wilki gromadzą się w duże grupy rodzinne, zwane watahami. Bieszczady stanowią największą ostoję wilka w Polsce. Zimą odbywają się wilcze gody, podczas których ustala się hierarchia w grupie, a do rozrodu przystępuje para dominująca. Wilki są doskonałymi selekcjonerami zwierzyny płowej, a poprzez ograniczanie liczebności dużych roślinożerców przyczyniają się do zachowania równowagi w ekosystemach leśnych.

Najzimniejszym miesiącem roku jest luty. Podczas mroźnych i pogodnych nocy, gdy drzewa i krzewy okrywają lodowe igielki szronu, tworzy się malowniczy, bajkowy wręcz krajobraz. Wyżowa, mroźna pogoda umożliwia obserwację odległych pasm górskich, nawet takich jak Tatry. Góry te dzieli od Bieszczadów dystans około 180 km. W całym okresie ochłodzenia, od późnej jesieni aż do wiosny, chmury zajmują bardzo niskie pułapy, tworząc litą „kołdrę” nad dolinami. Zjawisko to w trakcie wyprawy na połoniny pozwala nam podziwiać mistyczny efekt tzw. morza chmur ścielącego się poniżej szczytów. Najwyższe wzniesienia jawią się wtedy niczym wyspy na spienionym oceanie. Pod koniec zimy zdarzają się jeszcze okresy silnych i nagłych spadków temperatur. Pnie drzew pękają wtedy z głośnym hukiem – stąd powiedzenie „trzaskające mrozy”. To wynik zamrażania napływających do pnia soków.

Zima to okres nocy astronomicznej, sprzyjającej obserwacji gwiazdowego nieba. Niezaprzeczalnym walorem Bieszczadów jest niewielkie zanieczyszczenie tutejszego nieba, zarówno emisjami przemysłowymi, jak i sztucznym światłem. Inwersje temperatur i bardzo niskie notowania wilgotności powietrza dają też sposobność do obserwacji bardzo oddalonych punktów horyzontu, a także ciekawych zjawisk optycznych, do których należy widmo Brockenu. Polega ono na zaobserwowaniu własnego cienia na chmurze, znajdującej się poniżej obserwatora. Często się zdarza, że taki cień otoczony jest tęczę obwódka, która nosi nazwę glorii.

Gwałtownie topniejący śnieg zasila potoki w duże ilości wody, od której wzbierają górskie rzeki, zalewające najniższe terasy olszynki karpackiej. Na rzekach pęka też skorupa lodowa, z której powstają liczne tafle kry. San jest rzeką graniczną, oddzielającą polską część Bieszczadów

Strzyżyk w zimowej scenerii (fot. M. Piesiak).





Powyżej mgły (fot. M. Puc).

od ukraińskiej. W górnym biegu rzeka płynie dość leniwie, tworząc łagodne zakola, a jej brzegi porastają wierzby kruche, olsze szare i jawory. Meandrujący bieg Sanu stworzył w dawnych starorzeczach warunki dogodne do kształtowania się torfowisk. Należą one dziś do unikatowych i ekologicznie bardzo ważnych ekosystemów.

Przez całą zimę aktywność wykazują orły przednie. Bieszczady to jedna z ich najważniejszych ostoi w Polsce. Ptak ten preferuje drzewostany jodłowo-bukowe, gdzie buduje gniazda na wysokich drzewach. Bliskość terenów półotwartych, po dawnych wsiach, zapewnia orłom miejsce do polowań. Na zimę zostaje też na pogórzcu część myszołówów i niemal wszystkie sowy. Sztandarym gatunkiem Bieszczadów jest puszczyk uralski, lecz nie brakuje tu również puszczyków zwyczajnych i innych gatunków – od największych puchaczy po najmniejsze sóweczki.

Zima w górach trwa dłużej, dlatego jeszcze w marcu zalegająca warstwa śniegu jest tu normą. Śnieg ustępuje w dolinach dopiero w kwietniu, a na połoninach miejscami potrafi utrzymać się przez cały maj. Niemniej już od marca typowe zimowe dni przeplatają się z okresami cieplejszej, niemal wiosennej, pogody. To właśnie wtedy występują ciepłe wiatry fenowe, zwane hałnymi, wiejące od strony południowej. Przyczyniają się one do gwałtownego topnienia pokrywy śnieżnej. Najwcześniej spod śniegu odsłaniają się fragmenty dna doliny,



Zimowa Tarnica (fot. A. Weimer).

w których zaczynają kwitnąć pierwsze zwiastuny przedwiośnia: śnieżycy wiosennej, śnieżyczki przebiśnieg, śledziennica skrętolistna czy podbiał pospolity. Przed rozwojem liści zaczynają się też wykształcać kwiatostany wawrzynka oraz lepiężników – białego, różowego i wyłysiałego. W ostatnich dniach marca przylatują bociany – białe i czarne. Nie przeszkadzają im przelotne opady śniegu i okresowe przymrozki. Wtedy już można mówić o pełni fenologicznego przedwiośnia.

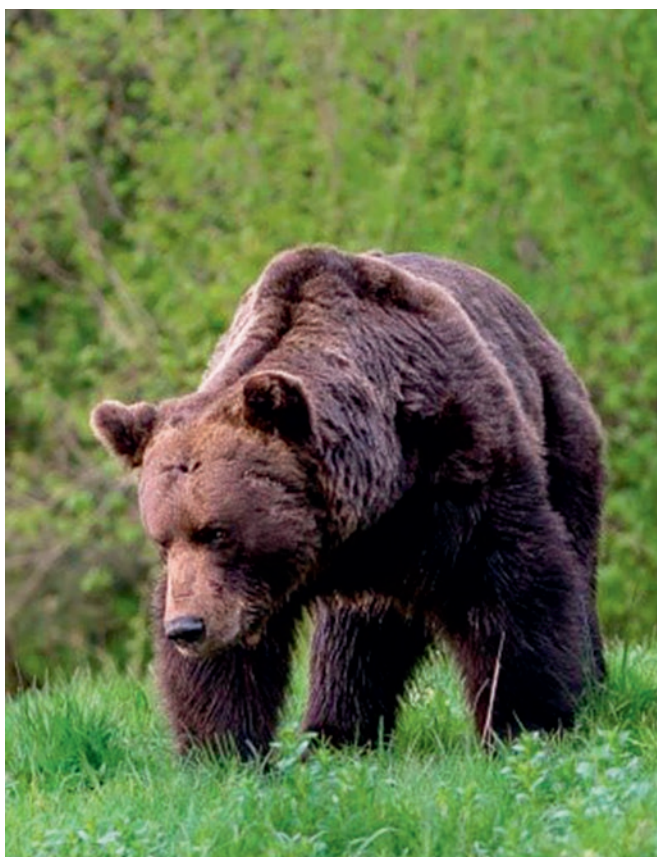
Wiosna

Po ustąpieniu okrywy śnieżnej w dolinach następuje eksplozja flory związanej z bieszczadzkim przedwiośniem. W pierwszej kolejności kwiaty pojawiają się na łąkach i w strefie łęgowej, wzdłuż potoków. Najczęściej kwitnie wtedy śnieżyca wiosenna (w podgatunku karpackim – z dwoma kwiatami na pędzie), a nieco później – pierwiosnek wyniosły, miodunka ćma i cebulica dwulistna (w podgatunku trójlistnym). W grądach i na cmentarzach już w marcu kwitną pierwsze barwinki. Najbardziej rozpoznawalną cechą przedwiośnia są pierwsze bazie, czyli kwiatostany wierzby.

Przedwiośnie to czas szczególnej aktywności w życiu kruków, które późną zimą połączyły się w pary, a na przełomie lutego i marca przystępują do łęgów. W Polsce gniazdują głównie w lasach ze znacznym udziałem drzew iglastych. Odżywiając się padliną spełniają w lasach ważną rolę sanitarną. Wiosna dość wcześnie odczuwalna jest też w świecie innych ptaków. Jako jedne z pierwszych już w marcu do rozrodu przystępują orzechówki. Gody rozpoczynają pierwsze ziarnojady: makolągwy, dzwońce i zięby oraz niektóre ptaki owadożerne: pełzacze leśne i sikory. W marcowe noce można usłyszeć pohukiwania puszczyków uralskich. W Bieszczadach licznie gniazduje też orlik krzykliwy i trzmielojad – ptaki te w kwietniu przylatują ze swych zimowisk, przystępując od razu do budowy gniazd.

Pierwiośnie na niżu zaczyna się zwykle z początkiem kwietnia. W górach przychodzi ono o dwa lub trzy tygodnie później. O meteorologicznej wiosnie mówić możemy dopiero wówczas, gdy temperatura przekroczy 5 stopni Celsjusza. O tej porze zdarzają się jeszcze intensywne opady

Niedźwiedź (fot. P. Zięba).



Puszczyk uralcki (fot. T. Demko).





Knieć górską w rejonie Przełęczy Goprowców,
w tle Krzemień (fot. A. Lasocka).

śniegu. Często jest on mokry i ciężki, zaś gałązki niektórych drzew są już ulistnione, uginają się więc pod ciężkimi czapami tzw. okiści. W marcu zaznaczają się już przejściowe wpływy ciepłych mas powietrza. W tym miesiącu notowany jest największy udział ciepłych wiatrów fenowych, zwanych też halnymi. Napierające od południa masy powietrza wznoszą się na coraz chłodniejszy pułap i po przekroczeniu punktu rosy oddają sporą ilość wody. Przechodząc przez połoniny ulegają gwałtownemu rozprężeniu, czemu towarzyszy wzrost prędkości do siły huraganu i gwałtowny spadek ciśnienia atmosferycznego.

W drugiej połowie kwietnia, na mokrych siedliskach łągowych, żółtymi kwiatami rozkwitają: knieć błotna, ziarnopłon wiosenny, złoć żółta i śledziennica skrętolistna. Znacznie później, bo dopiero w maju, zakwitają na łąkach storczyki. Kamieńce na brzegach potoków bywają o tej porze dość często całkowicie zalewane, a rwący nurt wody wyrывa z korzeniami, rosnące blisko brzegu, stare wierzby i olsze. Wiosenne wezbrania rzek stanowią jednak nie tylko niszczącą siłę żywiołu – są też ważnym źródłem materii organicznej zasilającej lasy łąkowe w makro- i mikroelementy. Choć topnienie śniegu odbywa się często gwałtownie, powódzie w Bieszczadach należą do rzadkości.

W zaroślach i nadrzecznych lasach łągowych zakwita: ziarnopłon wiosenny i łuskiewnik różowy. Różowymi kwiatami pokrywają się też krzewy wawrzynka. W olszynach i jaworzynach

rozkwita wschodniokarpacka osobliwość – lulecznica kraińska. Zarastające łąki okrywają się białym kwieciami tarniny, a później również głogu. W kwiatkach toną nawet powalone, martwe pnie, gdzie wśród mchów obficie teraz zakwita szczawik zajęczy.

Wiosną, w lasach, na polanach i łąkach rozlegają się różnorodne, donośne ptasie trele. Rozpoczyna się okres lęgowy większości ptaków śpiewających. Nadrzeczne łęgi są miejscem występowania drozdów, muchołówek, czy sikor, które gniazdują tu w starych olchach i wierzbach. Natomiast z korytem potoków związane są typowe gatunki górskie – pluszcz i pliszka górska, które żerują i budują gniazda w najbliższym otoczeniu toni wodnej. Charakterystycznym gatunkiem leśnym związanym z bieszczadzskimi potokami i rzekami jest bocian czarny. Najczęściej zaobserwujemy go nad większymi potokami i rzekami (wzdłuż Sanu, Wołosatego, Górnej Solinki i potoku Nasiczniańskiego) oraz nad bobrowymi rozlewiskami.

Po ustąpieniu śniegów czytelniejsze też stają się miejsca związane z tutejszą historią, zanim zostaną zakryte przez wysokie trawy i zioła. Chałupiska, czyli otoczenie nieistniejących już chałup, zaznacza się tu i ówdzie kwiatami narcyzów i żonkili, a późną wiosną wysokimi łanami niebieskich kwiatów chabra miękkowłosego. W miejscach dawnych zagród kępom szczawiu alpejskiego towarzyszą zdziczałe drzewa owocowe: grusze, jabłonie i śliwy. Na starych cmentarzach zakwitają niebieskie kobierce barwinka. W czerwcu, przy drogach i dawnej zabudowie, zakwita kosaciec żółty, a na cerkwiskach pojawiają się kwiaty smotrawy okazałej – gatunku wschodniokarpackiego, przenieszonego w miejsca sakralne z tutejszych łągów.

Niedźwiedzie na dobre opuszczają swoje gawry dopiero w kwietniu. Po długiej zimie intensywnie poszukują pożywienia, na błotnistych drogach i łąkach śniegu można więc dostrzec odcisnięte wielkie łapy z mocnymi pazurami. W okresie od kwietnia do maja, w norach i wykrotach, przychodzą na świat młode wilczki.

Lasy łągowe zielenią się już w kwietniu, podczas gdy buczyny wypuszczają liście dopiero z początkiem maja. Soczystą zielenią kontrastują w tym czasie z ciemną zielenią drzewostanów iglastych. W wyższych partiach gór drzewa pozostają jeszcze długo bezlistne. Ale właśnie wtedy zaczyna się w nich prawdziwa eksplozja kwitnących geofitów, czyli roślin, których organy przetrwalnikowe ukryte są pod ziemią (korzenie, kłącza, bulwy i cebule). Z wydaniem kwiatów i nasion muszą się pospieszyć przed pełnym ulistnieniem drzew, bo wtedy do dna lasu dochodzi już zbyt mało światła. Wśród takich geofitów buczynowych łąkowo w maju zakwitają: żywiec gruczołowaty, żywokost sercowaty, czosnek niedźwiedzi oraz kokorycze – pusta i pełna. W lasach grądowych, na pogórzach, na niebiesko zakwitają przyłaszczki, a na białym – gwiazdnice wielkokwiatowe i zawilce gajowe. Majowym akcentem wschodniokarpackim jest żółto kwitnąca sałatnica leśna. Lasy łągowe i jaworzyny, w maju i czerwcu, zakwitają łanami miesięcznicy trwałej.

Na połoninach i regłowych polanach, w kwietniu i z początkiem maja, kwitną dopiero pojedyncze gatunki, takie jak przebiśnieg, cebulica trójlistna, zawilec gajowy czy podbiałek alpejski. W nielicznych miejscach rozwija się wschodniokarpacka rzadkość – ciemiernik czerwony. Pełnia wiosny przychodzi tu późno, bo dopiero z końcem maja i trwa przez cały czerwiec. Dopiero wtedy zaczynają kwitnąć gatunki wschodniokarpackie, występujące tu szczególnie obficie – między innymi jaskrawożółte pełniki alpejskie, czy też dostojnie wznoszące się ku niebu ciemniejące białe. W czerwcu dochodzą do nich liczne ostrożeńce wschodniokarpackie, chabry Kotschyego



Ziołorośle z pełnikiem alpejskim pod Krzemieniem (fot. R. Prędki).

i fiołki dackie. W tym czasie na szczytach połonin zakwitają również murawy alpejskie, pokrywając się pierwszymi kwiatami gatunków wysokogórskich: pięciornika złotego, prosienicznika jednogłównego czy macierzanki halnej.

W czerwcu, łąki pokrywają się różnokolorowymi kwiatami jaskrów, firletki, jastrzębca pomarańczowego, ostrożeńca łąkowego. Na skrajach lasów, polanach i połoninach złocą się też koszyczki omiegu górskiego. Dopiero z końcem wiosny na torfowiskach wysokich zaczynają kwitnąć krzewinki: bagno zwyczajne, modrzewnica północna i żurawina błotna.

Od drugiej połowy maja i w czerwcu, na bieszczadzkich łąkach i pastwiskach, do lęgów przystępują ptaki typowe dla terenów otwartych – derkacz i przepiórka. Ich charakterystyczne głosy usłyszymy głównie wczesnym rankiem i w godzinach wieczornych.

Wiosna to również czas rozpoczęcia wypasów. Jednym z zadań Parku jest zachowanie różnorodności zbiorowisk łąkowych i pastwiskowych. Realizowane jest ono przez ekstensywny wypas owiec i koni. Konie rasy huculskiej od wiosny do jesieni przebywają na pastwiskach, a zimą spędzają na wybiegach przy stajni, dokarmiane sianem. Wypas jest ważnym elementem czynnej ochrony ekosystemów nieleśnych w obrębie całej „krajiny dolin”.

Lato

Fenologiczne lato zaczyna się wraz z zakwitnięciem lipy drobnolistnej, co w górach bywa nieco opóźnione, przypadając na początek lipca. Dwa tygodnie wcześniej kwitnie lipa szerokolistna. Obydwa te gatunki bywały sadzone przy chałupach, a jeszcze częściej wokół cerkwi, kapliczek i przydrożnych krzyży. W dolinie górnego Sanu ślady po dawnych wsiach tworzą dziś zawiłą mozaikę z siedliskami ukształtowanymi przez naturę. Szczególny wpływ na tę sytuację ma reintrodukcja bobra, którą przeprowadzono w 1992 roku. Dzisiaj gatunek ten zamieszkuje wszystkie doliny, w szczególnym stopniu znajdując upodobanie we wschodnich, przygranicznych krańcach Parku. Obrzeża bobrowych rozlewisk porośnięte są często szuwarami kosaćcowymi. Rozlewiska bobrowe występują w kompleksach z zaroślami wierzbowymi, szuwarami, ziołoroślami wiązówki błotnej i mięty długolistnej, wilgotnymi łąkami z ostrożeniem łąkowym, czy też niskimi i wysokimi torfowiskami.

Związane z wodą siedliska zajmuje wiele zwierząt. Nad lustrem wody zwykle krążą ważki. Na powierzchni wód polują nartniki i krętaki, a drapieżny płynak żółto-brzeżek uwija się za ofiarą w wodnej toni, podobnie jak pluskolec. Bezkręgowce te są bazą pokarmową dla wielu płazów. Płytkie zbiorniki wody stojącej zasiedlają przede wszystkim kumaki górskie, a nieco głębsze – traszki: górską, karpacką i grzebieniastą. Na płazy polują często zaskrońce, które potrafią doskonale pływać, a także zimorodki, czaple siwe, bociany czarne i wydry.

Tuż przed okresem sianokosów najpiękniej eksponuje się bioróżnorodność całej „krajiny dolin”, przekładająca się o tej porze na jej bogatą kolorystykę. W stosunkowo suchych kompleksach dominują łąki mietlicowe, które w lipcu okrywają się rudą „mgiełką” delikatnych kwiatostanów

Malownicze zakola górnego Sanu (fot. M. Pietrzak).





Dzięcioł zielony (fot. M. Pesiak).

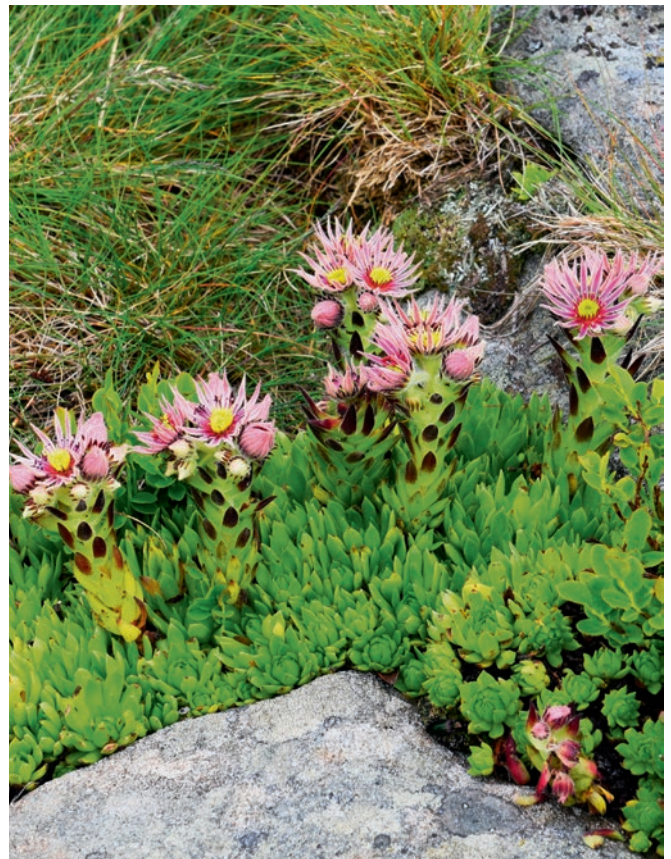


Nadobnica alpejska (fot. M. Kucharska-Świerszcz).

Dzwonek wąskolistny (fot. T. Winnicki).



Rojnik górski (fot. G. Holly).



mietlicy pospolitej. Wśród traw zakwitają jastruny, przytulie, dzwonki, bodziszki, firletki, mieczyki dachówkowate i goździki skupione. Wielobarwnie kwitnących gatunków nie brakuje też na łąkach podmokłych, gdzie spotkamy kwiaty ostrożeńca łąkowego i warzywnego, krwawnicy, dziurawca, niezapominajki, wiaźówki błotnej i żywokostu lekarskiego.

Pełnia lata jest dla bieszczadzkich lasów porą uśpionej wegetacji runa, gdyż do ściółki dociera wtedy mało światła. Nie znaczy to jednak, że nie tętni tu życie. Szczególnie bogatym w jego formy siedliskiem są martwe pnie, zasiedlane przez liczne gatunki grzybów, porostów, mszaków, a także owadów, pajęczaków i innych bezkręgowców. W stosunkowo świeżo obumarłych pniach bytuje nadobnica alpejska, która występuje jedynie w górach i na pogórzu południowo-wschodniej Polski. Jest chrząszczem bardzo rzadkim i zagrożonym wyginięciem. Owady odbywają rójkę w starych lasach bukowych, na przełomie lipca i sierpnia. Bieszczadzkie buczyny w dużej mierze przypominają lasy pierwotne – aż 11% powierzchni (ok. 3000 ha) zostało przez UNESCO uznanych za dziedzictwo przyrody w kategorii pralasów puszczy karpackiej.

Na polanach i połoninach sytuacja wygląda zupełnie inaczej. Traworośla tworzą dziś bogatą mozaikę z borówczyskami, wysokogórkimi zaroślami i ziołoroślami, a także wychodniami skalnymi i rumoszem skalnym. To właśnie w tak urozmaiconym układzie ekologicznym znajduje się strefa gniazdowania ptaków wysokogórskich: siwerniaka i płochacza halnego. Bieszczadzka populacja siwerniaka należy do najliczniejszych w polskiej części Karpat.

Na połoninowych grzbietach wykształciła się murawa alpejska z kostrzewą niską. Latem kwitnie w niej macierzanka halna i nawłóć alpejska. W partiach skalnych murawa ta przechodzi płynnie

Puszcza karpacka (fot. T. Demko).





Grechoty na stoku Krzemienia (fot. T. Demko).

w zbiorowiska póltek i szczelin skalnych – z dzwonkiem wąskolistnym, rojnikiem górskim i skalnicą gronkową. Na południowych stokach rozciągają się często grechoty skalne. Głazowiska te powstały w wyniku intensywnego zamarzania i rozmarzania skał u schyłku zlodowaceń. Powyżej górnej granicy lasu zakwitają ziołorośla wysokogórskie z wietlicą alpejską, miłosną górską czy modrzykiem. W miejscach źródliskowych występują ziołorośla z ostrożeniem wschodniokarpacim, pełnikiem alpejskim, ciemniżycą białą i tojadami. Miejscami ziołorośla płynnie przechodzą w zarośla z jarzębiną, olszą kosą i wierzbą śląską.

Sarny w wysokich Bieszczadach są widywane znacznie rzadziej niż jelenie. Najchętniej zasiedlają one tereny stanowiące mozaikę lasów, łąk i pastwisk. Okres godowy u saren trwa od lipca do sierpnia, ale koźłeta przychodzą na świat dopiero w maju następnego roku. Ptaki wciąż jeszcze utrzymują wysoką aktywność, więc o świcie usłyszymy koncert „ptasiego radia”. W ciągu dnia leśną przestrzeń wypełnia najczęściej głos zięby czy pierwiosnka. Łąki pełne są jeszcze ptaków związanych z ich wysoką darnią, zwłaszcza pokląskw i świergotków.

Lipiec w górach jest miesiącem gorącym, ale i najobfitszym w opady. Zwykle już wczesnym popołudniem z nagromadzonych chmur rozpętują się burze konwekcyjne, którym może towarzyszyć grad. Raz po raz pojawiają się intensywne ulewy. Wilgotność powietrza zwykle jest wtedy na tyle wysoka, że ogranicza podziwianie dalekich krajobrazów, zatapiając je w sinym horyzoncie.



Ukwieczone skały na Połoninie Wetlińskiej (fot. Z. Urzędnik).

W pełni lata reglowe polany wysycają się wielobarwnym kobiercem kwiatów – różowymi płatami wierzbówki koprzyzcy i niebieskimi łańcami dzwonka piłkowanego. Na pastwiskach pojawiają się srebrzyste kwiaty dziewięciłów, czy też różowe – macierzanek. Pod koniec lata na polanach i połoninach, a jeszcze wcześniej w dolinach, zaczyna kwitnąć goryczka trojeściowa.

Polany i zaciszne fragmenty muraw o niskiej darni to miejsca, gdzie często wygrzewa się żmija zygzakowata – jedyny krajowy wąż jadowity. Bardzo rzadko spotykany jest gniewosz plamisty, który zasiedla dobrze nasłonecznione tereny otwarte i półotwarte, z licznymi kryjówkami, takimi jak sterty gałęzi, pni i kamieni. Często są to dawne miedze śródpolne, na których Bojkowie składowali wykopane podczas orki kamienie, znakując w ten sposób granice pól.

Gniewosz plamisty (fot. C. Ćwikowski).



Jesień

Fenologiczna jesień zaczyna się od pastelowo kwitnących wrzosów. Całkiem spore płaty tej krzewinki występują jednak jako efekt zarastania pastwisk, a także przesuszenia torfowisk wysokich. Przesuszenie kopuł torfowiskowych przyczyniło się do wyraźnego spadku retencji wodnej – a tym samym do wkraczania wrzosu, nadmiernego rozrostu borówki bagiennej (przebarwiającej się jesienią na czerwono), czy też do zarastania torfowisk brzozą (o tej porze wybarwiająca się na żółto). Na zarastających pastwiskach gamę barw jesiennych uzupełniają niebiesko-fioletowe bukiety goryczki trojęściowej, kontrastujące z wciąż kwitnącą na żółto nawłocią pospolitą.

Wizytówką bieszczadzkiej jesieni są bajeczne przebarwienia tutejszych lasów. Po pierwszych przymrozkach rudzieją buki, kontrastujące teraz jeszcze bardziej z ciemną zielenią świerków i jodeł. Żłocistego blasku dodają żółknące jawory i brzozy. Ciepłe barwy lasów dopełnione zostają żółto-pomarańczowymi „płomieniami” kaliny, osiki czy modrzewia. Połoniny rozpalone zostają „żarem” czerwonych borówczysk i zarośli jarzębinowych (najpiękniej wygląda to na południowych stokach Bukowego Berda). Pierwsze pozbywają się liści jesiony i olsze – po odsłonięciu fioletowych pąków i szarych pni lasy łęgowe wzdłuż rzek i potoków malują tutejsze doliny w smutnych już, późnojesiennych odcieniach sinej szarości. Chłodne noce są też sygnałem dla jeleni do rozpoczęcia rykowiska – to kolejna wizytówka bieszczadzkiej jesieni. Od późnego popołudnia po świt groźnie brzmiące godowe porykiwania rozchodzą się po cichych dolinach.

Choć drzewa owocowe dożywają już często kresu swego żywota, stare sady w dolinach wciąż jeszcze rodzą jabłka, gruszki i śliwki. Na ucztę chętnie przychodzą niedźwiedzie, korzystające też z innych zapasów bieszczadzkiej owocowej spiżarni. Poza wspomnianymi borówkami czarnymi i bagiennymi, które nielicznie jeszcze owocują, wciąż obficie czerwienią się owoce brusznicy i żurawiny, zalegające na torfie czy też wśród pastwiskowej darni. W warstwie krzewów czernią się już owoce jeżyny, tarniny, czarnego bzu, czeremchy i kruszyny. Czerwieni się wszędzie owocowa obfitość głogu, kaliny, jarzębiny, trzmieliny, bzu koralowego i dzikiej róży. Korzystają z niej chętnie ptaki – drozdy, kwiczoły, kosy i gile, a także mniejsze ssaki – popielice, orzesznice i myszy leśne. Ważnym pożywieniem nie tylko sójek, orzesznic, dzięciołów, wiewiórek i innych gryzoni, ale także dzików i niedźwiedzi są orzeszki bukowe, a także orzechy laskowe.

Na pastwiskach kończy się już sezon wypasowy. Stada owiec i bydła schodzą w doliny jako pierwsze, natomiast konie huculskie długo jeszcze korzystają z pastwisk. Ostry górski klimat i prymitywne warunki bytowania wykształciły u tych zwierząt iście „końskie” zdrowie i niewybredność pokarmową. Ważną rolę spełniają stojące w dolinach bacówki, w których możliwy jest zakup tradycyjnych produktów z owczego mleka. Stanowi to nie tylko dużą atrakcję turystyczną, ale też przyczynia się do zachowania historycznych walorów kulturowych tradycyjnego pasterstwa.

Ciekawym gatunkiem, którego jasnofioletowe kwiaty pojawiają się od września do listopada, jest zimowit jesienny. Nawet mimo późnej już pory jesienniej, w okresach wystąpienia słonecznych dni, niektóre gatunki potrafią powtórnie zakwitnąć jeszcze w listopadzie. Pojawiają się wówczas





Jesienny poranek na Smereku (fot. T. Demko).

na łąkach pojedyncze kwiaty chabra austriackiego, dzwonka rozpierzchłego, krwawnika pospolitego, czy lepnicy dwupiennej. Miejscami na cerkwiskach może też zakwitnąć barwinek, smotrawa i chaber miękkołosy. Częściej spotykanym akcentem kolorystycznym są jednak silnie przebarwione pojedyncze liście jeżyn, pędy malin i krzewinki borówek. Dekoracyjnym „rekwizytem” późnej jesieni są malownicze pajęczyny gromadzące na sobie perlistą rosę chłodnych poranków.

Kolorystyka połonin ulega stopniowemu wygaszaniu – od płowiejących traworośli, poprzez brunatniejące ziołorośla, aż po najwyższe szczyty, gdzie murawa alpejska i partie skalne, pozabawione kwiecistego akcentu, przyjmują dość monotony, szaro-zielony koloryt. Wyjątkiem są intensywne wybarwienia wspomnianych już borówczysk i jarzębinowych zarośli, które teraz krwistą czerwień kontrastują z pastelowym otoczeniem. Ziołorośla kiprzcowe okrywa już biały puch owocostanów. Tam, gdzie zachowała się jeszcze obfitość owoców jarzębiny, żerują ptaki z rodziny drozdowatych. Brak ptaków stwarza poczucie dojmującej ciszy, raz po raz przerywanej donośnym krakaniem kruka. W połowie września odlatują już siwerniaki, orliki i płochacze, a na niebie pojawiają się olbrzymie klucze żurawi, zmierzających na południe.

Jesienią suma opadów należy do najniższych w roku, niemniej wobec panującej ciszy, w dolinach donośnie słychać o tej porze plusk spływającej wody. Bieszczadzkie potoki mają swoje źródła tuż przy górnej granicy lasu. Nieco niżej spływająca woda drąży w stokach wciosy, które łączą się ze sobą, uchodząc do większych potoków. Mimo tego, że większość ptaków już odleciała,

nad potokami spotkamy stałego bywalca – pluszcza. Pluszcze gniazdujące na południu Polski są z reguły ptakami osiadłymi. Migrują na niewielkie odległości jedynie wtedy, gdy zamieszkiwane przez nie cieki wodne całkowicie zamarzają.

Obniżona wilgotność umożliwia podziwianie odległych panoram w ciągu dnia. Na horyzoncie, od wschodu, wyłania się wtedy najwyższy szczyt Bieszczadów – Pikuj. Po stronie zachodniej z kolei, niczym fatamorgana, potrafią ukazać się ośnieżone Tatry. Suche, jesienne powietrze, jak też nastanie nocy astronomicznej, stwarza doskonałe warunki do nocnych obserwacji nieba. Pojawia się już na nim konstelacja Oriona z charakterystycznym pasem, złożonym z trzech regularnie rozmieszczonych gwiazd. W końcu listopada bardzo dobrze widoczny jest też gwiazdozbiór Perseusza i Byka. Jesienne inwersje temperatur stwarzają piękny efekt porannych mgieł i „morza chmur”, ścielącego się nad dolinami, co o poranku najlepiej obserwować z górskich szczytów. W listopadzie zaczynają wiać silne wiatry z południa, zwane halnymi. Wzrasta wtedy wilgotność powietrza i gwałtownie zmieniają się parametry ciśnienia, co może również wpływać na nasze samopoczucie. W czasie późnej jesieni szadź i szron malowniczo oblekają nawet najdrobniejsze gałęzie drzew i źdźbła traw. Czasem już w listopadzie pojawiają się pierwsze obfite opady śniegu. Poczucie zimna wzmagają wiejące wiatry i wzrost wilgotności powietrza.

W połowie listopada na obszarze górskim zaczyna się już fenologiczna zima. To czas próby dla roślinożerców. Żubry i jelenie schodzą w doliny rzek, gdzie znajdują jeszcze warunki do żerowania i osłonę przed wiatrami. Zgryzają tu młode drzewka i rozgrzebują śnieg do warstwy ziemi, w poszukiwaniu pożywienia. Późną jesienią kozły sarny zrzucają parostki. Nowe, pokryte scypulem,

Pluszcz (fot. S. Szopa).



Sóweczka (fot. T. Demko).





Świt na Wyżniańskim Wierchu (fot. K. Morańda).

Rykwisko – okres godowy jeleni (fot. C. Ćwikowski).

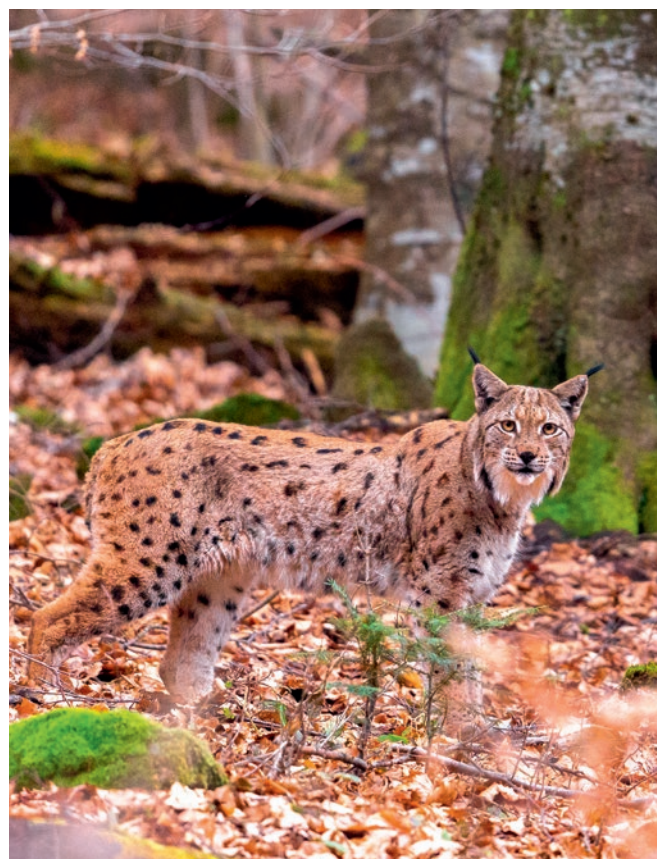




Malownicza kaskada (fot. M. Woźniakowski).

Ryś w bieszczadzkiej puszczy
(fot. A. i M. Matysiakowie, fotomatysiak.pl).

będzie odrastać przez całą zimę, by ostatecznie ukształtować się w kwietniu. Zima to również trudny czas dla pozostających u nas ptaków, między innymi sów. Do najliczniejszych sów w Bieszczadach należą puszczyki – zwyczajny i uralski. Ich występowanie w dużym stopniu uzależnione jest od obecności starych, dziuplastych drzew, w których najchętniej gniazdują. Pokarmu im nie brakuje, gdyż i gryzonie z nadejściem zimy zachowują dużą aktywność, nawet po nadejściu obfitych opadów śniegu, pod którym tworzą bogaty system korytarzy. Bieszczadzkie życie powoli schodzi do podziemia, aby na przedwiośniu odrodzić się z jeszcze większą siłą...





Ośrodek Edukacji Ekologicznej i Muzeum Przyrodnicze BdPN
w Ustrzykach Dolnych. (fot. G. Holly).

Ośrodek Informacji i Edukacji Turystycznej BdPN
w Lutowiskach (fot. C. Ćwikowski).



ORGANIZACJA BIESZCZADZKIEGO PARKU NARODOWEGO

LEOPOLD BEKIER

Bieszczadzki Park Narodowy powołany został rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 4 sierpnia 1973 roku – jego powierzchnia wynosiła wówczas 5 955 ha. W latach 1989–1999 Park był kilkakrotnie powiększany. Obecnie Bieszczadzki Park Narodowy jest trzecim co do wielkości parkiem w kraju i zajmuje powierzchnię 29 202 ha. Park posiada również stosunkowo dużą otulinę o powierzchni 52 157 ha.

Struktura własności gruntów Parku jest bardzo korzystna – ponad 99% gruntów znajduje się w użytkowaniu wieczystym Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Tylko niewiele ponad 0,5% powierzchni Parku zajmują grunty obce – są to głównie drogi publiczne, wody płynące oraz grunty gminne i prywatne.

Bardzo korzystnie przedstawia się również struktura użytkowania gruntów Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Około 84% powierzchni zajmują grunty leśne, 9% powierzchni to grunty rolne (głównie pastwiska i łąki), 6% powierzchni – tereny pozostałe (są to głównie połoniny). Pozostała powierzchnia to grunty zadrzewione i zakrzewione oraz wody płynące.

Ekosystemy Parku są w stosunkowo niewielkim stopniu przekształcone przez człowieka. Wyróżnia się trzy strefy ochrony, zróżnicowane pod względem reżimu ochronnego: strefę ochrony ścisłej o powierzchni 20 336 ha, co stanowi 69,6% ogólnej powierzchni BdPN, strefę ochrony czynnej o powierzchni 8 785 ha (30,1%) oraz strefę ochrony krajobrazowej o powierzchni 81 ha (0,3%).

Do najważniejszych zadań parków narodowych, wynikających wprost z ustawy o ochronie przyrody, należy w szczególności:

- prowadzenie działań ochronnych w ekosystemach parku narodowego;
- udostępnianie obszaru parku narodowego na zasadach określonych w planie ochrony lub zadaniach ochronnych;
- prowadzenie działań związanych z edukacją przyrodniczą;
- prowadzenie badań naukowych i monitoringu przyrodniczego.

Zadania te są realizowane poprzez wyspecjalizowane komórki Parku oraz samodzielne stanowiska utworzone w oparciu o statut organizacyjny nadany Parkowi rozporządzeniem Ministra Środowiska.



Terenowa Stacja Edukacji
Ekologicznej w Wołosatem
(fot. From The Sky Robert
Neumann).



Salka edukacyjna przy
parkingu w Wołosatem
(fot. G Holly).

Schron na Połoninie Wetlińskiej (fot. G. Holly).



Zgodnie z zapisami statutu zadania Parku realizują:

- Dyrekcja;
- Dział Badań Naukowych i Planowania Ochrony Przyrody, w którego skład wchodzi: Pracownia Naukowa, Zespół do spraw Informatyki i GIS oraz Terenowa Stacja Badań Naukowych w Wołosatem i Terenowa Stacja Badań Naukowych w Moczarnem;
- Dział Ochrony Przyrody;
- Obręb Ochronny Południowo-Wschodni, podzielony na obwody ochronne: Górny San, Tarnawa, Tarnica, Ustrzyki Górne, Wołosate;
- Obręb Ochronny Północno-Zachodni, podzielony na obwody ochronne: Caryńskie, Moczarnie, Osada, Suche Rzeki;
- Dział Udostępniania Parku i Komunikacji Społecznej, w którego skład wchodzi m.in. Ośrodek Informacji i Edukacji Turystycznej w Lutowiskach, Punkt Informacji i Edukacji Turystycznej w Tarnawie Niżnej, Punkt Informacji i Edukacji Turystycznej w Wołosatem;
- Dział Edukacji Ekologicznej, w którego skład wchodzi: Ośrodek Edukacji Ekologicznej i Muzeum Przyrodnicze w Ustrzykach Dolnych, Terenowa Stacja Edukacji Ekologicznej w Suchych Rzekach oraz Terenowa Stacja Edukacji Ekologicznej w Wołosatem;
- Zachowawcza Hodowla Konia Huculskiego, w skład której wchodzi: Ośrodek Zachowawczej Hodowli Konia Huculskiego w Tarnawie Niżnej, Ośrodek Zachowawczej Hodowli Konia Huculskiego w Wołosatem;
- Posterunek Straży Parku;
- Dział Finansowo-Księgowy;
- Dział Administracji i Gospodarowania Mieniem, w którego skład wchodzi: Zespół do spraw Administracyjno-Gospodarczych i Zespół do spraw Transportu;
- Pracownicy Parku na stanowiskach samodzielnych.

Straż Parku nadzoruje ochronę, edukuje turystów oraz prowadzi postępowania dotyczące wykroczeń. Organizacją prac związanych z realizacją zadań ochronnych zajmują się służby terenowe Parku. Ze względu na sprawną organizację prac obszar Parku podzielono na dwa obręby (nadleśnictwa) ochronne oraz dziewięć obwodów ochronnych (leśnictwa). W obrębach i obwodach ochronnych zatrudnieni są konserwatorzy obrębów, konserwatorzy obwodów i podleśniczowie.



Terenowa Stacja Edukacji Ekologicznej w Suchych Rzekach (fot. G. Holly).

DYREKCJA I PRACOWNICY BIESZCZADZKIEGO PARKU NARODOWEGO

DR RYSZARD PRĘDKI

Dyrektor Bieszczadzkiego Parku Narodowego

Jest doktorem nauk o Ziemi z zakresu geografii (Uniwersytet Jagielloński - specjalizacja gleboznawstwo). Ukończył studia podyplomowe „Ochrona parków narodowych” na SGGW w Warszawie oraz kurs podyplomowy „Ochrony bioróżnorodności biologicznej” w USA (Smithsonian Institution). W Bieszczadzkim Parku Narodowym pracuje od 1993 r. W latach 1993-2007 roku pracował w Parku na stanowiskach naukowych, a od 2007 r. - na stanowisku Kierownika Działu Udostępniania i Komunikacji Społecznej. Jest autorem lub współautorem ponad 30 publikacji naukowych z zakresu gleboznawstwa, monitoringu ruchu turystycznego i ochrony przyrody. Przez 20 lat przewodniczył Komisji Zakładowej NSSZ „Solidarność” i był członkiem Rady Sekcji Krajowej Pracowników Parków Narodowych. Uczestniczył w przygotowaniu i realizacji wielu wniosków aplikacyjnych do funduszy celowych i strukturalnych.

Główne cele, jakie wyznaczył dla Bieszczadzkiego Parku Narodowego pod swoim kierownictwem, to:

- utrzymanie dobrego stanu zachowania zasobów przyrodniczych Parku, w tym szczególnie dużych kompleksów puszczy karpackiej, z całym bogactwem dzikiej fauny,
- wykorzystanie potencjału dolin górnego Sanu i Caryńskiego dla rozwoju różnych form turystycznego udostępniania, jako sposobu na zmniejszenie presji masowego ruchu turystycznego w najczęściej odwiedzane miejsca w Parku,
- poprawa stanu szlaków pieszych poprzez utwarcenie ich podłoża, działania ochronne w otoczeniu oraz zabiegi poprawiające bezpieczeństwo zwiedzających Park,
- poprawa oddziaływania Parku w obszarze edukacji przyrodniczej i komunikacji ze społeczeństwem poprzez środki elektronicznego przekazu,
- wzmocnienie działania Służby Parku jako struktury niosącej pomoc korzystającym ze szlaków i wyjaśniającej ograniczenia, jakie przyjęto w parkach narodowych dla zabezpieczenia zasobów przyrody.

Dr Ryszard Prędko Dyrektor
Bieszczadzkiego Parku Narodowego





Wręczenie statuetki i certyfikatu „Pracodawca Przyjazny Pracownikom” w Pałacu Prezydenckim w Warszawie.

W 2022 r. Bieszczadzki Park Narodowy znalazł się wśród Laureatów XIV edycji konkursu „Pracodawca Przyjazny Pracownikom”. Nagrodę odebrał dr Ryszard Prędki Dyrektor BdPN, a pracowników reprezentował Jerzy Gawron Przewodniczący KZ NSZZ „Solidarność”. Laureaci otrzymali z rąk Prezydenta RP statuetki i certyfikaty. Prezydent Andrzej Duda w swym przemówieniu mówił: „Najlepsi z najlepszych są tutaj dzisiaj. To ci, którzy nie tylko zostali ocenieni przez rynek, ale zostali także docenieni przez tych, którzy z nimi pracują, przez tych, którzy dla nich pracują”.

Konkurs „Pracodawca Przyjazny Pracownikom” wyróżnia instytucje działające na terenie Polski, które: dbają o bezpieczeństwo swych pracowników, przestrzegają przepisów pracy i BHP, dają pracownikom poczucie stabilizacji zawodowej, a przez to i finansowej.

Konkurs Organizuje Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” pod patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Zastępcy Dyrektora BdPN:

dr Stanisław Kucharzyk, dr Grażyna Holly
i dr Przemysław Wasiak.



Dział Badań Naukowych i Planowania Ochrony Przyrody

STANISŁAW KUCHARZYK

Bieszczadzki Park Narodowy jest obszarem, który od dawna cieszy się dużym zainteresowaniem naukowców-przyrodników. To ich starania w dużej mierze przyczyniły się do powstania Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Bogactwo flory i fauny, zróżnicowanie i wysoki stopień naturalności ekosystemów powodują, że mimo eksploracji naukowej tego terenu, której początki sięgają końca XIX wieku, do dzisiaj odnajdywane są tutaj gatunki nowe dla nauki i dla Polski oraz odkrywane są interesujące prawidłowości zachodzących procesów przyrodniczych. W Parku co roku realizowanych jest średnio około 40 prac badawczych z różnych dziedzin nauk przyrodniczych. Zadaniem Działu Badań Naukowych i Planowania Ochrony Przyrody jest koordynowanie badań prowadzonych na terenie Parku przez instytucje naukowe z zewnątrz (około 30 tematów rocznie). Tematyka własnych badań i prac monitoringowych pracowników działu (około 10 tematów rocznie) jest ściśle związana z potrzebami Parku i ma na celu doskonalenie systemu i metod ochrony przyrody, poprzez monitorowanie i ocenę skuteczności podejmowanych działań ochronnych. Poza pracami naukowymi i monitoringowymi Dział Badań Naukowych i Planowania Ochrony Przyrody uczestniczy również w innych zadaniach realizowanych przez Bieszczadzki Park Narodowy. Dział naukowy opracowywał zadania ochronne i koordynował przygotowanie projektów Planu Ochrony Bieszczadzkiego Parku Narodowego w latach 1993-1996 i 2009-2012, zaś obecnie uczestniczy w sporządzaniu rocznych zadań rzeczowych, wspierając Dział Ochrony Przyrody. Pracownicy działu brali udział w przygotowaniu wniosków do funduszy celowych związanych z ochroną przyrody, prowadzą również wykłady, szkolenia, zajęcia edukacyjne i wycieczki organizowane przez dział edukacji.

Dział naukowy, wspierany przez pracowników działu edukacji, zorganizował i obsługiwał 28 konferencji, realizowanych pod szyldem Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery „Karpaty Wschodnie” w latach 1992-2019. Bieszczadzki Park Narodowy, dzięki współpracy działu naukowego i dydaktycznego (w szczególności ogromnej pracy sekretarzy redakcji Barbary Ćwikowskiej oraz śp. Adama Lenia) wydaje dwa periodyki o charakterze naukowym:

- Roczniki Bieszczadzkie (obecnie przygotowujemy 31 tom za 2023 rok)
- Monografie Bieszczadzkie (wydano dotychczas 16 tomów).

Historia badań naukowych, realizowanych przez pracowników Bieszczadzkiego Parku Narodowego, sięga 1979 roku, kiedy to pracę w Parku podjął absolwent UJ, botanik Tomasz Winnicki, asystent ds. naukowych BdPN w latach 1979-1990. Efektem jego wieloletnich studiów florystycznych i fitosocjologicznych była m. in. praca doktorska pt.: „Zbiorowiska roślinne połonin Bieszczadzkiego Parku Narodowego (Bieszczady Zachodnie, Karpaty Wschodnie)” obroniona w 2002 roku.

Od 1991 roku zaczął funkcjonować Ośrodek Naukowo-Dydaktyczny Bieszczadzkiego Parku Narodowego w Ustrzykach Dolnych, podległy zastępcy dyrektora Tomaszowi Winnickiemu.



Pracownicy Działu Badań Naukowych i Planowania Ochrony Przyrody: Bartosz Pirga, Tomasz Polakiewicz, Stanisław Kucharzyk, Marek Holly, Adam Szary, Maciej Leń (fot. E. Bujalska).

W 2007 roku statut BdPN wyodrębnił jako osobną komórkę „dział badań naukowych, planowania ochrony przyrody”, a od 2013 „Dział Badań Naukowych i Planowania Ochrony Przyrody”, w skład którego wchodzi m. in. pracownia naukowa i zespół do spraw informatyki i GIS.

Jako pracownicy naukowcy w BdPN, po 1990 roku, pracowali:

- historyk Maciej Augustyn (adiunkt w latach 1991-1996);
- zoolog Jacek Wajda (asystent w latach 1991-1995);
- leśnik i botanik dr inż. Stanisław Kucharzyk (asystent w latach 1992-1996, adiunkt w latach 1996-2007, kierownik działu badań naukowych i planowania ochrony przyrody w latach 2007-2017, obecnie zastępca dyrektora), w 2004 roku obronił pracę doktorską pt.: „Struktura i dynamika drzewostanów w strefie górnej granicy lasu w Bieszczadzkiem Parku Narodowym”;
- geograf, gleboznawca dr Ryszard Prędki (asystent w latach 1993-1996, adiunkt w latach 1996-2007, kierownik działu udostępniania Parku do zwiedzania w latach 2007-2017, obecnie dyrektor BdPN), w 2003 roku obronił pracę doktorską pt.: „Wpływ ruchu turystycznego na pokrywą glebową w obrębie pieszych szlaków turystycznych Bieszczadzkiego Parku Narodowego”;
- botanik Adam Szary (adiunkt od 1998 roku do chwili obecnej), prowadzący monitoring zbiorowisk nieleśnych „krajiny dolin”, autor 100 publikacji, w tym 45 naukowych i 55 popularnonaukowych;

- zoolog Marek Holly (asystent w latach 1998-2004, adiunkt od 2004 r. do chwili obecnej), prowadzi monitoring i badania entomofauny oraz płazów, autor 49 publikacji, w tym 33 naukowych i 16 popularnonaukowych;
- zoolog dr Antoni Derwich (adiunkt w latach 2006-2010), w 2006 roku obronił pracę doktorską pt.: „Reintrodukcja bobra europejskiego (*Castor fiber* L. 1758) w zlewni górnego Sanu”;
- zoolog dr Bartosz Pirga (adiunkt od 2009 roku do chwili obecnej), zajmujący się monitoringiem i badaniami naukowymi dużych drapieżników i zwierząt kopytnych, autor 60 publikacji w tym 17 publikacji naukowych oraz 43 popularnonaukowych i raportów monitoringowych, w 2012 roku obronił pracę doktorską pt.: „Wpływ czynników antropogenicznych na strukturę i użytkowanie areałów przez wilki”;
- zoolog dr Przemysław Wasiak (specjalista ds. ochrony przyrody i adiunkt w latach 2012-2017, od 2017 kierownik Działu Udostępniania Parku do Zwiedzania i p.o. zastępcy dyrektora od 2017 do 2021, obecnie zastępca dyrektora), w 2009 roku obronił pracę doktorską pt.: „Studies on the Effect of Phosphorus Upon Headwater Stream Ecosystem Structure”;
- zoolog dr Wojciech Śmietana (specjalista ds. ochrony przyrody w latach 2015-2016).

Ponadto w Dziale Badań Naukowych i Planowania Ochrony Przyrody pracuje, na stanowisku specjalisty ds. informatyki, Maciej Leń (od 2007 r do chwili obecnej) oraz na stanowisku podleśniczego Tomasz Polakiewicz (od 2015 r. do chwili obecnej).

Dział Ochrony Przyrody

EWELINA AMAROWICZ

Utworzenie Działu Ochrony Przyrody zostało opublikowane w statucie Bieszczadzkiego Parku Narodowego, który wszedł w życie Rozporządzeniem Ministra Środowiska z dnia 02 lipca 2003 r. W dokumentach organizacyjnych Parku komórka ta funkcjonowała wcześniej jako Dział Gospodarki Rezerwatowej i Ochrony Parku (Regulamin organizacyjny z roku 1992), Dział Gospodarki Rezerwatowej i Dział Realizacji Planu Ochrony (Regulaminy organizacyjne z roku 1994) oraz Dział Ochrony Przyrody Parku (Regulamin organizacyjny z roku 1999).

Do jej zadań należała realizacja założonych celów ochronnych i prowadzenie stosownych działań w tym zakresie. Zatrudnieni tam pracownicy inicjowali, organizowali i prowadzili działalność związaną z czynną ochroną przyrody. Cele postawione przed dzisiejszym Działem Ochrony Przyrody nie zmieniły się. Rozwój turystyki i idąca za tym presja na środowisko przyrodnicze, jak również procesy związane z sukcesją postępującą w ekosystemach łąkowych, znacznie zwiększyły zakres prowadzonych zadań i podejmowanych problemów.

Kierownictwo w Dziale Ochrony Przyrody, do roku 2013, powierzane było zastępcy dyrektora ds. ochrony przyrody. Dział ten tworzyli, w różnych okresach czasu, zastępca dyrektora, specjaliści, adiunkci ds. planowania i realizacji ochrony przyrody, adiunkci parku, referenci



Dział Ochrony Przyrody: Adam Spólnik, Aleksandra Cząstka, Marzena Kopczak, Ewelina Amarowicz i Magdalena Suwała-Szydłowska (fot. E. Bujalska).

oraz nadleśniczowie terenowi wraz z podległymi im pracownikami terenowymi Służby Parku, przypisanymi do poszczególnych obwodów ochronnych.

Zarządzeniem ówczesnego Dyrektora dra Tomasza Winnickiego, od 20 grudnia 2007 roku, Dział Ochrony Przyrody został przemianowany na Dział Realizacji Ochrony Przyrody. Intencją przyświecającą tej decyzji było ukierunkowanie prac działu na tematy związane z organizacją i realizacją wyznaczonych zadań, z wyłączeniem prac planistycznych, przekierowanych do zadań Działu Badań Naukowych i Planowania Ochrony Przyrody. Zmiana ta została odzwierciedlona w nowym statucie, nadanym Rozporządzeniem Ministra Środowiska z dnia 18 lutego 2013 r. Od momentu zatwierdzenia statutu utworzono samodzielne stanowisko kierownika Działu Realizacji Ochrony Przyrody, podlegające bezpośrednio zastępcy dyrektora ds. Ochrony Przyrody. Z działu wyłączono stanowiska nadleśniczych terenowych wraz z podległymi im pracownikami terenowymi.

W roku 2015 Rozporządzenie Ministra Środowiska z dnia 28 października 2015 r., zmieniające rozporządzenie w sprawie nadania statutu (...), przywróciło pierwotną nazwę i zakres zadań dla Działu Ochrony Przyrody, poszerzając je o elementy planowania. Stanowiska nadleśniczych terenowych, leśniczych i podleśnych utrzymano nadal poza strukturą Działu Ochrony Przyrody.

Od roku 2017 w skład osobowy Działu weszli konserwatorzy, którym powierza się zadania związane z utrzymaniem infrastruktury ochronnej na szlakach turystycznych oraz wspomaganie realizacji wybranych zadań ochronnych.

Na przestrzeni lat w dziale Ochrony Przyrody pracowało wiele osób.

Osoby, które pełniły lub pełnią stanowisko kierownika Działu to:

- Antoni Derwich – adiunkt, a następnie nadleśniczy, będący jednocześnie kierownikiem, później pełniący obowiązki kierownika działu w latach 1997–2001 (z okresowymi przerwami);
- Leopold Bekier – specjalista, nadleśniczy od 1997 r., kierownik Gospodarstwa Pomocniczego, następnie kierownik Gospodarstwa Pomocniczego pełniący funkcję kierownika działu w latach 2001–2012, następnie Dyrektor Parku;
- Ewelina Amarowicz – adiunkt Parku, a następnie kierownik działu od 2012 r.

Pozostali pracownicy Działu – nadleśniczowie, pracownicy merytoryczni i konserwatorzy:

- Jarosław Kruczałak – adiunkt, starszy specjalista, a następnie nadleśniczy od 2004 r.;
- Waldemar Holly – związany z zakresem zadań działu jako adiunkt oraz nadleśniczy od 1991 r.;
- Danuta Amarowicz – referent, a następnie starszy referent, zatrudniona w dziale w latach 1991–2019;
- Małgorzata Kucharczyk – referent, zatrudniona w dziale w latach 2003–2007, a następnie starszy referent na samodzielny stanowisku;
- Ewa Brodowicz – starszy specjalista, zatrudniona w dziale w latach 2004–2012, a następnie główny specjalista na samodzielny stanowisku;
- Renata Madejczyk – specjalista, zatrudniona w dziale w latach 2005–2006;
- Michał Amarowicz – specjalista pracujący w dziale w latach 2009–2017, a następnie leśniczy;
- Magdalena Suwała-Szydłowska – starszy referent w leśnictwie Górny San w roku 2011, referent, specjalista, a następnie starszy specjalista, zatrudniona w dziale od 2014 r.;
- Paweł Osękowski – robotnik gospodarczy, a następnie konserwator zatrudniony w dziale od 2014 r.;
- Alicja Słupska – specjalista, zatrudniona w dziale w latach 2014–2015;
- Katarzyna Krawczyk – specjalista, zatrudniona w dziale w latach 2015–2016;
- Adam Spólnik – robotnik gospodarczy, a następnie konserwator zatrudniony w dziale od 2017 r.;
- Magdalena Kowalska – specjalista, zatrudniona w dziale w latach 2017–2018;
- Marcin Musiałowski – robotnik gospodarczy, a następnie konserwator zatrudniony w dziale od 2017 r.;
- Paulina Kopacz – referent, a następnie specjalista, zatrudniona w dziale w latach 2019–2022, a następnie podleśniczy;
- Beata Szymyslik – specjalista, zatrudniona w dziale w roku 2022;
- Marzena Kopczak – specjalista, zatrudniona od 2022 r.;
- Natalia Nawrocka – specjalista, zatrudniona w dziale w roku 2023;
- Aleksandra Cząstka – specjalista, zatrudniona w 2023 r.

Obwód Ochronny I (Południowo-Wschodni)

WALDEMAR HOLLY

Działalność ochronną w terenie Park realizuje między innymi poprzez dział ochrony przyrody. W przeszłości kilkakrotnie zmieniała się jego struktura oraz nazwa. Dział Ochrony Przyrody składa się z pracowników administracji biurowej, adiunktów i specjalistów. Pracownicy terenowi realizują zadania, wynikające z planów dotyczących ochrony zasobów przyrodniczych i kulturowych Parku. Do zadań pracowników należy: nadzór nad powierzonym terenem obwodu ochronnego (leśnictwa) lub obchodu, wykonywanie prac monitoringowych, obserwacje zwierzyny, nadzór przeciwpożarowy, dokumentowanie wykonanych prac, itp.

Po utworzeniu Bieszczadzkiego Parku Narodowego w 1973 roku (pow. 5582 ha), Park został podzielony na dwa leśnictwa – Leśnictwo Szeroki Wierch oraz Leśnictwo Tarnica.

Pierwszymi leśniczymi byli (informacje od roku 1980): Janusz Ratoń (I-ctwo Tarnica), Daniel Nowak (I-ctwo Szeroki Wierch), Grzegorz Wolański – leśniczy ds. szkółkarskich. Podleśniczymi lub strażnikami byli: Hanna Wyczyńska, Włodzimierz Wiśniewski, Piotr Brzeski, Grzegorz Wolański, Antoni Piekło. Plany i nadzór techniczny sprawowali kolejno adiunkci: Jarosław Wyczyński, Waldemar Holly.

W roku 1989 powierzchnię Parku powiększono do 15 710 ha, a w kolejnych latach do 29 201 ha. Według Planu Ochrony, zatwierdzonego w roku 1994, obszar Parku został podzielony na dwa

Pracownicy Obwodu Ochronnego I (Południowo-Wschodniego): Tomasz Demko, Patrycja Bongilaj, Krzysztof Szpiech, Witold Polechoński, Paweł Gwóźdź, Wojomir Wojciechowski, Łukasz Czarnik, Waldemar Holly; w dolnym rzędzie: Paulina Kopacz, Michał Amarowicz, Wojciech Krawczyk, Tadeusz Kwolek (fot. E. Bujalska).



obręby ochronne i dziesięć obwodów ochronnych (po pięć obwodów w każdym obrębie). W kolejnych latach struktura ta ulegała nieznacznym zmianom.

Obecnie Park podzielony jest na dwa obręby ochronne i dziewięć obwodów ochronnych:

- Obręb ochronny I złożony jest z pięciu obwodów ochronnych (leśnictw): Górny San, Tarnawa, Ustrzyki Górne, Wołosate, Tarnica.
- Obręb ochronny II złożony jest z czterech obwodów ochronnych (leśnictw): Caryńskie, Suche Rzeki, Moczarne Wetlina.

Obrębami ochronnymi kierują lub kierowali konserwatorzy obrębów (nadleśniczowie):

- Obręb I – Waldemar Holly
- Obręb II – Leopold Bekier, Jarosław Kruczalak
- Obręb Tarnawa (w latach 2000–2004) – Antoni Derwich

Pracownicy Obrębu I

W obwodach ochronnych pracowali w przeszłości, lub nadal pracują, następujący pracownicy (nazwiska pracowników mogą się powtarzać w kilku leśnictwach ze względu na zmianę stanowiska):

1. Leśnictwo Górny San:

- na stanowisku leśniczego: Antoni Derwich, Witold Polechoński, Wojomir Wojciechowski, Michał Amarowicz
- na stanowisku ds. obrotu drewnem – Danuta Amarowicz
- na stanowisku podleśniczego lub strażnika: Aleksandra Zapart, Tadeusz Kwolek, Hubert Pochyła, Mirosław Miksa, Wojomir Wojciechowski, Arkadiusz Morawski, Aleksander Czarnik, Czesław Dobrowolski, Franciszek Adamczyk

2. Leśnictwo Tarnawa:

- na stanowisku leśniczego: Hubert Pochyła, Wojomir Wojciechowski
- na stanowisku podleśniczego: Aleksander Czarnik, Łukasz Czarnik

3. Leśnictwo Ustrzyki Górne:

- na stanowisku leśniczego: Daniel Nowak, Jacek Kranz, Witold Polechoński
- na stanowisku podleśniczego: Grzegorz Wolański, Arkadiusz Morawski, Witold Polechoński, Aleksandra Zapart, Tomasz Demko, Paulina Kopacz, Patrycja Bongilaj

4. Leśnictwo Tarnica:

- na stanowisku leśniczego: Janusz Ratoń, Włodzimierz Wiśniewski, Wojciech Krawczyk, Michał Amarowicz, Tomasz Demko
- na stanowisku podleśniczego: Grzegorz Wolański, Jacek Kranz, Krzysztof Szpiech, Wojciech Krawczyk

5. Leśnictwo Wołosate:

- na stanowisku leśniczego: Włodzimierz Wiśniewski, Janusz Ratoń, Krzysztof Krawczyk
- na stanowisku podleśniczego: Jacek Kranz, Marek Podkalicki, Paweł Gwóźdź

Obręb Ochronny II (Północno-Zachodni)

JAROSŁAW KRUCZALAK

Obręb ochronny II złożony jest z czterech obwodów ochronnych (leśnictw): Caryńskie, Suche Rzeki, Moczarne Osada.

Aktualni pracownicy poszczególnych obwodów:

1. Leśnictwo Osada:

- Waldemar Pietrasz (leśniczy)
- Sebastian Rozwadowski (podleśniczy)

2. Leśnictwo Moczarne:

- Zbigniew Kucharczyk (leśniczy)

3. Leśnictwo Caryńskie:

- Bogdan Kopczak (leśniczy)
- Tomasz Bąkowski (podleśniczy)

4. Leśnictwo Suche Rzeki:

- Paweł Kuźmicz (leśniczy)
- Krzysztof Tkacz (podleśniczy)
- Arkadiusz Morawski (podleśniczy)

Nadleśniczy – Jarosław Kruczalak, wcześniej Leopold Bekier.

Pracownicy Obrębu Ochronnego II (Północno-Zachodniego): Tomasz Bąkowski, Krzysztof Tkacz, Sebastian Rozwadowski, Bogdan Kopczak, Arkadiusz Morawski, Paweł Kuźmicz, Jarosław Kruczalak, Waldemar Pietrasz, Zbigniew Kucharczyk (fot. E. Bujalska).



W poprzednich latach w leśnictwach pracowali również: Leśnictwo Osada: Marian Szpiech (leśniczy), Piotr Klimko (podleśniczy), Piotr Szpiech (podleśniczy), śp. Mariusz Styliński (podleśniczy); Leśnictwo Moczarne: Waldemar Kalinowski (leśniczy), Stanisław Przybyło (podleśniczy), Jadwiga Stylińska (podleśniczy); Leśnictwo Caryńskie: śp. Tadeusz Bisowski (leśniczy), Leśnictwo Suche Rzeki: Edward Kopczak (leśniczy); Leśnictwo Brzegi Górne (zlikwidowane): śp. Mieczysław Krawczyk (leśniczy)

Pracownicy terenowi realizują zadania, wynikające z planów dotyczących ochrony zasobów przyrodniczych i kulturowych Parku. Do zadań pracowników należy: nadzór nad powierzonym terenem obwodu ochronnego (leśnictwa) lub obchodu, wykonywanie prac monitoringowych, obserwacje zwierzyny, nadzór przeciwpożarowy, dokumentowanie wykonanych prac, itp.

Dział Udostępniania Parku do Zwiedzania i Komunikacji Społecznej

PRZEMYSŁAW WASIAK

*Służymy turystom naszą wiedzą i doświadczeniem,
tak aby góry nie zaskoczyły
odwiedzających Bieszczadzki Park Narodowy.*

Zakres naszych obowiązków jest bardzo różnorodny i z każdym kolejnym rokiem stawia przed nami nowe wyzwania, wynikające ze zmieniających się przepisów oraz oczekiwań odwiedzających.

Na bieżąco udzielamy informacji na temat walorów lokalnej przyrody, przebiegu szlaków i ścieżek przyrodniczych czy zasad udostępniania i bezpiecznego zwiedzania Parku. Na bieżąco komunikujemy o stanie szlaków, aktualnych zagrożeniach czy ograniczeniach w dostępności Parku do zwiedzania. Informujemy o tym, czego może spodziewać się turysta na szlaku i jak się do tego przygotować. Dbamy o to, aby turyści nie błędzili w czasie wędrówek po Parku, na bieżąco wymieniamy i uzupełniamy brakujące bądź zniszczone oznakowania szlaków. Czuwamy nad bezpieczeństwem biegów górskich i zimowych wydarzeń o charakterze sportowym, odbywających się na terenie BdPN. Doradzamy i nadzorujemy w przypadku imprez masowych, takich jak zorganizowane rajdy górskie.

Pracownicy działu odpowiedzialni są za przygotowanie oraz prawidłowy przebieg postępowań, pozwalających na wyłonienie osób zapewniających obsługę ruchu turystycznego na terenie Parku. Czuwamy nad prawidłowym funkcjonowaniem punktów informacyjno-kasowych i parkingów obsługujących turystów. Z końcem każdego roku następuje podsumowanie sezonu, którego konsekwencją jest opracowanie i skonsultowanie zapisów do regulaminu Parku na kolejny rok.

Prowadzimy szereg działań z zakresu monitoringu ruchu turystycznego. Analizy statystyczne prowadzone są systematycznie od 1997 r. Na przestrzeni lat metody monitoringu liczby osób

corocznie odwiedzających BdPN wzbogacane były o nowe, technologicznie zaawansowane formy zliczania ruchu pieszego i samochodowego na szlakach, drogach i parkingach.

Dbamy o prawidłowe działanie kilku obiektów, tak aby były one jak najbardziej przyjazne turystom, tj.: Ośrodka Informacji i Edukacji Turystycznej w Lutowiskach, Schronu turystycznego Chatka Puchatka – 2 na Połoninie Wetlińskiej, czy Stacji Konia Huculskiego w Tarnawie Niżnej.

Dzięki naszym działaniom w ostatnich latach powstały m.in. korytarze zjazdowe dla narciarzy, ścieżki pieszo-rowerowe, tyczki oznakowania zimowego z przypisanymi numerami o znanej lokalizacji GPS, nowy odcinek szlaku prowadzący z Przełęczy Wyżnej przez Dział na Małą Rawkę oraz system zakupu biletów online. Organizujemy również cykliczne wydarzenia, takie jak: Ogólnopolski Bieszczadzki Rajd Narciarski oraz Rajd Narciarski Pracowników Parków Narodowych, zajęcia dotyczące bezpieczeństwa na szlakach turystycznych we współpracy z jednostkami Policji i GOPR.

Współpracujemy z szeregiem stacji radiowych i telewizyjnych w zakresie przekazywania informacji turystycznej, promocji Bieszczadzkiego Parku Narodowego, realizacji filmów przyrodniczych czy też produkcji komercyjnych, związanych z wykorzystaniem krajobrazu połonin do celów artystycznych lub biznesowych.

Obecni pracownicy Działu to: dr Przemysław Wasiak, Renata Wasiak, Kinga Kochanowicz, Bożena Osękowska, Konrad Kopczak, Julian Leja. W poprzednich latach w Dziale pracowali również: dr Ryszard Prędki, Tomasz Demko, Franciszek Adamczyk, Wojomir Maciej Wojciechowski, natomiast przed utworzeniem Działu zadania z zakresu udostępniania realizowali: Wojomir Wojciechowski, Karina Osiecka, Krystyna Aurzadniczak, Piotr Drewniak, śp. Grzegorz Sitko i Maria Frąckowiak.

Pracownicy Działu Udostępniania Parku do Zwiedzania i Komunikacji Społecznej: Julian Leja, Konrad Kopczak, Przemysław Wasiak, Renata Wasiak, Kinga Kochanowicz, Bożena Osękowska (fot. E. Bujalska).



Dział Edukacji

BEATA SZARY, GRAŻYNA HOLLY

Poznaj, pokochaj, chroń!

Początki edukacji w Bieszczadzkim Parku Narodowym sięgają 1991 roku, kiedy to Park przejął Bieszczadzkie Muzeum Przyrodnicze w Ustrzykach Dolnych. Na jego bazie powstał Ośrodek Naukowo-Dydaktyczny i Muzeum Przyrodnicze (obecnie Ośrodek Edukacji Ekologicznej). Koncepcje, formy i cele edukacji realizowanej przez ostatnie 30 lat w Parku opracowali pierwsi pracownicy edukacyjni: Cezary Ćwikowski, Grażyna Holly i Barbara Ćwikowska, pod kierunkiem wicedyrektora Tomasza Winnickiego. Zostały one opisane w V tomie Roczników Bieszczadzkich (1997 r.). W kolejnych latach do Działu dołączyły: Beata Szary (w 1998 r.), Magdalena Zawadzka (w 2010 r.) oraz Ewa Bujalska (w 2017 r.).

Obecnie w Dziale Edukacji Ekologicznej pracuje 6 pracowników merytorycznych: czterech specjalistów i starszych specjalistów oraz jeden przewodnik. Funkcję kierowniczą pełni zastępca dyrektora Grażyna Holly. Osoby te mają wykształcenie przyrodnicze, a łączy je pasja do upowszechniania tajemnic bieszczadzkiej natury. Praca ma charakter zespołowy, często przybierając formę akcyjną. Wymaga komunikatywności i umiejętności nawiązywania relacji z różnymi grupami

Pracownicy Działu Edukacji i Sekcji Administracyjnej Ośrodka Edukacji Ekologicznej i Muzeum BdPN w Ustrzykach Dolnych: Barbara Ćwikowska, Magdalena Zawadzka, Barbara Gładysz-Futyma, Grażyna Holly, Beata Szary, Iwona Smarkucka, Lucyna Skiba, Agnieszka Kluczevska, Ewa Bujalska, Cezary Ćwikowski, Ignacy Domiszewski, Ireneusz Zawadzki, Renata Lenart (fot. E. Bujalska).





Izabela Pyzocha, TSSE Suche Rzeki (fot. E. Bujalska).



Irena Wojdyła, Edyta Puzkarka, Elżbieta Bekier,
TSEE Wołosate (fot. L. Bekier).

wiekowymi. Konieczna jest też dyspozycyjność poza określonym czasem pracy, w postaci poświęcenia weekendów czy też gotowości do kilkudniowych wyjazdów. Zespół edukacyjny, to ludzie, którzy wspólnie biorą odpowiedzialność za wszystkie działania i, znając swoje atuty, nie rywalizują ze sobą, lecz współdziałają w realizacji założonego programu. Znają się od lat i lubią przebywać w swoim towarzystwie, dzięki czemu praca staje się przyjemnością, a jej efekty – wspólnymi sukcesami.

Praca w Dziale Edukacji Ekologicznej jest bardzo różnorodna – zarówno pod względem rodzaju wykonywanych czynności, jak i miejsca podejmowanych działań. Często wynika to z sezonowości zajęć terenowych, które prowadzone są, od wiosny do jesieni, w oparciu o dwie Terenowe Stacje Edukacji Ekologicznej – w Wołosatem i w Suchych Rzekach oraz system 14 ścieżek edukacyjnych wyznaczonych wzdłuż szlaków turystycznych i poza nimi.

W Ośrodku Edukacji Ekologicznej w Ustrzykach Dolnych przez cały rok funkcjonuje muzeum oraz odbywają się wykłady, prelekcje, szkolenia, prezentacje filmów i diaporam. Wszyscy pracownicy edukacyjni w razie potrzeby oprowadzają grupy, które wybrały opcję zwiedzania muzeum z przewodnikiem. W okresie zimowym realizowane są zajęcia edukacyjne w ramach programów dla dzieci i młodzieży. Najstarsze programy mają już 30. i 25. edycję. Każdy z edukatorów odpowiada za realizację jednego lub kilku wieloletnich programów edukacyjnych. Zespół edukacyjny zajmuje się również prowadzeniem biblioteki, przygotowaniem publikacji, moderowaniem mediów społecznościowych i edukacją prowadzoną przez media, a także pozyskiwaniem środków na działalność i infrastrukturę edukacyjną.

Działania muszą być dostosowane do aktualnie panujących trendów w edukacji i muzealnictwie, zmieniających się grup odbiorców i nowoczesnych technologii. Dlatego pracownicy edukacyjni stale podnoszą swoje kwalifikacje, poprzez uczestnictwo w tematycznych szkoleniach i warsztatach. Na jakość i efektywność edukacji, prowadzonej w Parku, ma również wpływ współpraca z nauczycielami, przewodnikami górskimi, naukowcami i różnymi instytucjami. Niektórzy nauczyciele z bieszczadzkich szkół współpracują z Parkiem niemal od początku istnienia naszej placówki, tj. ok. 20–30 lat. Wspólnie edukujemy młodzież i dorosłych, aby zachować walory przyrodnicze i piękno Bieszczadów dla przyszłych pokoleń.

W poprzednich latach w zespole edukacji pracowali: Barbara Daś (1991–2012), Wojciech Domiszewski (1991–1992), Agata Kołodzińska (1995–1996), śp. Grzegorz Sitko (1996–1998, 2000–2004), Paweł Gwóźdź (1998–2017), Katarzyna Krawczyk (2015–2016), Emilia Baraniewicz (2016–2017).

Zespół edukacji ekologicznej wspiera sekcja administracyjna, która dba o sprawną obsługę Ośrodka Edukacji Ekologicznej i Muzeum Przyrodniczego oraz Terenowych Stacji Edukacji Ekologicznej w Wołosatem i Suchych Rzekach. W Ośrodku Edukacji Ekologicznej pracuje obecnie zespół pod kierownictwem Ireneusza Zawadzkiego, w skład którego wchodzi: Renata Lenart, Lucyna Skiba, Barbara Gładysz-Futyma, Agnieszka Kluczevska, Iwona Smarkucka, Ignacy Domiszewski. W Terenowej Stacji Edukacji Ekologicznej w Wołosatem funkcjonuje zespół pod kierownictwem Elżbiety Bekier z osobami – Irena Wojdyła i Edyta Puszkarska. Natomiast w Terenowej Stacji Edukacji Ekologicznej w Suchych Rzekach zatrudniona jest Izabela Pyzocha.

W poprzednich latach w dziale pracowali: Jan Kurek (1991–2021), śp. Adam Leń – kierownik sekcji administracyjno-gospodarczej (1996–2021), Maria Frąckowiak – kierownik sekcji, starszy referent (1991–2012), śp. Joanna Zahaczewska – referent, starszy referent (1995–2017), Alicja Poznar (1991–2017), Stanisława Myśliwy (1992–2011), Albina Sobota (1987–2017), Czesława Mileszko (1995–2003), Katarzyna Szewczyk (2017–2022), Janina Wojtanowska (1993–2006) oraz Łucja Gawron (2017–2021) i Jerzy Gawron (pracujący w latach: 1994–1996 i 2012–2023).

Straż Parku

MAKSYMILIAN BROJEK

W parkach narodowych zadania związane z ochroną mienia oraz zwalczaniem przestępstw i wykroczeń w zakresie ochrony przyrody wykonują funkcjonariusze Straży Parku, zaliczani do Służby Parku Narodowego. Straż Parku jest uzbrojoną formacją, działającą na podstawie Ustawy o ochronie przyrody z dnia 26 kwietnia 2004 roku (Tekst jedn. Dz. U. z 2023 r., poz. 1336).

Podstawową komórką organizacyjną Straży Parku jest Posterunek Straży Parku. Posterunkiem kieruje komendant posterunku podległy dyrektorowi Parku. Skład osobowy posterunku nie może być mniejszy niż dwie osoby. Straż Parku działa na podstawie miesięcznych planów pracy, opracowanych przez komendanta posterunku, zatwierdzonych przez dyrektora Parku oraz doraźnych poleceń dyrektora Parku, komendanta posterunku lub dowódcy grupy terenowej.

Funkcjonariuszem Straży Parku może zostać osoba, która ukończyła 21 lat, posiada obywatelstwo polskie, ma pełną zdolność do czynności prawnych, nie została pozbawiona praw publicznych, nie była karana za przestępstwa oraz posiada co najmniej wykształcenie średnie, nienaganną opinię właściwego miejscowo komendanta Policji oraz odpowiedni stan zdrowia, potwierdzony orzeczeniem lekarskim i orzeczeniem psychologicznym.

Do kompetencji funkcjonariusza Straży Parku należy:

- legitymowanie osób podejrzanych o popełnienie przestępstwa lub wykroczenia oraz świadków przestępstwa lub wykroczenia, w celu ustalenia ich tożsamości,

- kontrola dowodów wniesienia opłat za wstęp do parku narodowego lub na niektóre jego obszary,
- zatrzymywanie i przekazywanie Policji, lub innym właściwym organom, osób w przypadku uzasadnionego podejrzenia popełnienia przestępstwa lub wykroczenia,
- zatrzymywanie i dokonywanie kontroli środków transportu, w celu sprawdzenia ich ładunku oraz przeglądania zawartości bagaży w razie zaistnienia uzasadnionego podejrzenia popełnienia przestępstwa lub wykroczenia,
- przeszukiwanie pomieszczeń i innych miejsc w przypadkach uzasadnionego podejrzenia popełnienia przestępstwa lub wykroczenia,
- zabezpieczenie jako dowodów rzeczowych, za pokwitowaniem, przedmiotów pochodzących z przestępstwa lub wykroczenia, a także narzędzi i środków służących do ich popełnienia,
- kontrola i zatrzymanie, za pokwitowaniem, dokumentów w zakresie legalności posiadania tworów lub składników przyrody i obrotu nimi, pochodzących z obszaru parku narodowego,
- kontrola podmiotów prowadzących działalność gospodarczą na obszarze parku narodowego w zakresie przestrzegania przepisów ustawy.

W Bieszczadzkiem Parku Narodowym Posterunek Straży Parku został utworzony 02 kwietnia 1994 roku. W jego skład weszli: Krzysztof Krysta – komendant, Marek Ostrowski – zastępca komendanta, Piotr Szpiech – dowódca grupy terenowej, Bogusław Kopczak – dowódca grupy terenowej, Waldemar Pietrasz – strażnik. Z dniem 01 grudnia 1994 roku skład Posterunku został wzmocniony o starszego strażnika Maksymiliana Brojka. W 1997 roku została przeprowadzona rekonstrukcja Posterunku Straży Parku. Z Posterunku odeszli: Piotr Szpiech, Bogusław Kopczak oraz Waldemar

Pracownicy Straży Parku: Sebastian Bajorek, Mariusz Polakiewicz, Albert Polechoński, Maksymilian Brojek, Aleksandra Zapart, Adam Kapes, Hubert Kapes (fot. E. Bujalska).



Pietrasz. Z dniem 01 lipca 1997 roku zostali zatrudnieni: strażnik Adam Kapes oraz strażnik Jacek Paraniak (w służbie do 2008 roku). W 1999 roku Posterunek Straży Parku opuścił Marek Ostrowski.

Z dniem 01 kwietnia 2003 roku w Posterunku Straży Parku został zatrudniony Tomasz Bąkowski, który pracował w Straży Parku do 2013 roku. W okresie od 01 października 2010 roku do 31 stycznia 2023 roku zatrudniony był starszy strażnik Piotr Król. Od 04 listopada 2010 roku do dnia 30 września 2018 roku w Posterunku Straży Parku zatrudniony był starszy strażnik Rafał Jackowski. W okresie od 19 grudnia 2018 roku do 31 grudnia 2020 roku w Posterunku Straży Parku zatrudniony był strażnik Marek Podkalicki.

Aktualnie w Posterunku Straży Parku zatrudnieni są następujący funkcjonariusze: Maksymilian Brojek – komendant Posterunku Straży Parku, Adam Kapes – starszy strażnik, Aleksandra Zapart – starszy strażnik (zatrudniona od 01 lutego 2015 roku), Albert Polechoński – strażnik (zatrudniony od 17 listopada 2014 roku), Sebastian Bajorek – strażnik (zatrudniony od 26 stycznia 2022 roku), Hubert Kapes – strażnik (zatrudniony w okresie od 31 lipca 2017 roku do 30 listopada 2021 roku oraz od 07 lipca 2022 roku do chwili obecnej), Mariusz Polakiewicz – strażnik (od 10 marca 2023 roku).

W dniu 26 kwietnia 2013 roku zmarł Krzysztof Krysta, w dniu 31 stycznia 2023 roku zmarł Piotr Król. Piotr Szpiech, Rafał Jackowski, Marek Ostrowski, Jacek Paraniak, Marek Podkalicki obecnie nie są pracownikami Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Pozostałe wymienione osoby kontynuują pracę w Parku na różnych stanowiskach.

Dział Administracji i Gospodarowania Mieniem

MAŁGORZATA ŻMIJEWSKA

Dział realizuje zadania związane z gospodarowaniem nieruchomościami budynkowymi – w zakresie oddawania w najem, dzierżawę, użyczenia i kontroli nad właściwym wykonywaniem tych umów. Prowadzimy sprawy związane z utrzymaniem stanu technicznego obiektów, poprzez planowanie i organizowanie przeglądów budowlanych, bieżących konserwacji i remontów dla budynków mieszkalnych, biurowych i gospodarczych, obiektów infrastruktury turystycznej oraz dozór i obsługę ujęć wody i oczyszczalni ścieków BdPN. Prowadzimy również sprawy związane z uzgadnianiem miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego w części dotyczącej Parku i jego otuliny.

W ramach przydzielonych zadań w dziale przygotowujemy i organizujemy inwestycje związane z budową nowych obiektów i modernizacją istniejących.

Dzięki staraniom pracowników działu, z udziałem środków zewnętrznych z NFOŚiGW i WFOŚiGW, zrealizowano m.in. przedsięwzięcia dot. budowy kanalizacji sanitarnej oraz oczyszczalni ścieków dla osiedli BdPN w miejscowościach Bereźki, Ustrzyki Górne, Wołosate i Tarnawa Niżna. Poprzez modernizację i budowę mechaniczno-biologicznych oczyszczalni ścieków w Ustrzykach Górnych i Wołosatem została w części uregulowana gospodarka wodno-ściekowa



Pracownicy Działu Administracji i Gospodarowania Mieniem: Tomasz Kozdęba, Monika Król, Małgorzata Żmijewska, Artur Czernatowicz, Renata Misiuda, Kamil Kowalczyk, Sebastian Suszek, Marek Czapor (fot. E. Bujalska).

BdPN. W ramach Pilotażowego programu likwidacji odpadów azbestowych wraz z ich utylizacją teren Bieszczadzkiego Parku Narodowego został całkowicie oczyszczony z azbestu znajdującego się na dachach budynków oraz składowanego, w postaci płyt eternitowych, w mogilnikach.

Dzięki pozyskanym dotacjom z NFOŚiGW, z programów dotyczących ograniczenia niskiej emisji, przeprowadziliśmy termomodernizację osiedli mieszkaniowych w Bereżkach, Ustrzykach Górnych, Wołosatem, Pszczelinach i w Wetlinie oraz Ośrodka Informacji i Edukacji Turystycznej w Lutowiskach. Z naszym udziałem została wybudowana Terenowa Stacja Edukacji Ekologicznej w Wołosatem i całkowicie zmodernizowana Terenowa Stacja Edukacji w Suchych Rzekach.

Sekcja transportu wykonuje zadania dotyczące zarządzania flotą pojazdów. Prowadzi sprawy związane z zakupem i utrzymaniem pojazdów, i zaopatrzeniem ich w paliwo oraz z utrzymaniem maszyn rolniczych.

Początkowo zespół pracowników funkcjonował jako sekcja gospodarczo-administracyjna w ramach Gospodarstwa Pomocniczego przy BdPN. W 2007 roku utworzono Dział Administracji i Gospodarowania Mieniem Skarbu Państwa. Obecna jego nazwa to Dział Administracji i Gospodarowania Mieniem.

Na przestrzeni lat swoim doświadczeniem i umiejętnościami wspierali nasze działania: Marian Kopera, Halina Kowalczyk, Krystyn Kowalczyk, Jan Laszkiewicz, Witold Puszkarski, Jacek Rutkowski, Monika Rutkowska, Anna Spólnik, Grzegorz Świergocki, Grzegorz Wolański i Czesław Wyskiel.

Obecnie w dziale pracują: Marek Czapor – elektryk, Artur Czernatowicz – p.o. kierownika sekcji transportu, Kamil Kowalczyk – specjalista ds. administracji i gospodarowania mieniem, Tomasz

Kozdęba – robotnik, Monika Król – specjalista ds. budownictwa, Renata Misiuda – sprzątaczką, Sebastian Suszek – konserwator, Andrzej Wojdyła – kierownik sekcji administracyjno-gospodarczej, Małgorzata Żmijewska – kierownik działu.

Wszystkim składam podziękowania za wkład i zaangażowanie w wykonywaną pracę.

Dział Finansowo-Księgowy

DANIELA LIDKE

W Dyrekcji Bieszczadzkiego Parku Narodowego w Ustrzykach Górnych pracuje tylko część załogi, ze względu na małą powierzchnię biurową – jest gabinet Dyrektora i Zastępcy, Sekretariat, Postęrunek Straży PN, Kadry, Dział Finansowo-Księgowy, Dział Ochrony Przyrody z Nadleśniczymi terenowymi, Dział Administracji i Gospodarowania Mieniem oraz Stanowisko ds. zamówień publicznych. W Dziale Finansowo-Księgowym zatrudnionych jest 8 kobiet, które dbają o rozliczenia finansowe i podatkowe względem Urzędu Skarbowego, Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, Ministerstwa Klimatu i Środowiska, pracowników i kontrahentów. Są to osoby: Danuta Kochanowicz, Beata Karnat, Daniela Lidke, Maria Misiuda, Teresa Paraniak, Monika Polechońska, Małgorzata Spólnik i Marta Wójcik. Główną księgową jest Daniela Lidke (wcześniej – śp. Henryk Wrzyszc, pracujący w latach 1974–1994). Zastępcą Głównego Księgowego jest Maria Misiuda (wcześniej – Teresa Ratoń, pracująca w latach 1991–2021).

Samodzielne stanowiska: ds. koordynacji działań ochronnych – Leopold Bekier; ds. pracowni-
czych – Monika Polechońska (wcześniej – Alicja Zapała-Wiśniewska, pracująca w latach: 1983–2023);
ds. obsługi sekretariatu – Małgorzata Kucharczyk (wcześniej – śp. Jolanta Berezka, pracująca w la-
tach: 1977–2006); ds. zamówień publicznych – Ewa Gruszczyńska i ds. BHP – Ewa Gruszczyńska
(wcześniej – Jarosław Kruczałak).

Na przestrzeni lat swoim doświadczeniem i umiejętnościami wspierali nasze działania: Małgo-
rzata Wrzyszc (1990–1994), Danuta Kowalczyk (1978–2021); Ewa Brodowicz (1994–2023), Marek
Ostrowski (1990–2019); Halina Derwich (1993–2019). Po ich przejściu na emeryturę obowiązki te
przejęli inni pracownicy Parku. Obsługę prawną na umowę zlecenie prowadzi mecenas Elżbieta
Surowiecka-Jachowicz.

Większość zadań statutowych może być realizowana dzięki pozyskiwanym dotacjom z funduszy
krajowych i unijnych, a szczegółowe rozliczenia finansowe są realizowane przez pracowników księ-
gowości. Od 1991 roku Bieszczadzkiemu Parkowi Narodowemu dotacji udziela Narodowy Fundusz
Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej – do dzisiaj zawarto 135 umów dotacji na łączną kwotę
57 887 670 zł; od 1998 roku także Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej
w Rzeszowie zawarł z Parkiem 51 umów dotacji na łączną kwotę 1 752 666 zł, a od 2012 roku Dyrekcja
Generalna Lasów Państwowych udziela dofinansowania ze środków funduszu leśnego na łączną
kwotę 15 197 782 zł. Od roku 2009 zawierano również umowy dotacji na realizację 14 projektów
współfinansowanych z funduszy UE i budżetu państwa na łączną kwotę 15 071 989 zł.



Pracownicy Działu Finansowo-Księgowego: Marta Wójcik, Danuta Kochanowicz, Teresa Paraniak, Małgorzata Spólnik, Maria Misiuda, Monika Polechońska, Daniela Lidke (fot. E. Bujalska).

Pracownicy księgowości, niczym medycy, całe swoje życie zawodowe muszą się doszkalać i dostosowywać do nowych i często zmienianych przepisów prawnych, poznawać i wdrażać nowe programy informatyczne, i dotrzymywać wszystkich terminów związanych z wykonaniem różnych deklaracji, sprawozdań, rozliczeń i płatności. Koniecznością jest dobra współpraca z pracownikami merytorycznymi innych Działów, a także ze zleceniobiorcami, zwłaszcza obsługującymi ponad 30 Punktów Informacyjno-Kasowych, kilka parkingów i pól biwakowych w sezonie turystycznym oraz innymi kontrahentami.

W Dziale Finansowo-Księgowym panuje, i zawsze panowała, miła atmosfera, koleżeńska pomoc i współpraca oraz profesjonalizm. W ostatnich kilku latach następuje wymiana pokoleniowa załogi, w tym w księgowości, co wiąże się z dojazdami pracowników, czasem ok. 50 km, które pochłaniają dodatkowy czas i koszty. Niestety, jak na razie nie jest możliwa choćby częściowa praca zdalna, z powodu braku dostępu w sieci do dokumentów i programu komputerowego. Przez 50 lat istnienia i powiększania się Bieszczadzkiego Parku Narodowego wypełnianie obowiązków finansowo-księgowych napotykało różne problemy. Jednym z największych był brak wystarczających środków finansowych na bieżące opłacanie rachunków i wynagrodzeń zatrudnionych pracowników.

Księgowe na brak obowiązków nie narzekają i zazdroszczą innym pracownikom, którzy choćby częściowo pracują w terenie. Mogą więc podziwiać przyrodę i piękne krajobrazy oraz korzystać z wybudowanych lub zmodernizowanych przez Park wiat, stacji edukacyjnych, schronisk, a także ciągle poprawianych i udoskonalanych szlaków pieszych i ścieżek przyrodniczych.



Pracownicy Zachowawczej Hodowli Konia Huculskiego: Radosław Nowak, Roman Grzegorz, Piotr Drewniak, Tadeusz Spólnik, Leopold Bekier (fot. L. Bekier).

Ośrodek Hodowli Zwierząt – Zachowawcza Hodowla Konia Huculskiego

LEOPOLD BEKIER

Pierwsze pomysły utworzenia hodowli koni rasy huculskiej pojawiły się zaraz po powiększeniu Bieszczadzkiego Parku Narodowego o ekosystemy łąkowo-pastwiskowe w Wołosatem i przejęciu obiektów po dawnej fermie hodowlanej Igloopolu. Wówczas to Dyrektor Parku Wojomir Wojciechowski oraz Zastępca Dyrektora Tomasz Winnicki rozpoczęli starania o utworzenie stadniny. Wykorzystując nowe trendy w ochronie przyrody, promujące różnorodność biologiczną, w tym również potrzebę ochrony ginących ras i starych odmian zwierząt hodowlanych, w styczniu 1993 roku utworzono Zachowawczą Hodowlę Konia Huculskiego w Wołosatem. Pierwsze konie (6 klaczy i jednego ogiera) pozyskano z prywatnej hodowli koni w Rabem koło Ustrzyk Dolnych. Następne 9 klaczy zakupiono z państwowej hodowli w Siarach. We wrześniu 1993 roku urodziło się pierwsze źrebię – klaczka Oktawia.

ZHKH w Wołosatem spełnia ważną rolę w ochronie konia huculskiego w kraju. Parkowe hucyły stanowią ważną rezerwę genetyczną oraz są materiałem wyjściowym dla ogierów, które będą oddziaływać na pozostałą populację tej rasy. Najważniejsze cele hodowli to:

- zachowanie wzorca rasowego oraz cech genetycznych i osobniczych;
- zachowanie pierwotnych cech koni (odporność, niewybredność, łagodność, pojętność i wytrzymałość);
- doskonalenie cech związanych z użytkowaniem rekreacyjnym bez zasadniczej zmiany typu koni.

Liczebność stada ZHKH wahała się od 16 do około 90 sztuk. Obecnie stado liczy 69 koni. Od czasu założenia hodowli w Wołosatem urodziło się ponad 300 koni.

Konie hodowane są w warunkach górskich, podobnych do takich, jakie ukształtowały tę rasę. Bardzo ważny jest tutaj długotrwały dostęp do łąk i pastwisk oraz prawie nieograniczona możliwość swobodnego poruszania się w trudnym terenie górskim.

Konie pochodzące z hodowli Parku osiągają dobre wyniki hodowlane i użytkowe. Tytuły czempiona czy wiceczempiona oraz wysokie lokaty uzyskiwały ogiery: Wrzos-W, Wag-W, Ałun-W, Oman-W, Wilk-W oraz Aronn-W. Klacze Finezja i Azalia-W wygrywały wielokrotnie czempionaty hodowlane i użytkowe. Nasze konie zajmowały również czołowe lokaty w zawodach zaprzęgowych i czempionatach użytkowych.

Parkowe hucyły są podstawą rozwoju turystyki konnej, realizowanej w oparciu szlaki konne o dużych walorach przyrodniczych i kulturowych. Turyści mogą skorzystać z różnorodnej oferty – od wycieczek terenowych na grzbiecie hucyła, przez przejażdżki bryczkami, po kilkudniowe rajdy konne. Dla mniej wprawnych jeźdźców oferujemy przejażdżki na maneżu lub w krytej ujeżdżalni, pod okiem doświadczonych instruktorów.

ZHK w Wołosatem zatrudnia obecnie 6 osób. Od początku istnienia ZHK w Wołosatem stadniną kierowały następujące osoby: śp. Krzysztof Krysta, Ryszard Górny, Aleksander Wójcik, Paweł Pawliszewski, Andrzej Zacha, Marek Ostrowski, Agnieszka Bordzoł (Jackowska) i Karolina Świdorska (Kowalczyk). Obecnie Pani Karolina Kowalczyk przebywa na urlopie wychowawczym, a obowiązki kierownika pełni Leopold Bekier.

ZHKH zatrudnia aktualnie 5 pracowników, a są to: Marek Wójcik, Piotr Drewniak, Radosław Nowak, Roman Grzegorz, Tadeusz Spólnik. W latach wcześniejszych pracowały również inne osoby: Andrzej Demkiewicz, Arkadiusz Wojtkiewicz, Izabela Ożarowska, śp. Kazimierz Auzadniczek, Leszek Filus, Liliana Murawska, Magdalena Suwała, Marek Kiżewski, Marek Sabara, Maria Łuszcz (Wiecheć), Wojciech Bekier. Pani Magdalena Suwała przez kilka lat nadzorowała również funkcjonowanie Stanicy Konia Huculskiego w Tarnawie Niżnej. Stanica Konia Huculskiego w Tarnawie Niżnej jest integralną częścią ZHKH w Wołosatem. Obecnie prowadzenie jej zlecono firmie zewnętrznej.

ZHKH stale współpracuje z Okręgowym Związkiem Hodowców Koni w Rzeszowie oraz korzysta z merytorycznego doradztwa Pana dra Macieja Jackowskiego. W poprzednich latach korzystaliśmy również z doradztwa Pana Waldemara Wójtowicza. Park współpracuje również z instruktorami jazdy z zewnątrz (m in. na zawodach często reprezentuje nas Pani Karolina Bielanin-Dyłał).



JUBILEUSZ 50-LECIA BIESZCZADZKIEGO PARKU NARODOWEGO: KONFERENCJA I NADANIE SZTANDARU

Jubileusz 50-lecia Bieszczadzkiego Parku Narodowego staje się okazją do przybliżenia jego osobliwości przyrodniczych i kulturowych oraz największych osiągnięć w zakresie ochrony jego zasobów w ciągu pięćdziesięcioletniej historii Parku Narodowego. Dlatego w roku wielkiego jubileuszu Park podejmował wiele działań edukacyjno-informacyjnych, pokazujących piękno bieszczadzkiej przyrody, uwrażliwiał na zagrożenia i potrzebę jej ochrony. Najważniejszym

Przedstawiciele polskich parków narodowych, z Andrzejem Rajem Prezesem Zarządu Związku Pracodawców Polskich Parków Narodowych, na jubileuszu (fot. A. Górski UDK).



Otulone mgłami bieszczadzkie lasy (fot. K. Gubrynowicz).



Zasłużeni dla Bieszczadzkiego Parku Narodowego odznaczeni pamiątkowymi statuetkami (fot. A Górski UDK).

Pokaz multimedialny z muzyką „na żywo” w wykonaniu zespołu DesOrient (fot. A. Górski UDK).





Symboliczne otwarcie zmodernizowanego Ośrodka Edukacji Ekologicznej i Muzeum Przyrodniczego BdPN w Ustrzykach Dolnych - od lewej: Ryszard Prędki Dyrektor BdPN, Katarzyna Zaczek Dyrektor Departamentu Edukacji, Komunikacji i Ochrony Przyrody NFOŚiGW, Sławomir Mazurek Wiceprezes NFOŚiGW, Minister Marek Kuchciński Szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, Jolanta Sawicka Wicewojewoda Podkarpacki, Piotr Pilch Wicemarszałek Województwa Podkarpackiego i Marek Andruch Starosta Podkarpacki (fot. A. Górski UDK).

wydarzeniem w ramach obchodów jubileuszu była międzynarodowa konferencja, która odbyła się w dniach 29–30 września 2023 r. Podczas niej odbyły się okolicznościowe referaty dotyczące m.in. utworzenia i pięćdziesięcioletniej historii funkcjonowania Bieszczadzkiego Parku Narodowego, wkładu Rady Naukowej BdPN w działalność Parku, a także ochrony i naukowego poznania, udostępniania do zwiedzania i edukacji przyrodniczej. W trakcie konferencji zaprezentowani również filmy i diaporamy przyrodnicze, w tym pokaz multimedialny, ze starannie dobranymi zdjęciami i muzyką „na żywo” w wykonaniu zespołu DesOrient.

Podczas konferencji odbyła się również uroczystość otwarcia Ośrodka Edukacji i Muzeum Przyrodniczego BdPN w Ustrzykach Dolnych, które zostało gruntownie zmodernizowane dzięki dotacji NFOŚiGW w Warszawie. W efekcie powstały nowoczesne ekspozycje muzealne, wraz z poprawą warunków edukacji przyrodniczej, w tym osób z różnymi potrzebami. Nowe inwestycje wzmocnią aktywne działania edukacyjne Bieszczadzkiego Parku Narodowego,

Pylon informacyjny (fot. E. Bujalska).





KROSCIE O

WSCHODNICH

Lczadzki Pk Narodowy



Poczet sztandarowy Bieszczadzkiego Parku Narodowego – od prawej: Magdalena Zawadzka, Sebastian Bajorek i Marzena Kopczak (fot. A. Górski UDK).

który wraz z 22 innymi parkami narodowymi w Polsce, chroni na niespełna 1% powierzchni kraju, najcenniejsze fragmenty naszej ojczystej przyrody. Warto więc poznać jego historię i osobliwości, które chroni w swoich granicach. Podczas jubileuszowej konferencji, w piątek 29 września 2023 r., odbyła się uroczystość nadania i poświęcenia sztandaru dla Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Sztandar z napisem: „W służbie ochrony ojczystej przyrody” został ufundowany z inicjatywy dyrekcji oraz pracowników Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Nadania sztandaru dokonał Dyrektor Departamentu Ochrony Przyrody dr Łukasz Rejt. Podczas przekazania sztandaru Dyrektorowi Bieszczadzkiego Parku Narodowego powiedział: „Przekazuję Sztandar społeczności Bieszczadzkiego Parku Narodowego, który utrwała ideę ochrony unikalnych zasobów przyrody i podkreśla społeczną rangę Bieszczad. Działając pod tym sztandarem, bądźcie wierni przedstawionym na nim symbolom i propagujcie najlepsze zasady partnerstwa w życiu społecznym, odpowiedzialności za powierzone mienie i pomocy wzajemnej. Noście Go z dumą i szacunkiem. Niech dobre myśli skierowane na zachowanie tego fragmentu Karpat Wschodnich będą dla Was przewodnikiem w ochronie przyrody, edukacji przyrodniczej i rozsądnym udostępnianiu zasobów dla tak wielu turystów”.

Wręczenie sztandaru to dla nas wielka duma, honor i zaszczyt, ale przede wszystkim zobowiązanie i zachęta do jeszcze większej pracy w pełnieniu służby na rzecz ochrony przyrody.

Będzie on nam towarzyszył w życiu codziennym, chwilach ważnych i uroczystych, przypominając nam o naszych funkcjach i naszym powołaniu.

Autorką projektu jest Magdalena Zawadzka.

Przekazanie sztandaru Dyrektorowi BdPN
przez Łukasza Rejta Dyrektora Departamentu Ochrony Przyrody
(fot. A. Górski UDK).



PODSUMOWANIE

Spojrzenie w przyszłość

GRAŻYNA HOLLY

Bieszczadzki Park Narodowy chroni od 50 lat najcenniejsze w Polsce fragmenty przyrody Karpat Wschodnich. Jest więc obszarem bezcennym, zarówno w skali europejskiej, jak i światowej. Zgodnie z ustawą o ochronie przyrody obejmuje obszar wyróżniający się szczególnymi wartościami przyrodniczymi, naukowymi, społecznymi, kulturowymi i edukacyjnymi. Najważniejszym zadaniem parku narodowego jest ochrona tych wyjątkowych zasobów przyrody i krajobrazu, któremu podporządkowane są wszystkie pozostałe działania.

Dlatego tak cenny jest ten region dla każdego – czy to dla mieszkańca, turysty czy badacza przyrody i kultury, czy też artysty malarza i poety. Dla jednych stanowi „centrum świata”, dla innych – piękno i harmonię, dającą wytchnienie i inspirację. Dziś, patrząc z perspektywy 50 lat istnienia Parku, można dostrzec pewną harmonijną zależność: „Góry dla Ludzi – Ludzie dla Gór”. Jednakże ta linia styku jest bardzo krucha i delikatna, wystawiona na próby i napinana pod presją różnych zagrożeń. To ciągle wyzwania stojące przed Dyrekcją i pracownikami Parku, mieszkańcami stanowiącymi otulinę społeczną wraz z włodarzami władz terytorialnych, jak też wszystkimi osobami odwiedzającymi to wyjątkowe miejsce na mapie Polski. Przestrzega o tym geograf-poetka prof. Maria Z. Pulinowa:

*Krajobraz pełen zieleni
przekazuje nam znak pokoju
poprzez
– zamyślenie drzew,
– ciekawość bujnych traw
i oswojoną przestrzeń ptaka.
Jest on miejscem
spotkań serdecznych i kontemplacji
Ale może przyjść dzień,
że ta przestrzeń
naznaczona przez Stwórcę ciszą,
zostanie zawłaszczona
przez spółkę akcyjną
dla celów niegodnych.
Brońmy tych miejsc
przed natręctwem
neonów i reklam.
Jest ich coraz mniej
w najbliższym otoczeniu
siedzib naszych...*



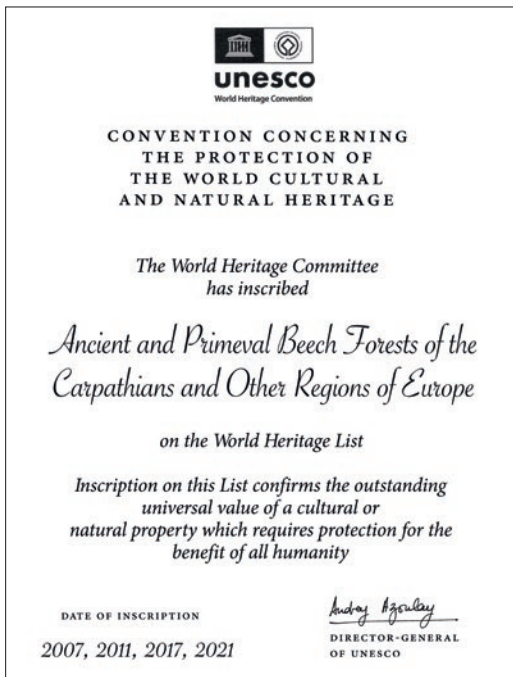
KALENDARIUM BDPN 1973–2023

- Lata 50. XX wieku** Zapoczątkowano starania o utworzenie parku narodowego w polskiej części Bieszczadów Zachodnich.
- 1953** Władysław Krygowski zaproponował utworzenie parku narodowego w grupie najwyższych bieszczadzskich szczytów.
- 1956** Władysław Grodziński, na łamach czasopisma „Wierchy”, przedstawił pierwszy konkretny projekt parku narodowego w Bieszczadach, wraz z mapą i uzasadnieniem przyrodniczym.
- 1957** Inną koncepcję parku narodowego przedstawił S. Lisowski.
- 1958** Na obszarach projektowanego parku narodowego utworzono dwa rezerваты leśne w paśmie granicznym: „U Źródeł Solinki” (pow. 343,94 ha) i „Wetlina” (110,85 ha) oraz mały rezerwat florystyczny „Przełom Solinki” (2,90 ha).
- 1959** Objęto ochroną torfowisko w rezerwacie „Wołosate” (2,04 ha).
- 1968** Utworzono rezerwat florystyczny „Połoniny Małej i Wielkiej Rawki” (52,15 ha).
- 1972** W planie urządzeniowym nadleśnictwa Stuposiany wydzielono obszar leśny projektowanego Bieszczadzkiego Parku Narodowego, o powierzchni ok. 3 140 ha.
- 1973** 4 sierpnia, po dwudziestu latach starań, utworzono Bieszczadzki Park Narodowy o łącznej powierzchni 5 955,35 ha. Zatrudniono 7 osób. Na siedzibę Dyrekcji Parku wyznaczono osadę w Pszczelinach. Park objął obszar wyższych partii masywu Tarnicy i Halicza oraz szczytowe partie odosobnionego pasma Połoniny Caryńskiej.

- 1973** Na Dyrektora BDPN powołano Zbigniewa Tyma (1973–1991). Od 1971 roku pełnił on obowiązki z-cy dyrektora TPN do spraw organizacji BDPN.
- 1974** Powołanie Rady Bieszczadzkiego Parku Narodowego i inauguracyjne posiedzenie w Urzędzie Wojewódzkim w Rzeszowie.
- 1981** Powstał rezerwat „Puszcza Bieszczadzka nad Sanem” – 283 ha.
- 1989** Pierwsze powiększenie Bieszczadzkiego Parku Narodowego do 15 710,2 ha; przyłączono: Pasma Graniczne, zlewnię górnego Halicza, obszar wokół Połoniny Caryńskiej oraz szczytowe partie Połoniny Wetlińskiej i Smereka.
- 1991** Dyrektorem BDPN został Wojomir Wojciechowski (1991–2003).
- 1991** Drugie powiększenie Parku – uzyskał zwartą pod względem ekologicznym powierzchnię 27 064,41 ha. Przyłączono: tereny wsi Wołosate, lewobrzeżną zlewnię górnego Sanu, dolinę Górnej Solinki oraz północne i południowe stoki Połoniny Wetlińskiej i Smereka.
- 1991** BDPN przejął Bieszczadzkie Muzeum Przyrodnicze w Ustrzykach Dolnych. Utworzono Ośrodek Naukowo–Dydaktyczny BDPN m.in. udostępniający ekspozycje muzealne (obecnie Ośrodek Edukacji Ekologicznej i Muzeum Przyrodnicze BDPN).
- 1992** W związku z koncepcją utworzenia trójstronnego Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery „Karpaty Wschodnie” powołano Park Krajobrazowy Doliny Sanu i Ciśniańsko–Wetliński Park Krajobrazowy.
- 1992** Na posiedzeniu UNESCO, 10 listopada, został powołany dwustronny polsko–słowacki Międzynarodowy Rezerwat Biosfery „Karpaty Wschodnie”. W Polsce w jego skład weszły: Bieszczadzki Park Narodowy, Park Krajobrazowy Doliny Sanu i Ciśniańsko–Wetliński Park Krajobrazowy, a po stronie słowackiej część Obszaru Chronionego Krajobrazu „Karpaty Wschodnie”. W 1997 roku teren ten został przekształcony w Park Narodowy „Połoniny” i jego otulinę.
- 1992** Rozpoczęto organizację corocznych międzynarodowych konferencji w ramach polsko–słowacko–ukraińskiej współpracy na przygranicznych obszarach chronionych. W celu publikacji referatów z konferencji oraz opracowań naukowych utworzono periodyk „Roczniki Bieszczadzkie”.

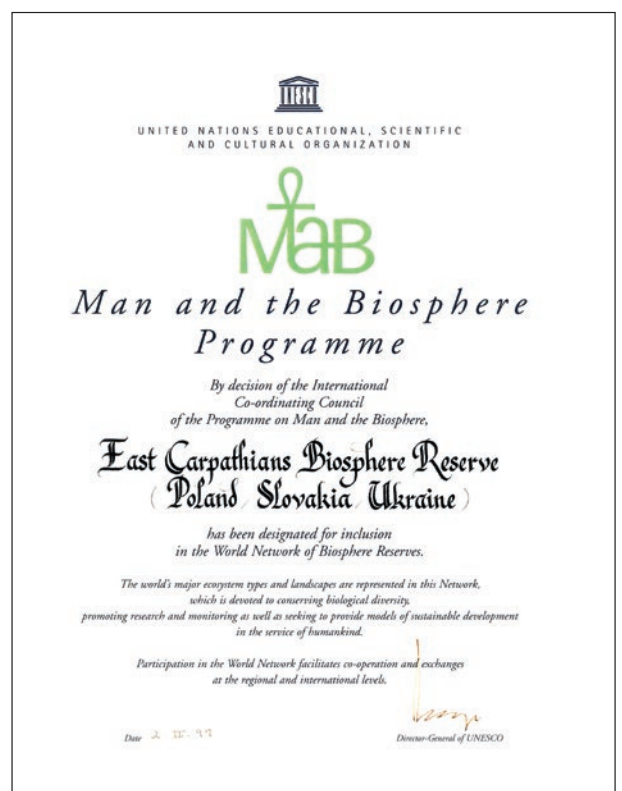
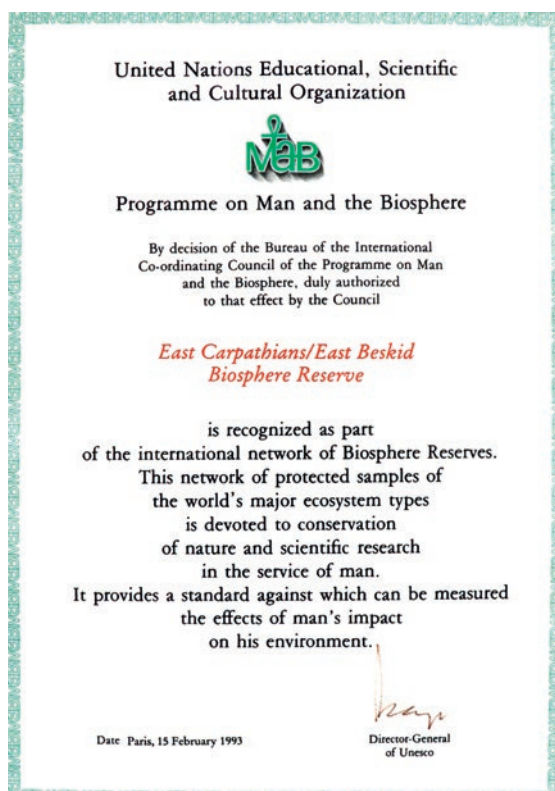
- 1993** Utworzono Zachowawczą Hodowlę Konia Huculskiego w Wołosatem.
- 1996** Sfinalizowano trzecie powiększenie BdPN – przyłączono obszary dawnych wsi Beniowa, Bukowiec i Caryńskie.
- 1996** Powołana została otulina Parku (57 150 ha).
- 1996** W Lutowiskach utworzono Ośrodek Informacyjno–Edukacyjny BdPN.
- 1997** Zatwierdzono I plan ochrony BdPN; prace trwały w latach 1992–1996.
- 1997** Ukazał się pierwszy z 14 tomów „Monografii Bieszczadzkich” – nowej serii wydawniczej BdPN.
- 1998** Decyzją UNESCO powołano trójpaństwowy MRB „Karpaty Wschodnie”, poprzez dołączenie Nadszańskiego Regionalnego Parku Krajobrazowego i Użańskiego Regionalnego Parku Krajobrazowego, w którym znalazł się Rezerwat „Stużica”. Użański RPK, w 1999 r., został przekształcony w Użański Park Narodowy.
- 1998** BdPN został wyróżniony Europejskim Dyplomem dla Obszarów Chronionych (obecnie jedyny obiekt w Polsce).
- 1999** Nastąpiło czwarte powiększenie BdPN (29 201,06 ha) – do Parku włączono nieleśne obszary dawnych wsi: Dźwiniacz Górny, Tarnawa Niżna, Tarnawa Wyżna, Sokoliki.
- 1999–2001** Zmodernizowano ekspozycję zoologiczną, geologiczną i paleontologiczną w muzeum przyrodniczym ON–D BdPN w Ustrzykach Dolnych.
- 2002** Bieszczadzki Park Narodowy, jako jedyny w Polsce i w Europie środkowo-wschodniej, został włączony do sieci PAN–Parks (Protected Area Network of Parks)
- 2003** Dyrektorem BdPN został Jan Komornicki (2003–2006).
- 2003** Bieszczadzkiemu Parkowi Narodowemu nadano nowy statut. Dokument określał między innymi siedzibę dyrekcji Parku, wzór logo, strukturę organizacyjną.
- 2004** BdPN włączono do obszaru Natura 2000 „Bieszczady”, w ramach Europejskiej Sieci Natura 2000.

- 2006** Dyrektorem BdPN został dr Tomasz Winnicki (2006–2011).
- 2007** Utworzono Stanicę Konia Huculskiego w Tarnawie Niżnej.
- 2011** Dyrektorem BdPN został Leopold Bekier (2011–2017).
- 2015** BdPN przejął Schronisko na Połoninie Wetlińskiej „Chatka Puchatka”.
- 2014–2016** Budowa Terenowej Stacji Edukacji Ekologicznej w Wołosatem w oparciu o dwa budynki jednorodzinne w stanie surowym przejęte przez Park w 1991 r.
- 2017** Dyrektorem BdPN został dr Ryszard Prędko.
- 2016–2019** Zmodernizowano Terenową Stację Edukacji Ekologicznej Bieszczadzkiego Parku Narodowego w Suchych Rzekach, w oparciu o modernizację dawnego hotelu robotniczego przejętego przez Park w 1991 r.
- 2021** Cztery obszary buczyn w BdPN (górne części zlewni potoków Wołosatka i Terebowiec, obszar na północnych zboczach Połoniny Wetlińskiej i Smereka, buczyny przygrzbietowe w Paśmie Granicznym i w dolinie górnej Solinki) zostały wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO, w ramach rozszerzenia wpisu pt.: Pradawne i pierwotne lasy bukowe Karpat i innych regionów Europy.
- 2018–2022** Zrealizowano projekt: „Zachowanie bioróżnorodności Połoniny Wetlińskiej poprzez ochronę zagrożonych gatunków przed negatywnym oddziaływaniem turystyki”; w tym: 2020–2022 – gruntownie przebudowano i zmodernizowano Schronu turystyczny BdPN „Chatka Puchatka–2” na Połoninie Wetlińskiej.
- 2022** Zatwierdzono drugi Plan Ochrony BdPN (prace trwały w latach 2009–2011).
- 2020–2023** Zrealizowano przedsięwzięcie pn.: „Remont, modernizacja i doposażenie Ośrodka Edukacji Ekologicznej wraz z Muzeum Przyrodniczym Bieszczadzkiego Parku Narodowego w Ustrzykach Dolnych”, z uroczystym otwarciem 29.09.2023 r.
- 05.08.2023** Przyrodnicza spartakiada Rodzinna z okazji 50. rocznicy utworzenia Bieszczadzkiego Parku Narodowego.
- 29.09.2023** Poświęcono i nadano sztandar Bieszczadzkiemu Parkowi Narodowemu.
- 29–30.09.2023** Ogólnopolska Konferencja Jubileuszowa: „Bieszczadzki Park Narodowy (1973–2023) – dorobek w zakresie ochrony zasobów przyrodniczych i krajobrazowych” pod patronatem honorowym Ministra Klimatu i Środowiska.



Certyfikat potwierdzający wpis Lasów Bukowych rezerwatu ścisłego Bieszczadzkiego Parku Narodowego na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO i jego wręczenie Dyrektorowi BdPN Ryszardowi Prędkiemu przez Małgorzatę Golińską Sekretarz Stanu w Ministerstwie Klimatu i Środowiska, Głównego Konserwatora Przyrody.

Certyfikaty potwierdzające utworzenie dwustronnego, a następnie trójstronnego Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery „Karpaty Wschodnie”.



Redakcja: Grażyna Holly, Stanisław Kucharzyk, Ryszard Prędko, Barbara Ćwikowska

Autorzy fotografii: Franciszek Adamczyk (F. Adamczyk), Archiwum BdPN (arch. BdPN), Tomasz Bąkowski (T. Bąkowski), Leopold Bekier (L. Bekier), G. Bryk (G. Bryk), Ewa Bujalska (E. Bujalska), Cezary Ćwikowski (C. Ćwikowski), Tomasz Demko (T. Demko), Antoni Derwich (A. Derwich), Jerzy Dolata (J. Dolata), Pavol Duris (P. Duris), Zbigniew Dzwonko (Z. Dzwonko), Mieczysław Frąckowiak (M. Frąckowiak), Andrzej Górski (A. Górski UDK), Katarzyna Gubrynowicz (K. Gubrynowicz), Grażyna Holly (G. Holly), Wojciech Jankowski (W. Jankowski) Andrzej Jaworski (A. Jaworski), Wiesław Kościukiewicz (W. Kościukiewicz), Kazimierz Krzemień (K. Krzemień), Monika Kucharska-Świerszcz (M. Kucharska-Świerszcz), Krzysztof Kukuła (K. Kukuła), Miłosz Kuna (M. Kuna), Anna Lasocka (A. Lasocka), Grzegorz Leśniewski (G. Leśniewski), Agata i Mateusz Matysiakowie (A. i M. Matysiakowie, fotomatsiak.pl), Józef Mitka (J. Mitka), Krzysztof Morańda (K. Morańda), Robert Neumann (From The Sky Robert Neumann), Tomasz Okoniewski (T. Okoniewski), K. Olszewski (K. Olszewski), Mateusz Pesiak (M. Pesiak), Maciej Pietrzak (M. Pietrzak), Bartosz Pirga (B. Pirga), Z. Postępski (Z. Postępski), Ryszard Prędko (R. Prędko), Marcin Puc (M. Puc), W. Rzepka (W. Rzepka), Radosław Siekierzyński (R. Siekierzyński), Stanisław Sieradzki (S. Sieradzki), Stefan Skiba (S. Skiba), Marian Szewczyk (M. Szewczyk), Szymon Szopa (S. Szopa), Zygmunt Urzędnik (Z. Urzędnik), Adrian Weimer (A. Weimer), Tomasz Winnicki (T. Winnicki), Wojomir Wojciechowski (W. Wojciechowski), Michał Woźniakowski (M. Woźniakowski), Przemysław Zięba (Przemysław Zięba) oraz archiwa prywatne autorów tekstów.

Mapy: Maciej Leń

Korekta: Barbara Ćwikowska

ISBN 978-83-88505-93-5

© Copyright by Bieszczadzki Park Narodowy, Ustrzyki Górne 2023

Wydanie pierwsze

Adres Wydawcy:

Bieszczadzki Park Narodowy

Ustrzyki Górne 19, 38-713 Lutowska

<http://bieszczadzki.ppn.gov.pl>; dyrekcja@bdpn.pl

Realizacja wydawnicza:

Wydawnictwo Libra PL

ul. Jagiellońska 12, 35-025 Rzeszów

www.libra.pl

Opracowanie graficzne i skład: PANCZAKIEWICZ ART.DESIGN®

Niniejszy materiał został dofinansowany ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Za jego treść odpowiada wyłącznie Bieszczadzki Park Narodowy.



1973-2023

W roku jubileuszu 50-lecia funkcjonowania Bieszczadzkiego Parku Narodowego wydajemy okolicznościową publikację, prezentującą zarówno unikalne zasoby natury i krajobrazu, jak też wartości Parku w ujęciu przyrodniczym oraz społecznym. Refleksje i wspomnienia zawarte w książce ukazują nam Park jako obszar wyróżniający się również szczególnymi wartościami kulturowymi i edukacyjnymi. Dla wielu osób bogactwo przyrodnicze Parku stanowi niewyczerpane źródło inspiracji i szczególnego natchnienia w kształtowaniu swojej osobowości czy cech charakteru.

Jubileusz jest też okazją do podsumowania i prezentacji Pracowników Parku, którzy na przestrzeni 50 lat funkcjonowania, w poczuciu wielkiej misji, realizowali swoje zadania. Z perspektywy tych lat dostrzegamy ważny wymiar dokumentalny, pokazując zmiany kadrowe i wspominając osoby blisko związane z Parkiem, które od nas już odeszły...

Dorobek i osiągnięcia Parku są dla nas dumą, a jednocześnie zobowiązaniem, by ten najciekawszy pod względem przyrodniczym i krajobrazowym fragment Bieszczadów Zachodnich przetrwał kolejne pokolenia. Zachowując dla nas i naszych następców bogactwo naturalne występujące w parkach narodowych, wnosimy również swój wkład w zachowanie tożsamości własnego kraju oraz ochronę różnorodności biologicznej naszej planety.

dr Ryszard Prędki
Dyrektor Bieszczadzkiego Parku Narodowego

DOFINANSOWANIE:



Dofinansowano ze środków
**NARODOWEGO FUNDUSZU
OCHRONY ŚRODOWISKA
i GOSPODARKI WODNEJ**

WYDAWCA:

